

WIADOMOŚCI UNIwersyteckie

MIESIĘCZNIK • UNIwersYTET MARIi CURIE-SKOŁODOWSKIEJ

STYCZEŃ 2006

1 (125)



PL ISSN 1233-216X

Rok 16 Egzemplarz bezpłatny



ZIMA NAS NIE OPUSZCZA

KRONIKA REKTORSKA

1 XII rektor Wiesław Kamiński wyjechał do Katowic, na Uniwersytet Śląski, gdzie odbywała się konferencja „Oblicza fizyki – między fascynacją a niepokojem: fizyka w rozwoju cywilizacji i kultury”. W konferencji brali licznie udział przedstawiciele świata nauki, techniki, kultury, m.in. Krzysztof Zanussi i Wojciech Kilar. **3 XII** na Wydziale Chemii prorektor Tadeusz Borowiecki wręczał dyplomy ukończenia studiów jego absolwentom. **5 XII** szóstka pracowników naukowych otrzymała nominacje profesora UMCS z rąk Rektora i byli to: Maria Marczevska-Rytko, Małgorzata Karwatowska i Jerzy Libera (wszyscy z Wydz. Humanistycznego), Wiesław Mułenko (Wydz. BiNoZ), Henryk Ronek (Wydz. Ekonomiczny) oraz Adam Winiarz (Wydz. PiP). **6 XII** Rektor brał udział w posiedzeniu kapituły Lubelskiej Nagrody Naukowej przyznawanej przez Lubelskie Towarzystwo Naukowe. Z satysfakcją informujemy, że laureatem za rok ubiegły został profesor Andrzej Kokowski, a uznanie zyskała jego najnowsza książka *Polska starożytna*. **7 XII** Rektor i prorektor Borowiecki uczestniczyli w posiedzeniu Rady Bibliotecznej. Tego dnia po południu Rektor podjął obiadem w dworku Kościuszków członków Konwentu Godności naszej uczelni. Konwent tworzą byli rektorzy UMCS, którzy opiniują m.in. wnioski dotyczące przyznania najwyższych godności akademickich. **8 XII** w Muzeum Lubelskim w uroczystościach z okazji 350. rocznicy obrony Jasnej Góry brał udział rektor Kamiński. **9 XII** odbywały się uroczystości jubileuszowe związane z 60-leciem archeologii w UMCS. W ich trakcie były rektor UMCS profesor Marian Harasimiuk otrzymał „Złotą Łopatę”.



Wyróżnienie to przyznane zostało jako wyraz uznania i podziękowań dla niego osobiście i jego ekipy prorektorskiej za pomoc i życzliwość okazywaną uniwersyteckim archeologom. W imieniu nieobecnego profesora Harasimiuka nagrodę odebrała Małżonka (obszerna relacja z jubileuszu w bieżącym numerze). Wieczorem, po raz czternasty, Księgarnia Uniwersytecka zorganizowała „Noc z Książką”. Tradycyjnie od godziny 19.00 przy zakupach książek obowią-



zywały kroczące rabaty (od 7 do 12% po północy), swoją książkę – felietony z lubelskiej „Gazety Wyborczej” *Za bramy klasztoru*, wydaną przez Oficynę UMCS, promował ojciec Tomasz Dostatni. Odbywało się też czytanie fragmentów ulubionych autorów i książek. Przedstawiciele ekipy rektorskiej dostarczyli kłopotów z rozpoznaniem zarówno książek, jak i autorów, wybrali bowiem mniej znane i trochę elitarne utwory. I tak prorektor Anna Pajdzińska czytała wiersze Herberta, prorektor Borowiecki bajki Leszka Kołakowskiego, a rektor Kamiński poezje Mirona Białoszewskiego i Paula Valery. **12 XII** Rektor i prorektorzy przyjęli delegację Państwowej Komisji Akredytacyjnej wizytującą kierunek administracja na Wydziale Prawa i Administracji naszej uczelni. **15 XII** upłynął Rektorowi pod znakiem Polonii. Tego dnia bowiem uczestniczył w posiedzeniu Rady Programowej naszego Centrum, wieczorem



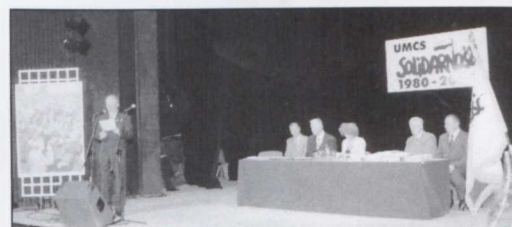
zaś brał udział w spotkaniu opłatkowym i jasełkach zorganizowanych przez kadre i słuchaczy tej jednostki. **16 XII** Rektor uczestniczył w posiedzeniu Komitetu Redakcyjnego *Annales*. **17 XII** z udziałem Rektora odbywała się uroczystość wręczenia pierwszych dyplomów absolwentom kierunku informatyka w naszej



uczelni. **20 XII** ponad 90 osób odebrało dyplomy doktorskie naszego uniwersytetu. Najliczniejszą grupę spośród wszystkich Wydziałów (oprócz Wydziału



Artystycznego) stanowili tradycyjnie doktorzy z Wydziału Humanistycznego – 27 osób oraz po kilkunastu z Wydziałów Prawa i Administracji, Biologii i Nauk o Ziemi oraz Pedagogiki i Psychologii. Po uroczystości promocji doktorskich w Akademickim Centrum Kultury Chatka Żaka odbywały się uroczystości 25-lecia Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” UMCS. Relacje z tych uroczystości za-



mieszczamy w rubryce związkowej. **21 XII** odbywało się ostatnie w tym roku kalendarzowym posiedzenie Senatu naszej uczelni. Po obradach władze uniwersytetu spotkały się na tradycyjnej konferencji prasowej. Rektor tego dnia „czatował” z internautami. Po południu Rektor brał udział w spotkaniu opłatkowym wydanym w Trybunale Koronnym na Starym Mieście przez prezydenta Lublina Andrzeja Pruszkowskiego. **23 XII** rektor Kamiński uczestniczył w obiedzie wigilijnym zorganizowanym przez ks. rektor KUL profesora Stanisława Wilka.

EMP

Fot. Maciej Przysucha

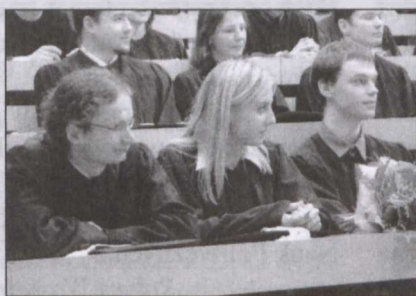
os. 19552/16/1-9

GRATULUJEMY



Panu dr. Adamowi A. Witusikowi, zasłużonemu badaczowi regionu, a zwłaszcza Zamościa i Lublina, wyróżnienia księgą pamiątkową przygotowaną przez pracowników Instytutu Historii Wydziału Humanistycznego UMCS. Jubileusz 65-lecia dr Adam Witusik obchodził 30 listopada w gronie licznych znamienitych gości i przyjaciół.

*



Pierwszym absolwentem Informatyki Wydziału Mat.-Fiz.-Infor., którzy 17 grudnia odebrali dyplomy magisterskie. Oto co na ich temat mówi profesor Zdzisław Łojewski, kierujący Instytutem Informatyki: „Kierunek nauczania »Informatyka« powstał pięć lat temu wspólnym wysiłkiem Instytutów Fizyki i Matematyki. Kadra nauczająca utworzona została na bazie istniejącego Zakładu Informatyki w Instytucie Matematyki oraz jednostek rozwijających kierunek »Fizyka Komputerowa« w Instytucie Fizyki.

Po pięciu latach, 1 września 2005 roku, powołany został Instytut Informatyki, jako trzecia jednostka naukowa Wydziału. Młoda jednostka mimo wielu trudności (głównie lokalowych i kadrowych) stara się zapewnić jak najdogodniejsze warunki studiowania.



Informatyka cieszy się wśród młodzieży bardzo dużą popularnością. Corocznie zgłasza się do nas wielka liczba kandydatów, pragnących studiować ten kierunek (liczba kandydatów waha się zawsze wokół 10 osób na jedno miejsce). Nic dziwnego, że średnia ocen dziesięciu najlepszych tegorocznych absolwentów to 4,49.

Przyjmujemy corocznie około 60 studentów na studia dzienne i podobną liczbę na studia wieczorowe i zaoczne. Nasi absolwenci zazwyczaj nie mają trudności ze znalezieniem odpowiedniej pracy dla siebie. W wielu przypadkach obserwujemy, że mają kontakty z firmami już na wyższych latach studiów.

Część naszych absolwentów decyduje się także na karierę naukową. W tej chwili ukazały się już pierwsze publikacje naukowe sygnowane nazwiskami naszych absolwentów. Niestety, nie zawsze, ze względu na brak nowych etatów, udaje się nam zatrzymać najlepszych, naprawdę obiecujących młodych badaczy. Mamy nadzieję, że w najbliższych latach sytuacja ulegnie poprawie tak, aby nie gubić po drodze prawdziwych diamentów”.

*



Studentom i wszystkim zaangażowanym w dwie grudniowe akcje: pierwsza z nich, będąca inicjatywą NZS UMCS, dotyczyła honorowego oddawania krwi. Akcja, która odbywała się 15 grudnia na Wydziale Humanistycznym, zgromadziła ponad 150 osób. Już w południe nasi studenci oddali ponad 20 litrów krwi.

Drugie z przedsięwzięć, świąteczny kiermasz, studenci zorganizowali w ostatni dzień listopada; dochód przeznaczony był na mikołajowe prezenty dla wychowanków lubelskich domów dziecka. Na kiermaszu były do kupienia grafiki i obrazy studentów z Wydziału Artystycznego, ciasta przygotowane przez słuchaczy Uniwersytetu III Wieku, ozdoby świąteczne. Było nawet

stoisko, na którym studentki Wydziału Pielęgniarskiego lubelskiej AM wykonywały profesjonalny makijaż zainteresowanym paniom. Zebrane środki organizatorzy przeznaczili na materiały i pomoce dydaktyczne, które dzieciom przekazał Święty Mikołaj.

Podobne akcje zorganizowało Europejskie Forum Studentów z Lublina na Wydziałach Politologii oraz Prawa i Administracji.

EoC-1/2007/1829



SPOTKANIE

W dniu 7 grudnia br. w siedzibie Związku odbyło się spotkanie z pracownikami Uczelni – członkami ZNP, którzy w bieżącym roku kalendarzowym przeszli lub przejdą na emeryturę i rentę.

Na zaproszenie Związku w spotkaniu brał udział prorektor UMCS prof. dr hab. Tadeusz Borowiecki.

Prezydium Zarządu ZNP podziękowało ze wieloletnią pracę w Uczelni i działalność związkową, wręczając uczestnikom okolicznościowe dyplomy i jubileuszowe pamiątki.

ZDANIEM
BLONDYNKI

Obiecany komentarz na temat pracy przekazuję Miłym Czytelnikom. Otóż przed wielu laty gościliśmy w naszej uczelni niezjącego już, niestety, ks. profesora Józefa Tischnera.

W trakcie swojego wykładu stwierdził on m.in., iż to marksiści wmówili ludziom, że praca ich rozwija. Ludzi nie rozwija praca, a studiowanie filozofów, czytanie i myślenie, tak kontynuował Książd Profesor.

Natychmiast przypomniałam sobie, że Newton prawo grawitacji wynalazł nie podczas orki, ale podczas odpoczynku pod jabłonią. Chcę wierzyć, że było to słoneczne, leniwe popołudnie...

Z PRAC SENATU



Posiedzenie 21 grudnia

W porządku obrad znalazły się sprawy dotyczące m.in. nadania imienia Profesora Ziemowita Jacka Pietrasia sali posiedzeń Rady Wydziału Politologii, korekty planu rzeczowo-finansowego na rok 2005, prowidorium budżetowego dla działalności dydaktycznej na rok 2006, prac nad nowym Statutem UMCS oraz sprawy osobowe i bieżące.

Część merytoryczną posiedzenia zainicjowało jednogłośnie podjęcie uchwały w sprawie nadania imienia Profesora Ziemowita Jacka Pietrasia sali posiedzeń Rady Wydziału Politologii. Prof. dr hab. Z. J. Pietraś był wieloletnim prodziekanem oraz dziekanem Wydziału Politologii.

W dalszej części obrad dyskutowano nad – przedstawionymi przez kanclerza Macieja Grudzińskiego – korektami planu rzeczowo-finansowego na rok 2005 oraz konstrukcją prowidorium budżetowego dla działalności dydaktycznej na rok 2006. Senat przyjął uchwałą zaproponowane prowidorium budżetowe.

Dyskutowano nad zagadnieniami związanymi z nowym Statutem UMCS. Poruszana problematyka dotyczyła w głównej mierze modelu kariery nauczyciela akademickiego oraz organów kolegialnych na naszej uczelni.

Senat pozytywnie odniósł się do wniosków i uchwał rad wydziałów w następujących sprawach (sylwetki awansowanych pracowników zamieszczam poniżej): mianowania prof. dra hab. Ryszarda Dębickiego na stanowisko profesora zwyczajnego oraz mianowania dra hab. Jerzego Bańskiego na stanowisko profesora nadzwyczajnego – Wydział Biologii i Nauk o Ziemi; mianowania dra hab. Andrzeja Czarnockiego i dra hab. Marka Pietrasia na stanowiska profesorów nadzwyczajnych na czas nieokreślony po upływie 5-letniego okresu zatrudnienia na tym stanowisku.

Prof. dr hab. Ryszard Dębicki ukończył studia wyższe w Akademii Rolniczej w Lublinie w 1973 r. Stopień doktora nauk rolniczych uzyskał w 1978 r., doktora habilitowanego w 1990 r. Od 1996 r. pracuje na stanowisku Kierownika Zakładu Glebo-

znawstwa w Instytucie Nauk o Ziemi UMCS.

Zainteresowania naukowe prof. Dębickiego dotyczą m.in. oceny wartości rolniczej gleb uprawnych, różnych jednostek typologicznych i bonitacyjnych; badań nad mechanizmem tworzenia i stabilizacji gruzełków glebowych.

Opublikował 155 pozycji naukowych. Był promotorem dwóch rozpraw doktorskich.

W ramach swoich zainteresowań oraz realizacji zadań badawczych współpracował i współpracuje z licznymi placówkami naukowymi w kraju i za granicą, m.in. Katedrą Fizyki Gleb Uniwersytetu Państwowego w Gandawie, Instytutami Gleboznawstwa i Agrochemii w Budapeszcie, Bukareszcie, Sofii i Bratysławie.

Dr hab. Jerzy Bański ukończył studia wyższe na Uniwersytecie Warszawskim w 1988 r. Stopień doktora nauk o Ziemi uzyskał w 1996 r., doktora habilitowanego w 2000 r. Od tego roku pracuje w Zakładzie Geografii Ekonomicznej Instytutu Nauk o Ziemi UMCS.

Zainteresowania naukowe dra hab. Jerzego Bańskiego koncentrują się na zagadnieniach rolnictwa i współczesnych przekształceń obszarów wiejskich.

Dorobek naukowy liczy 149 publikacji. Był promotorem dwóch rozpraw doktorskich.

Aktywnie uczestniczy w pracach różnych organizacji i towarzystw naukowych, m.in. Polskiego Towarzystwa Geograficznego, gdzie pełni funkcję zastępcy przewodniczącego ZG PTG.

Dr hab. Marek Pietraś ukończył studia wyższe na Uniwersytecie Warszawskim w 1980 r. Stopień doktora uzyskał w 1987, doktora habilitowanego w 1996 r. Od 1980 r. pracuje na Wydziale Politologii UMCS. W 2001 r. został mianowany na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Zakładzie Stosunków Międzynarodowych.

Zainteresowania naukowe dra hab. M. Pietrasia dotyczą m.in. procesów globalizacji, bezpieczeństwa międzynarodowego, wpływu problemów ekologicznych na stosunki międzynarodowe.

Dorobek naukowy dra hab. M. Pietrasia obejmuje ponad 100 publikacji. Był promotorem pięciu rozpraw doktorskich oraz recenzentem w siedmiu przewodach doktorskich.

Czynnie uczestniczy w konferencjach naukowych w kraju i za granicą. Jest członkiem Rady Naukowej Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej oraz ekspertem Państwowej Komisji Akredytacyjnej.

Dr hab. Andrzej Czarnocki ukończył studia wyższe na UMCS w 1969 r. Stopień doktora uzyskał w 1974, zaś doktora habilitowanego w 1992 r. Od 1969 r. jest zatrudniony w UMCS, obecnie na stanowisku profesora nadzwyczajnego w Zakładzie Stosunków Międzynarodowych.

Zainteresowania naukowe dra hab. A. Czarnockiego dotyczą problematyki prawnomiędzynarodowej oraz problematyki politologicznej stosunków międzynarodowych.

Dorobek naukowy obejmuje blisko 50 publikacji. Był promotorem dwóch rozpraw doktorskich oraz recenzentem w trzech przewodach habilitacyjnych i trzynastu doktorskich.

Uczestniczy w pracach wielu organizacji i towarzystw naukowych, m.in. Lubelskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych.

Robert Wąsiewicz

SPROSTOWANIE

W dyskusji nad zmianami w uchwale rekrutacyjnej na rok akademicki 2006/2007, zawartej w relacji „Z Prac Senatu” w „WU” z listopada 2005 roku, głos – obok wymienionych – zabierał również pan prof. dr hab. Stanisław Chibowski, prorektor ds. studenckich w latach 2002–2005.

Za brak tej informacji przepraszam.



Zbigniew Józwiak, Linoryt, 2005

XXV LAT NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” UMCS

XXV-lecie NSZZ „Solidarność” UMCS

20 grudnia 2005 roku obchodziliśmy 25. rocznicę powstania NSZZ „Solidarność” w UMCS. Grudniowy termin związany był z datą 16 grudnia 1980 roku, kiedy to w „Chatce Żaka” odbyło się I Zakładowe Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność” UMCS, kończące etap budowy Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego na naszej uczelni. Proces tworzenia Związku w roku 1980 trwał kilka miesięcy i związany był z wydarzeniami Lubelskiego Lipca i sierpniowym zrywem społeczeństwa polskiego.

Obchody rocznicowe rozpoczęły się w kościele Akademickim KUL. Ks. arcybiskup Józef Życiński poświęcił sztandar NSZZ „Solidarność” UMCS. Poczec sztandarowy stanowili: Adam Wąsik, Krystyna Cempel i Ewa Jakson.

Uroczystości poświęcenia asystowały sztandary Zarządu Regionu Środkowoschodniego NSZZ „Solidarność” oraz NSZZ „Solidarność” Politechniki Lubelskiej. Następnie została odprawiona koncelebrowana Msza Święta pod przewodnictwem ks. arcybiskupa Józefa Życińskiego, z udziałem ks. Zbigniewa Kuzi – duszpasterza ludzi pracy i ks. Michała Głowackiego – duszpasterza akademickiego UMCS. W homilii ks. arcybiskup Józef Życiński mówił o historycznej roli „Solidarności”, o problemach, które wystąpiły w Polsce po przemianach, o nowych wyzwaniach stojących przed nami. Po Mszy Świętej poczet sztandarowy i zebrane osoby przeszły pod gmach Humanistyki, gdzie pod pamiętkową tablicą „Solidarności” złożono kwiaty i wieniec. Odczytane zostały nazwiska zmarłych członków NSZZ „S” UMCS i w ich intencji zebrani odmówili modlitwę, którą poprowadził ks. Zbigniew Kuzia.

Dalsze uroczystości odbyły się w „Chatce Żaka”. Przed uroczystym zebraniem wręczone były znaczki „Solidarność wierny 25 lat” tym osobom, które nieprzerwanie od 1980 roku są członkami Związku. Jest ich 407. Znaczki wręczył pierwszy przewodniczący prof. dr hab. Jerzy Bartmiński i obecny przewodniczący dr Józef Kaczor. Przybywające na uroczystości osoby otrzymały publikację dotyczącą XXV-lecia Solidarności UMCS oraz okolicznościowe monety. Na stoliku wyłożony był akt poświęcenia sztandaru, na którym można było składać podpisy.

Uroczyste Zebranie w sali widowiskowej „Chatki Żaka” otworzył przewodniczący Komisji Zakładowej dr Józef Kaczor, następnie został wprowadzony sztandar Związku. Minutą ciszy uczczono zmarłych członków NSZZ „S”. Przewodnictwo Zebrania zostało powierzone prof. dr. hab. Jerzemu Bartmińskiemu i dr. Wiesławowi Grzegorzcykowi. Do stolika prezydialnego zostali zaproszeni byli przewodniczący NSZZ „S” UMCS: prof. dr hab. Stefan Symotiuł, prof. dr hab. Jerzy Bartmiński, prof. dr hab. Maria

Woźniakiewicz-Dziadosz, dr Józef Kaczor i przewodniczący Zarządu Regionu Środkowoschodniego Marian Król oraz współprowadzący Zebranie dr Wiesław Grzegorzcyk. Dekorację sceny stanowiła plansza z napisem: UMCS „Solidarność” 1980–2005, oraz powiększone zdjęcie z historycznego pierwszego Zakładowego Zebrania Delegatów 16 grudnia 1980 roku.

Swoją obecnością Zebranie zaszczylił: ks. prałat Tadeusz Pajurek; rektor UMCS prof. dr hab. Wiesław A. Kamiński wraz z kolegium rektorskim: prof. dr hab. Anną Pajdzińską, prof. dr. hab. Tadeuszem Borowieckim i prof. dr. hab. Jerzym Węclawskim; rektorzy seniorzy: prof. Tadeusz Baszyński i prof. Stanisław Uziak; dr Janusz Mazurek, reprezentujący Prezydenta Miasta Lublin; członkowie Zarządu Regionu Środkowoschodniego w osobach: Krzysztofa Choiny, Marii Nowak, Doroty Adach oraz Grażyny Wójtowicz. Regionalną Sekcją nauki reprezentowali m.in.: Leszek Szafranski („S” AR), Jacek Duda i Sławomir Janicki („S” PL), Andrzej Perzyński („S” IUNG Puławy), a zaprzyjaźnioną Komisję Zakładową FSC DaeWoo MP Andrzej Chrzastowski i Julian Dziura. Na Zebraniu obecna była także delegacja ze Związku Nauczycielstwa Polskiego przy UMCS: prezes dr Andrzej Wrzyszczyk oraz Antoni Hofman. Dr Andrzej Wrzyszczyk złożył gratulacje z okazji jubileuszu i zapewnił o kontynuowaniu współpracy dla dobra pracowników naszej Uczelni.

Nie zabrakło studentów z NZS, których reprezentowała Dominika Błędowska. Szczególnie ciepło zebrani powitali wdowę po Radosławie Drwalu – Marię Drwal.

Swoimi wspomnieniami podzielili się prof. Stefan Symotiuł i prof. Jerzy Bartmiński. „Słowo o sztandarze” wygłosił kol. Kazimierz Parfianowicz.

Na Zebraniu przewodniczący Komisji Wydziałowych i Kół odczytali listy osób uhonorowanych znaczkami wierny. Honorowe adresy, dyplomy oraz znaczki Zarządu Regionu wręczyli: Marian Król – przewodniczący ZR, Jerzy Bartmiński – przewodniczący I KZ, Józef Kaczor – obecny przewodniczący KZ. Okolicznościowe przemówienie wygłosił rektor UMCS prof. dr hab. Wiesław A. Kamiński. Zebranie uświetnił występ Jana Kondraka, który obok własnych utworów śpiewał pieśni barda „Solidarności” Jacka Kaczmarskiego.

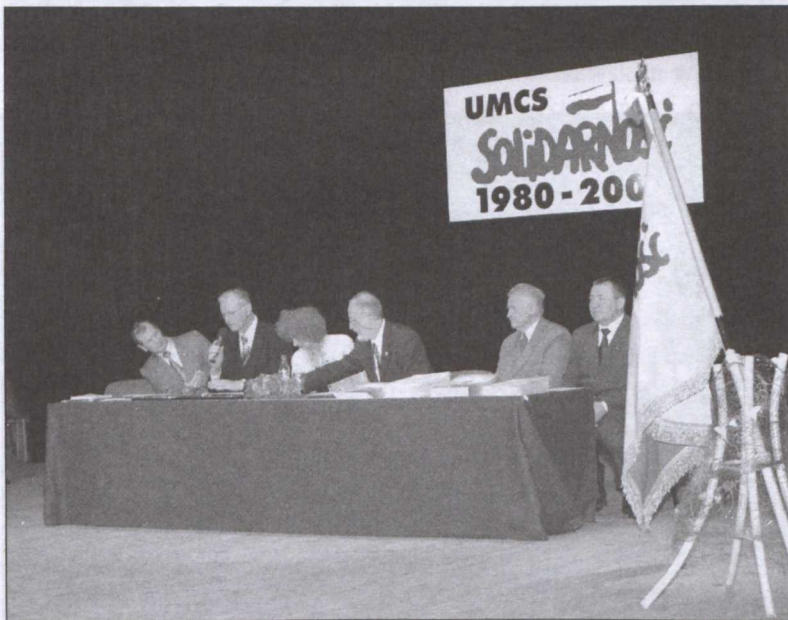
Po Zebraniu w holu „Chatki Żaka” otwarcia okolicznościowej wystawy (była czynna do 9 stycznia 2006) dokonali: prof. dr hab. Wiesław A. Kamiński oraz jej kurator dr Grzegorz Nowak. Następnie przy lampce wina wspomniano minione lata.

Komisja Zakładowa dziękuje wszystkim osobom, które brały czynny udział w przygotowaniu jubileuszu.



XXV LAT NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” UMCS

Przyszliśmy z radością świętować...



Patrzmy na to zdjęcie sprzed 25 lat, które tu, w powiększeniu, znajduje się na scenie. Wielu z nas rozpoznaje siebie, kolegów koleżanki z tamtego pamiętnego zebrania 16 grudnia 1980 roku. Wielu przechowuje historyczne już mandaty podpisane przez przewodniczącego UKZ Stefana Symotiuka i przewodniczącego UKZ Wiesława Kamińskiego.

Dziś nie przyszliśmy tu z mandatami, przyszliśmy z radością świętować 25 rocznicę tamtego wydarzenia, tamtego I Zakładowego Zebrania Delegatów, na którym została wybrana I Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” UMCS, Komisja Rewizyjna i delegaci na Zjazd Regionalny. Osoby te zostaną przypomniane przy wręczaniu adresów honorowych.

Tamto zebranie, dziś już historyczne, poprzedziły wydarzenia Lubelskiego Lipca, Sierpnia i naszego uniwersyteckiego września i października, kiedy to 2 października w gmachu Humanistyki zawiązał się UKZ „S” UMCS, którego przewodniczącym został Stefan Symotiuk. Pod tablicą upamiętniającą to wydarzenie złożyliśmy dziś wiązanek kwiatów.

Poczytuję sobie za zaszczyt i szczególną łaskę Bożą, za którą dziękowaliśmy podczas uroczystej Mszy Świętej odprawionej przez arcybiskupa metropolitę lubelskiego ks. Józefa Życińskiego, że mogę te słowa mówić jako członek tamtej I Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” UMCS, której przewodniczącym był Jerzy Bartmiński, a którego następcą jestem dziś. Cieszę się, że jesteśmy razem na tej scenie wraz z innymi przewodniczącymi KZ NSZZ „S” UMCS: Stefanem Symotiukiem i Marią Woźniakiewicz-Dziadosz, a w galerii dla gości, w podwójnej dziś roli, jest obecny Jego Magnificencja Rektor UMCS Wiesław Andrzej Kamiński. Kolega Wiesław Kamiński prowadził właśnie tamto pierwsze historyczne zebranie 16 grudnia 1980 roku. „Miałem dużo roboty organizacyjnej, zaproponowałem nowe rozwiązanie scenografii: scenie w Chatce Żaka nadałem roboczy charakter: stolik współprzewodniczących, stoliki protokolantów, Komisji Skrutacyjnej, Wnioskowej i Mandatowej. Dalej stały grafoskopy. Na granatowym tle kotar napis czerwony na białym tle »Solidarność«. Z przodu przed nakrytym zielonym sukniem stolikami bukiet biało-czerwonych goździków.

Niżej przed sceną dwie urny wyborcze. Nie było więc celebry, raczej atmosfera pracy. Sala wypełniona po brzegi...”. Kolegium Rektorskie *in corpore*, napisał kol. Wiesław w tekście *Dni nadziei – Dziennik 80–81*. To i inne wspomnienia i wydarzenia zostały spisane i utrwalone przez Marka Jędrycha i kolegów w opracowaniu *Solidarność UMCS 1980-2005*, które otrzymaliście przy wejściu. Inne zostały pokazane na wystawie.

Wystawa, której kuratorem jest Grzegorz Nowak, stara się pokazać 25 lat „Solidarności” UMCS w trzech głównych okresach 1980/1981, 1982–1989, 1989–2005. Cóż można powiedzieć o tych okresach i latach „zdarzeń dziwacznych, zmiennych ocen i rozbieżności”, jak pisał poeta?

Robiliśmy coś, czego dotąd nie było! Każdy z was tu obecnych będzie miał jakiś swój osobisty wkład, osobistą ocenę tych 25 lat. Jakiś swój szczególny epizod. To Wy, członkowie „Solidarności” i sympatycy, tworzyliście i tworzyacie to, co zostało spisane, to, co czeka na odkrycie także w aktach IPN. Ani ja, ani nikt z nas nie mógł być świadkiem wszystkich wydarzeń, dlatego przywiązuję dużą wagę do spisywania „czynów i rozmów”, aby ocalić od zapomnienia szczególnie tych, którzy od nas odeszli.

Świętujemy 25-lecie „Solidarności” w roku, w którym odszedł do Ojca Jan Paweł II – Ojciec „Solidarności”. To jego iskrą z plonu wolności w 1979 roku rozpalili się płomień „Solidarności”. To Jego encyklika *Laborem exercens*, Jego pielgrzymki i nauczanie przyczyniły się do tworzenia idei i obrazu NSZZ „Solidarność”. Mnie słowa: „modlę się za »Solidarność«” w 1995 roku przekonały, bym podjął się kontynuowania przewodniczenia „Solidarności” UMCS.

Na Uniwersytecie najważniejsi są ludzie: pracownicy i studenci. Ich problemy zawarte w „postulatach” przetrwały do dziś i, niestety, niektóre są dalej aktualne. Autonomia, demokracja, a szczególnie wolność, uzyskane kiedyś, mają czasem inny wymiar dziś. Konkurencyjność we wszystkich dziedzinach życia przesłania solidarność, czasem nawet zaprzecza jej, a nawet niszczy. Indywidualne kariery naukowe i inne stają się przeszkodą w realizowaniu wspólnych zadań, tworzeniu wspólnego dobra, wspólnego dźwignia ciężarów, szczególnie bezrobocia.

Polecam *Wielkość i małość „Solidarności”* prof. Leona Koję w przywołanym przed chwilą opracowaniu, niech pobudzi w nas ocenę tych „zdarzeń i rozbieżności... Karty Nadziei naszych. To jest cena Naszej przyszłości”, przyszłości NSZZ „Solidarność” UMCS.

Pragnę poinformować, że Regionalna Sekcja Nauki 12 maja 2005 roku

XXV LAT NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” UMCS

na wniosek-uchwałę KZ NSZZ „S” UMCS wystąpiła do Zarządu Regionu o odznaczenia państwowe dla następujących kolegów i koleżanek: Józefa Gierczaka – Krzyż Oficerski OOP kl. IV, Marka Budzińskiego – Złoty Krzyż Zasługi, Krystyny Cempel – Złoty Krzyż Zasługi, Blanki Gul-Olszewskiej – Złoty Krzyż Zasługi, Marka Jędrycha – Złoty Krzyż Zasługi, Andrzeja Trembaczowskiego – Złoty Krzyż Zasługi, Anny Stanek – Złoty Krzyż Zasługi

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” UMCS 13 września 2005 roku postanowiła na uroczystym zebraniu 20 grudnia 2005 roku: uhonorować odznaką „Solidarność – Wierny” osoby, które są członkami NSZZ „S” UMCS od 1980 roku do chwili obecnej, nieprzerwanie, tj. z potwierdzeniem przynależności w 1989 roku; wyróżnić dyplomem Regionu Środkowoschodniego NSZZ „Solidarność” tych członków Związku, którzy działali w nim aktywnie, jako członkowie kolejnych Komisji Zakładowych, Rewizyjnych i jako delegaci do ciał kolegialnych szczebla regionalnego i krajowego; wręczyć okolicznościowe Adresy założycielom Związku w UMCS – Członkom UKZ i Komisji Zakładowej I kadencji.

Wszyscy aktualni Członkowie Związku otrzymają pamiątkową, okolicznościową monetę o nominale 2 złote oraz opracowanie „Solidarność” UMCS 1980–2005.

Do tych odznaczonych należałoby dołączyć wiele osób, które były poza strukturami Związku, a działały szczególnie w stanie wojennym i później. Mam nadzieję, że będzie okazja je uhonorować.

Wiele z odznaczonych osób odeszło z „Solidarności” z różnych względów. Doceniamy dziś ich szczerą i uczciwą pracę i ich ówczesny wkład w działalność NSZZ „Solidarność” UMCS. Zostało to podkreślone na dyplomach Zarządu Regionu datami ich uczestnictwa w strukturach Związku.

Najbardziej cenimy sobie małe znaczki, odznaczenie „Solidarność – Wierny”, który otrzymają ci, co pozostali wierni NSZZ „S” od 1980 roku do dziś. Jest ich 407 osób. Ich nazwiska zostaną odczytane przez przedstawicieli Komisji Wydziałowych i Kół. Część z nich odebrała odznaczenia przed uroczystością, a pozostałym wraz z innymi wyróżnieniami zostaną przekazane teraz.

Proszę kolegę Jerzego Bartmińskiego o wręczenie adresów honorowych, Mariana Króla o wręczenie dyplomów Zarządu Regionu, ja wręcę odznaczenia „Solidarność – Wierny”. Kolegę Wiesława Grzegorzycy proszę o odczytanie osób odznaczonych.

Józef Kaczor

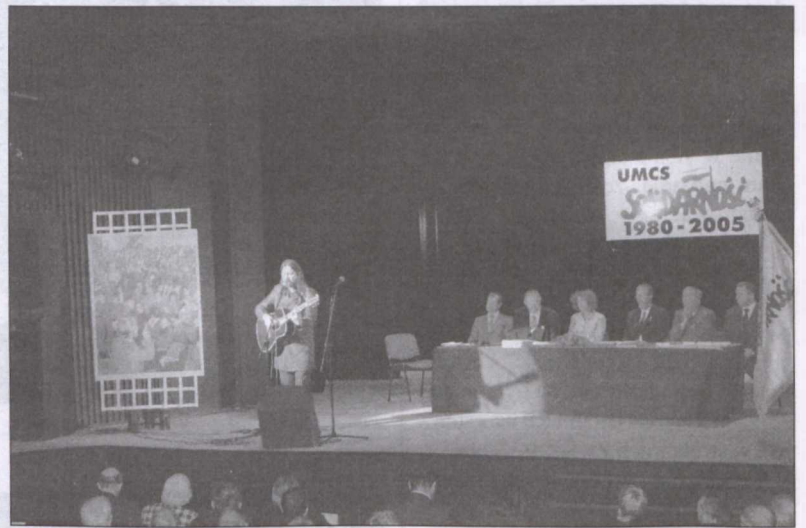
Powiew wolności odmienił oblicze tej ziemi



Lubelski lipiec, sierpień Wybrzeża, strajki Śląska, a w konsekwencji powstanie „Solidarności” stały się jednym z najważniejszych wydarzeń w historii naszego kraju i jednym z najdonioślejszych przełomów w dziejach współczesnego świata. Strajkujący, występujący w obronie godności swej pracy i wysiłku, zdobyli się na odwagę, sprzeciwiając się systemowi politycznemu PRL pozabawiającemu Polaków elementarnych praw pracowniczych i obywatelskich, odmówili dalszej legitymizacji systemu opierającego się na dominacji partii komunistycznej we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Uwieńczone sukcesem strajki stały się impulsem dla przemian, które objęły w końcu cały zniewolony obszar sowiecki i różnorodną falą odbiły się w wielu rejonach współczesnego świata. Powiew wolności odmienił oblicze nie tylko tej ziemi, chociaż głęboko poruszające wezwanie naszego Papieża w czerwcowe dni 1979 roku miało znaczenie nie do przecenienia dla wzniecenia olbrzymiej ludzkiej lawiny: symboliczny sierpniowy skok przez płot Lecha Wałęsy, ożywcze miesiące „Solidarności”, gorączka zwycięstwa czerwcowych wyborów, obalenie berlińskiego muru, upadek jak w dominie kolejnych komunistycznych reżimów. „Solidarność” stała się dominującym symbolem schyłku 20. wieku, a jej pisany „solidarycą” znak powszechnie rozpoznawaną ikoną.

Tamte wydarzenia wrosły w pamięć milionów jako okres międzyludzkiej solidarności, wiary w sprawiedliwsze jutro, w potężną siłę sprawczą wspólnego wysiłku, w sens obywatelskiego wspólnego działania dla ułożenia spraw ojczyzny wokół jej pomyślnej przyszłości. „Solidarność” dowiodła, że odwaga zwykłych ludzi budujących przyszłość na fundamencie prawdy, odrzucających przemoc, z uporem odwołujących się do wartości jako podstawy relacji w społeczeństwie, może owocować zwycięstwem nad totalitarnym systemem, który nie cofał się wielokrotnie przed strzelaniem do współobywateli, knebłował usta skrytobójstwem, szykanami pozbawiania pracy, wyrzucaniem za granicę. „Nie możemy żyć wedle zasady »wszyscy przeciw wszystkim« – mówił Jan Paweł II – ale tylko wedle zasady »wszyscy z wszystkimi«, »wszyscy dla wszystkich«, toteż w imię przyszłości człowieka i ludzkości trzeba było wypowiedzieć słowo *Solidarność*”. I słowo to padło, rozrosło się w niespotykany w

XXV LAT NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” UMCS



XXV LAT NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” UMCS

swoim rozmiarze w dziejach świata ruch obywatelski, odmieniło oblicze ziemi. Dziesięciomilionowa „Solidarność” ma nieprzemijające miejsce w naszej historii, w historii Europy i świata. Możemy być dziś, po ćwierćwieczu od tamtych wydarzeń, dumni i patrzeć z podniesionym czołem, gdy powszechnie przyznaje się, jak uczynił to np. przewodniczący Komisji Europejskiej p. Baroso w wypowiedzi 31 sierpnia 2005 r., że tamte wydarzenia sierpniowe bezsprzecznie stanowią „kluczowy etap w zjednoczeniu dwu części Europy: Zachodniej i Wschodniej”.

Dwadzieścia pięć lat mija od tych pamiętnych dni, gdy na naszych oczach rozpoczynała się wielka przemiana „Solidarność”. Z tej ogromnej fali nadziei, wysiłku okupionego, bywało, ofiarą życia, wyrosła Niepodległość: cieszymy się wolnością i niezawisłością, demokracją, swobodą wyboru, Polska weszła w skład krajów Unii Europejskiej, mamy pełnoprawne członkostwo w NATO. Runęły mury dzielące Europę, a my na uczelni cieszymy się autonomią oraz swobodą swojego obywatelskiego zaangażowania. Dwadzieścia pięć lat temu razem rozpoczynaliśmy – i świadomie używam liczby nie tylko mnogiej, ale bardzo mnogiej, gdyż na tej sali jest parę setek tych, którzy podjęli, tak jak ja, wielkie dzieło „Solidarność” – naszą służbę wolności, prawdzie i niepodległej Polsce: w Uczelnianym Komitecie Założycielskim (demokratycznie wyłonionym już 2 października 1980 r.), w strukturach założycielskich Regionu Środkowo-Wschodniego, na niezliczonych spotkaniach organizacyjnych komisji zakładowych w całym regionie prowadzonych przez lektorów z UMCS. Służyliśmy ekspertami, myślą, pomocą organizacyjną, radą, nierządkiem słowem otuchy, utwierdzaniem wątpliwych w sens walki o naszą własną, prawdziwie niepodległą przyszłość.

Dziś jako rektor Uniwersytetu pragnę pochylić głowę przed wszystkimi, którzy tworzyli „Solidarność”, przed tą niemalą grupą pracowników UMCS, którzy na zew od morza odpowiedzieli natychmiast, i to bardziej sercem niż rozumem, na przekór wszystkim racjom geopolitycznym. Tamta prawdziwa wierność najwyższemu ideałom, oddanie służbie bliźnim, niezgoda na paraliżowanie duszy „ruską chorobą”, wyzwolenie się z pęt „homo sovieticus” i przekonanie, że przywiązanie do wartości jest ponad bezpiecznym oportunizmem, mogą wciąż być wzorcem. Składam dziś wam, współtowarzysze, koledzy i współobywatele, słowa najwyższego uznania, słowa najwyższego szacunku i podziękowania za to, iż dzięki tamtym pamiętnym 500 dniom dziś każdy dzień i każdy rok akademicki niosą nowe nadzieje, otwierają nowe możliwości, rysują nowe horyzonty i w wymiarze osobistym każdego z nas, i w perspektywie całego Uniwersytetu.

Prof. dr hab. Wiesław A. Kamiński
Rektor

Na ćwierćwiecze „Solidarność” UMCS



Na poświęconym 20 grudnia 2005 roku sztandarze uniwersyteckiej organizacji „Solidarność” znalazło się tylko jedno hasło, wypisane wielkimi literami, czerwoną „solidarycą”. Odczytuję je nie tyle jako nazwę naszego „Niezależnego, Samorządnego Związku Zawodowego”, co jako wciąż żywe słowo-ideę i słowo-program, jako apel do nas wszystkich o pamiętanie o *solidarności międzyludzkiej* i o wyzwaniach, jakie ta idea stawia nam wciąż od nowa. Nie tylko nam, jako członkom NSZZ „Solidarność”, także nam jako ludziom uniwersytetu, nam Polakom; stawia w skali uczelnianej, regionalnej, krajowej, a i od dwu lat bez mała – także europejskiej.

Wielka idea solidarności nie jest – i w przeszłości także nie była – niczyją prywatną własnością, jest adresowana do wszystkich. Nasz Związek ma prawo uważać się za jej historycznego depozytariusza i wiązać z walką o przestrzeganie praw pracowniczych, które w relacji z pracodawcą stale wymagają obrony, ale przecież wiążemy ją – jak w roku 1980 – także z walką o nienaruszalne prawa człowieka, jego godność, prawo do życia w wolności i poczuciu bezpieczeństwa. W idei tej tkwi także zobowiązanie do wspólnego działania i wzajemnej pomocy. Dobrze, że tę doniosłą ideę podejmują też nowi ludzie, ostatnio także młodzi z „pokolenia JP II”. Dziś nie wolno nam zapomnieć zwłaszcza o bezrobotnych, wykluczonych ze wspólnoty pracy, nie wolno zamykać się w kręgu interesów jednej grupy zawodowej, społecznej, regionalnej, a nawet – narodowej.

Przykład myślenia otwartego dał nam Jan Paweł II w ostatniej swojej książce *Pamięć i tożsamość*, kiedy jako papież i jako Polak podjął temat – wyeksponowany w tytule 16. rozdziału – „ojczyzny europejskiej”. Pamiętajmy o Jego przesłaniu, kiedy stajemy wobec dramatycznych wyzwań w nowej przestrzeni edukacyjnej, kulturowej, ekonomicznej, politycznej. Życzę sobie i moim Przyjaciołom uniwersyteckim, byśmy podjęli wyzwanie czasu, byśmy potrafili tę przestrzeń naszą pracą, pomysłami, dokonaniem dobrze – lepiej niż dotąd – zagospodarowywać.

Jerzy Bartmiński

XXV LAT NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” UMCS



XXV LAT NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” UMCS

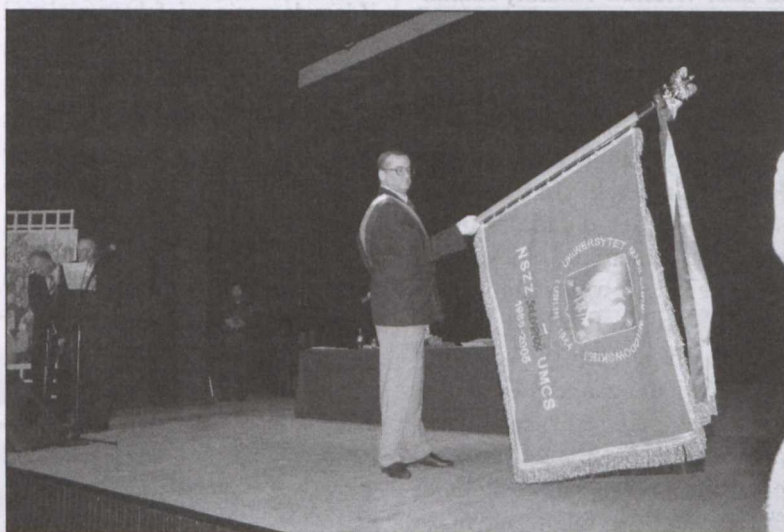
SŁOWO O SZTANDARZE

Potrzeba posiadania własnego, uroczystego i reprezentacyjnego znaku, sztandaru, pozwalającego honorować uroczystości uniwersyteckie, związkowe i państwowe, a także religijne, eksponowaniem tego wyrazu tożsamości organizacyjnej skłoniła przewodniczącą Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” UMCS dr. Józefa Kaczora do przedstawienia tego problemu z wnioskiem, aby zamówić wykonanie sztandaru naszej uniwersyteckiej „Solidarności”, tak by był gotowy na grudniowe uroczystości XXV-lecia NSZZ „Solidarność” UMCS. Wniosek został przyjęty, a dyskusja umożliwiła opracowanie programu ideowego i treści sztandaru. Wykonanie zostało powierzono dr. Andrzejowi Trzcieskiemu (projekty: koncepcyjny i realizacyjny) i Zakładowi Haftu Artystycznego Kazimierzy Wolińskiej w Lublinie, który urzeczywistnił ideę w formie dzieła sztuki hafciarskiej.

Sztuka haftu artystycznego ma w Polsce wspaniały dorobek od czasu średniowiecza. Szczególną rolę odgrywało środowisko krakowskie, związane z wykonywaniem zamówień dla dworu królewskiego, kościołów, magnaterii. Powstały tu piękne szaty liturgiczne (m.in. słynny ornat Piotra Kmity ze scenami z legendy żywota św. Stanisława Szczepanowskiego, kapy koronacyjne królewskie z czasu baroku). Wspomnijmy także bardzo aktywne w tym zakresie klasztory żeńskie, także dwory.

Wysoka ranga hafciarzy i wybitny poziom wielu wykonanych przez nich dzieł znalazły miejsce w przekazach archiwalnych: sztuka hafciarska jest w nich określana jako *acupictura* – malarstwo igłowe. Hafciarstwo było traktowane jako rodzaj malarstwa, uważane za malowanie igłą, a hafciarz i hafciarka (*acupictor*, *acupictrix*) byli malarzami. W obszarze sztuki malarstwa igłowego znajduje się też nasz sztandar.

Sztandar, chorągiew to podstawowy znak tożsamości zorganizowanej grupy (sztandar narodowy, sztandary wojskowe, harcerskie, szkolne, sztandary organizacji, cechowe oraz



szczególnie bogate treściowo, ikonograficznie sztandary kościelne i bractw religijnych).

Przypomnijmy, czym jest sztandar. To tkanina przytwierdzona do drzewca, mająca określone kolory. Może ona mieć także malowane, haftowane lub naszyte (aplikacja) znaki (np. godło, znak organizacji).

Sztandar zajmuje honorowe miejsce w czasie uroczystości: oddanie czci sztandarowi jest ich ważną częścią, regulowaną szczegółowymi przepisami, a w czasie wizyt państwowych protokołem dyplomatycznym.

Na sztandar składa się w wojsku przysięgę. Rola sztandaru, chorągwi, została utrwalona w zwrotach: *służyć pod chorągwią* (służba wojskowa), *stanąć pod chorągwią* (zgłosić się

do wojska, być gotowym do walki). Chorągiew to również określenie podstawowej ongiś jednostki wojskowej: organizacyjnej i taktycznej.

Na polu walki chorągiew, trzymana wysoko przez jej strażnika, chorążego, była znakiem jednostki i punktem orientacyjnym dla walczących: skupiano się wokół niej. Upadek chorągwi wprowadzał dezorientację, uniemożliwiał powrót rozproszonych rycerzy do określonego miejsca. Zdobycie chorągwi było więc równoznaczne z zapanowaniem nad nieprzyjacielem i ułatwiało pokonanie go. Zdobyte chorągwie – cenne trofea wojenne – zawieszano jako wota w świątyniach (katedry, katedra wawelska).

Osobnym rozdziałem religijnego, świątynnego funkcjonowania

chorągwi rycerskich są chorągwie nagrobne: wielkich wymiarów, wyobrażające zmarłego, najczęściej w akcie wieczystej adoracji (tak jak na XVI–XVII-wiecznych epitafiach), zwisające spod sklepień we wnętrzach kościołów, a zachowane już w nielicznych egzemplarzach z czasu baroku na obszarze dolnego Powiśla i przywiślańskiego Pomorza. Mogłoby się wydawać, że idea wielkich chorągwi skończyła się wraz z tamtą epoką. Tymczasem druga połowa XIX wieku przynosi niespodziewanie jej odrodzenie i to na Wileńszczyźnie, gdzie po powstaniowym uwłaszczeniu chłopów został rozpropagowany kult patrona rolników św. Izzydora Oracza, bardzo często obecnego odąd na obrazach oltarzowych w kościołach wiejskich, a także na wielkich chorągwiach. Zachowały się także chorągwie (z polskojęzycznymi haftowanymi napisami) z czwartej ćwierci XIX wieku. Ich wybór jest prezentowany na wystawie w dziale sztuki ludowej w Arsenale Wielkksiążęco-Królewskim, mieszczącym Muzeum Sztuki Litewskiej, w Wilnie. Były to bardzo ważne znaki w czasie bezwzględnej rusyfikacji i walki prowadzonej przez Rosję carską z tradycją i pamięcią wielkości Rzeczypospolitej Obojga Narodów. A w tych chorągwiach pamięć o sarmackiej wielkości była obecna i imponująco istniała w przestrzeni sakralnej, w świątyniach.

*

Dodajmy, że nasz sztandar otrzyma jeszcze haftowaną szarfę, na którą pani dr Maria Nowak i pan dr Józef Duda zaproponowali słowa tytułowe encykliki Jana Pawła II: *Fides et Ratio*, tak bardzo znaczące i zobowiązujące, szczególnie tu, w naszym uniwersyteckim posłannictwie.

Na zakończenie przywołajmy słowa hymnu Sodalicji Mariańskiej (które nam przypomniał prof. Jerzy Bartmiński), odnoszące się też i do nas – spod naszego solidarnościowego białoczerwonego i srebrystobłękitnego sztandaru:

*Błękitne rozwińmy sztandary,
Czas strząsnąć zwątpienia już pleśń!
Niech w sercach zagorze znicz wiary
I gromka niech ozwie się pieśń!
Spod znaku Maryi rycerski my huf,
Błogosław nam Chryste, na bój!
Idziemy, jak ojce, by służyć Ci
znow,
My, Polska, my, naród, Lud Twój!*

Kazimierz Parfianowicz

JUBILEUSZE • SYMPOZJA • ZJAZDY

60 lat archeologii w UMCS

Andrzej Kokowski



W dniach 9–10 grudnia archeologia świętowała swój Jubileusz. Spłynęły liczne życzenia składane w imieniu różnych instytucji archeologicznych, ale również od Prezydenta Miasta Lublina Andrzeja Pruszkowskiego i od dyrektorów lubelskich muzeów. Specjalny adres wystosowało najbardziej emocjonalnie związane z lubelską archeologią Towarzystwo Regionalne Hrubieszowskie. Dopisali goście, wśród których, oprócz recenzentów dorobku ostatniego dziesięciolecia w osobach: prof. dr. hab. Sylwestra Czopka (Uniwersytet Rzeszowski), prof. dr. hab. Magdaleny Mączyńskiej (Uniwersytet Łódzki), prof. dr. hab. Andrzeja Buki (Uniwersytet Warszawski) i prof. dr. hab. Janusza Pionka (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza), obecni byli liczni przedstawiciele Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Warszawskiego, a Radę Główną Szkolnictwa Wyższego reprezentował prof. dr. hab. Piotr Kaczanowski. Obecni byli również – witani ogromnym aplauzem – przedstawiciele strategicznego partnera Instytutu Archeologii – Lubelskiego Oddziału Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. Jubileusz miał też szeroką oprawę medialną.

Uroczystości uświetnili obecnością i przemówieniami Jego Magnificencja Rektor UMCS prof.

dr hab. Wiesław Andrzej Kamiński, który przedstawił zebrany historię archeologii w UMCS oraz zaprezentował zespół Instytutu Archeologii; dziekan Wydziału Humanistycznego prof. dr. hab. Henryk Gmiterek, który jako gospodarz miejsca obrad dzielił się swoim uznaniem dla pracy Instytutu; ale przede wszystkim Pierwszy Honorowy Profesor UMCS Jørgen Ilkjær, który w swoim przemówieniu zaakcentował trzy swoje, jak podkreślił, kardynalne przekonania: o tym, że klucz do poznania prahistorii wschodniej Europy leży w Lublinie; o tym, że w Lublinie powstało autentyczne centrum kreowania europejskich projektów badawczych; o tym, że przyszłość europejskiej archeologii leży w szerokiej współpracy, czego przykładem są badania polsko-duńskie.

Najważniejszym punktem części oficjalnej było wręczenie prof. dr. hab. Marianowi Harasimiukowi (Gościowi Honorowemu uroczystości) „Złotej Łopaty”, jako wyrazu wdzięczności za ogrom zaufania, jakim obdarzył przez dwie kadencje pełnienia funkcji rektora UMCS działania organizacyjne w ówczesnej Katedrze Archeologii UMCS. To przecież w wyniku prowadzonej przez Jego ekipy polityki, możliwe było m.in. powołanie Instytutu Archeologii

w kształcie, w jakim funkcjonuje on dzisiaj.

Tę część obrad zakończyło podsumowanie dziesięciolecia funkcjonowania archeologii w UMCS, z prezentacją najważniejszych osiągnięć, stanowiących o wizerunku Instytutu w ramach Uczelni i poza nią. Wyeksponowano najważniejsze projekty badawcze, wykopaliskowe, działalność wydawniczą i organizacyjną. Przedstawiono strukturę edukacji i kierunki jej rozwoju. Zademonstrowano chlubę i dumę Instytutu, jaką jest znakomita Biblioteka.

Prezentacja osiągnięć w poszczególnych zakresach badań ugruntowała ich hierarchię i znaczenie. Zdecydowanie najefektowniejsze i najefektywniejsze są te, odnoszące się do poznania okresu przedrzymskiego, rzymskiego i wędrowek ludów. Mają one europejski rezonans i uznanie, kreują też najbardziej spektakularne projekty badawcze, pracujące na pozytywny wizerunek Uczelni i polskiej archeologii. Na

kę do szerokiej dyskusji nad dziejami tych okresów w środkowej i wschodniej Europie (to była *nota bene* znakomicie przygotowana prezentacja i świetnie przeprowadzona recenzja dokonań w tym zakresie). Przedstawiono również badania nad okresem wczesnego średniowiecza i dokonania nauk wspierających archeologię.

Zebrani mogli obejrzeć wystawę wydawnictw sygnowanych przez Instytut Archeologii, a w przerwie obrad podziwiać celtyczne tańce w wykonaniu zespołu Koła Naukowego Studentów Archeologii. W najbardziej doniosłych momentach uroczystości prezentowali się wojowie z tegoż Koła, budzący strachami zrozumiałe zainteresowanie i zachwyty.

Wieczór w Dworcu Kościuszków zamknął uroczystości pierwszego dnia w atmosferze gorących dyskusji i radosnej wymiany poglądów z naszymi Gośćmi. Profesor Marian Harasimiuk wygłosił toast, pełen wiary w przyszłość archeologii i nadziei intensywnej współpracy interdyscyplinarnej z naukami przyrodniczymi. Podziękował również serdecznie za wszystko, co się działo na linii władzy Uniwersytetu i Instytutu, wyrażając nadzieję, że jego następcom będzie już teraz zdecydowanie



drugim miejscu plasują się badania nad epokami kamienia, które zdobywają coraz szersze rynki naukowe w Polsce i zaczynają wykraczać swoim znaczeniem poza granice kraju. Uporządkowany charakter przybrały w końcu badania nad epoką brązu i wczesnego żelaza, które wprowadzają tę problematy-

łatwiej czuć nad prawidłowym rozwojem archeologii UMCS.

Drugi dzień poświęcony był Zjazdowi Absolwentów i zgromadził ich bez mała 130 (na 296 legitymujących się dyplomem UMCS). Pierwsza, oficjalna część w Sali Posiedzeń Rady Wydziału Humanistycznego prowadzona



przez dra Marka Florka, to przede wszystkim znakomite, perfekcyjnie przygotowane, pełne polotu, dowcipu i pozytywnych emocji wystąpienie przewodniczącego Koła Naukowego Studentów Archeologii UMCS Bartłomieja Barteckiego. Burza oklasków była wyrazem nie tylko podziwu dla zakresu i formy pracy studentów, ale również dla wielkiej klasy referenta. Potem ponowiono prezentację Instytutu i jego dokonań w ostatnim dziesięcioleciu oraz przedstawiono najnowszy projekt – „Słownik archeologii Lubelszczyzny”. Ideę jego powstania stanowią przekonania, iż: „Lubelszczyzna dała archeologii fantastyczne znaleziska, niespodziewane odkrycia, przyciągała najwybitniejszych badaczy, ekscytowała amatorów, zawodowców, intelektualistów [...] dała archeologii: wołyńsko-lubelską kulturę ceramiki malowanej, kulturę strzyżowską, kulturę trzciniecką, grupę masłomęcką [...], do powszechnego obiegu archeologii środkowoeuropejskiej trafiły takie nazwy własne, jak: Gródek nad Bugiem, Chodlik, Czermno, Masłomęcz, Karmanowice, Strzyżów, Stolpie, Ulów, Zamość”; zaistniała więc potrzeba zestawienia, potrzeba podsumowania, potrzeba pokazania całego bogactwa lubelskiej archeologii celem stworzenia kompendium wiedzy archeologicznej o regionie. Aktualnie „Słownik” legitymuje się opracowaniem 976 gotowych haseł, z 342 ilustracjami kreskowymi, 412 fotografiami i 40 mapkami. W tym 39 haseł odnosi się do Instytucji (Muzea, Urzędy Konserwatorskie), 72 do kultur,

ludów, zjawisk kulturowych, 459 do miejscowości i dokonanych tam odkryć, 186 do nazwisk archeologów od Żeromskiego po Gurbę, i w końcu – 220 do różnych pojęć i terminów z zakresu archeologii. Wszystkie hasła mają pełne odniesienia bibliograficzne.

Wieczorem bawiono się w gronie absolwentów do białego rana, odnawiając przyjaźnie, wymieniając adresy i doświadczenia, dzieląc się informacjami o latach niewidzenia. Wszystko to za sprawą ciężkiej, znakomitej pracy głównych organizatorów Zjazdu w osobach Doroty Tymczak i Urszuli Kurzątkowskiej, na które splotywały zasłużone wyrazy ogromnej wdzięczności.

Obradom towarzyszyło nieustannie nagranie *Pieśni o Kolchidzie* w prześwietnym wykonaniu Chóru UMCS pod dyrekcją prof. Urszuli Bobryk. Wzruszające dzieło z tekstem Andrzeja Mogielnickiego (prawykonanie miało miejsce na otwarciu wystaw o Wandalach w Bevern i w Warszawie) okrzyknięto hymnem lubelskiej archeologii. Pamiątką spotkania pozostaną okolicznościowe znaczki, które zdobiły klapy uczestników uroczystości.

Specjalne wyrazy wdzięczności dyrekcji Instytutu, pracowników i uczestników Jubileuszu kierowane są do naszych Studentów. Bez ich zaangażowania, pomocy i sprawności działania uroczystości te nie osiągnęłyby sukcesu, jaki został zapisany po ich zamknięciu. To też powód do dumy Instytutu i Uczelni. Przecież DLA studentów tutaj funkcjonujemy.

WYSTAWY • EKSPOZYCJE • POKAZY

Kilka uwag do wystawy „Policja Państwowa...”

12 grudnia 2005 r. w Muzeum UMCS zamknięto wystawę „Policja Państwowa II Rzeczypospolitej. Służba – Kariera – Życie codzienne”. Czas prezentacji, a zwłaszcza dzień otwarcia ekspozycji nie był przypadkowy. Wspominał o tym dr Robert Litwiński 9 listopada 2005 r. Pierwszy powód, dla którego wystawę przygotowano właśnie wtedy, to dzień 11 listopada – Święto Niepodległości, a jednocześnie święto policji państwowej, tej współczesnej również. Drugi powód to studencka międzynarodowa sesja naukowa zorganizowana przez Sekcję Historii Wojskowsko Kola Naukowego Historyków UMCS.

Podstawą do napisania scenariusza wystawy była rozprawa doktorska Roberta Litwińskiego z Zakładu Historii Najnowszej UMCS *Policja Państwowa w województwie lubelskim w latach*

przy Komendzie Głównej Policji, skąd wypożyczono manekiny wystawowe w mundurach policyjnych, aparat do fotografowania osób podejrzanych, liczne oryginalne dokumenty i fotografie związane ze służbą policyjną oraz wydawnictwa niezbędne na każdym posterunku policji II Rzeczypospolitej. Tą drogą serdecznie dziękuję Pani Alinie Gaweckiej i Muzeum Policji w Warszawie za okazaną pomoc. Na wystawie zaprezentowane zostały też oryginalne odznaczenia i medale nadawane za szczególnie zasługi w II Rzeczypospolitej. Te obiekty zabytkowe, a mianowicie: Krzyż Niepodległości, Krzyż Walecznych, Medal 10-lecia Niepodległości, Brązowy Krzyż Zasługi i Medal (srebrny) za Długoletnią Służbę, łaskawie udostępnił prof. dr hab. Mieczysław Wieliczko z Zakładu Historii Najnowszej UMCS, któremu



1918–1939, Lublin 2001. Materiał ikonograficzny zebrany do wystawy pozwolił ukazać policję państwową okresu międzywojennego w odniesieniu do całej Polski w kilku ważnych aspektach jej działalności. Skupiono się więc na zagadnieniach związanych z początkami policji po odzyskaniu niepodległości. Ukazano karierę wysokiego funkcjonariusza policji, komendanta wojewódzkiego policji w Kielcach Bronisława Ludwikowskiego oraz zaprezentowano codzienne zmagania policji z przestępczością, jak również udział policjantów w działalności na rzecz środowisk, w których przyszło im pracować.

Wiele osobistych pamiątek po komendancie Ludwikowskim pozyskał dr Robert Litwiński ze zbiorów prywatnych córki komendanta, Pani Aliny Gaweckiej. Wielką życzliwość i pomoc wykazało Muzeum Policji w Warszawie

również gorąco dziękuję. Podziękowania należą się też pracownikom Oddziału Zbiorów Specjalnych Biblioteki Głównej UMCS za udostępnienie plakatów i ulotek politycznych z okresu międzywojennego. Te materiały pozwoliły na wytworzenie atmosfery ulicy polskiego miasta. Będę w tym miejscu trochę nieskromny, bowiem chcę pochwalić się również określonymi zbiorami własnymi Muzeum UMCS. Otóż meble w aranżacji posterunku policji pochodzą właśnie ze zbiorów uniwersyteckiego muzeum. Na koniec dziękuję wszystkim osobom, które przyczyniły się do zrealizowania ostatniego przedsięwzięcia w Muzeum UMCS, a zwłaszcza studentom historii, którzy aktywnie uczestniczyli w montażu ekspozycji oraz jej zamknięciu.

Jerzy Kasprzak
Muzeum UMCS

KONFERENCJE • SYMPOZJA • ZJAZDY

W siedzibie Lubelskiego Towarzystwa Naukowego 15–16 listopada 2005 r. odbyła się międzynarodowa Konferencja Naukowa zorganizowana przez Komisję Filologiczną LTN, II Katedrę i Klinikę Chirurgii Ogólnej AM im. prof. F. Skubiszewskiego w Lublinie oraz lubelski oddział Towarzystwa Chirurgów Polskich, także przy współdziałaniu Instytutów Filologii Angielskiej i Filologii Słowiańskiej UMCS – w ramach cyklu „Między literaturą a medycyną” (część III).

Między literaturą a medycyną

EUGENIA ŁOCH, GRZEGORZ WALLNER

Podobnie jak w latach poprzednich honorowy patronat nad konferencją objęli rektorzy obu uczelni – prof. dr hab. Andrzej Książek, rektor Akademii Medycznej im. prof. F. Skubiszewskiego w Lublinie, i prof. dr hab. Wiesław Kamiński, rektor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Uroczystego otwarcia konferencji dokonali prof. Eugenia Łoch i prof. Grzegorz Wallner. W imieniu władz uczelni głos zabrali kolejno prorektor UMCS prof. Jerzy Węclawski oraz prorektor ds. klinicznych AM prof. Andrzej Drop. Gościem konferencji był wojewoda lubelski mgr Andrzej Kurowski, który wyraził uznanie dla organizatorów, a także skierował do nich ciepłe słowa, komentując wybór oryginalnej, interdyscyplinarnej tematyki, łączącej środowiska uniwersyteckie i medyczne.

Podczas gdy dwa pierwsze sympozja z tego zakresu dotyczyły literackich i pozaliterackich działań środowisk medycznych wobec problemów egzystencjalnych człowieka XIX i XX wieku oraz pacjentów w świetle medycyny i literatury – to trzecie z nich, połączone z posiedzeniem naukowym lubelskiego oddziału TChP, zajęło się *Zasługami oraz dylematami żywymi i zawodowymi lekarzy chirurgów w świetle literatury i medycyny*. Literatura bowiem, zwłaszcza nowsza, wyznacza chirurgom jako bohaterom literackim znaczące miejsce pośród innych specjalności i dyscyplin medycznych. Wiąże się to z faktem szerokiego czerpania tematów z życia i wciąż rozszerzającej się interferencji między fikcją literacką a autentyzmem, w który są wpisani twórcy i ich otoczenie, borykający się z bólem, niekiedy z długotrwałym cierpieniem, z powodu nękających ich chorób.

Jaką więc rolę wyznacza się chirurgom i chirurgii we współczesnym świecie? W zasadzie dominującą, jeśli uświadomimy sobie jej znaczenie prawie we wszystkich specjalnościach medycznych. Chirurg przez wgląd w ludzkie ciało daje szansę poznania bezpośredniej i pełnej prawdy o chorobie, prawdy niekiedy okrutnej, beznadziejnej lub dającej też nadzieję czy szansę wyzdrowienia. Dopowiada on jakby do końca proces leczenia, podejmowany przez internistów, kardiologów, pul-



monologów, neurologów, ortopedów, nefrologów, gastrologów, endokrynologów, okulistów, ginekologów, pediatrów itp. Chirurg przynależy do każdej z tych specjalności, bo każda z nich „powierza” mu, czasem decydujący, etap terapii, w złożonym procesie leczenia, prowadzącym do zdrowia, a w beznadziejnych sytuacjach do nieuchronnego zgonu w zależności od rodzaju schorzenia pacjenta. Stąd też rodzą się dylematy: czy operować, a jeśli tak – to w jakim czasie itp.

O chirurgach w trakcie konferencji mówiono wiele. Zwracano uwagę na ich zasługi w dziedzinie rozwoju nauki i kontynuowaniu praktyki zawodowej,

na osiągnięcia w kształceniu kadry lekarskiej, we wprowadzaniu nowych metod operowania, zdobywaniu popularności poza granicami kraju itp. Należy tu wymienić choćby takich polskich uczonych, jak: Jan Mikulicz-Radecki, którego sylwetkę z racji stułetniej rocznicy śmierci interesująco przypomniał współprzewodniczący komitetu organizacyjnego prof. Grzegorz Wallner. Jego wykład dotyczył niewątpliwych zasług Jana Mikulicza-Radeckiego na polu rozwoju chirurgii światowej, olbrzymiej spuścizny naukowej, udokumentowanej licznymi publikacjami, a także dyskusji, dotyczącej polskich korzeni i polskiego pochodzenia. Prof.

Jan Pietruski wspominał, że w 1965 r. w dziele niemieckim o prof. Mikuliczu, który część życia spędził jako kierownik Kliniki Chirurgii Uniwersytetu Jagiellońskiego, pisano, iż jest „sławnym chirurgiem niemieckim”. Fakt ten został przedstawiony jako dowód braku wiedzy o działaniu w czasie zaborów Polskich Szkół Naukowych. Wydaje się, że najlepiej postać prof. Mikulicza scharakteryzował jeden z jego następców w Klinice Chirurgii we Wrocławiu w setną rocznicę urodzin – jako „Europejczyka z Bukowiny”.

Wracając do przeszłości zaborczej Polaków prof. Pietruski przypomniał nazwisko odkrywczyni zespołu uszno-skroniowego Łucji Frey (1889–1943), która znana jest w piśmiennictwie światowym, natomiast w świadomości Polaków istnieje jako niemiecki uczony neurolog, a nie uczona Polka pochodząca z Lwowa. Niewiele też pisze się o Ł. Frey jako polskiej lekarce poza granicami kraju, choćby uwzględnić *Butterworth Medical Dictionary*.

Słusznie więc prof. Pietruski, wspominając o sławnych polskich uczonych lekarzach, wskazał na potrzebę szerzenia wiedzy o nich w kraju i poza jego granicami.

Lepiej przedstawia się wiedza o współczesnych polskich, szczególnie lubelskich chirurgach. Dali temu wyraz w swych referatach prof. Paweł Misiuna oraz prof. Zbigniew Zagórski. Pierwszy z nich zajął się sylwetką prof. Feliksa Skubiszewskiego, który zasłużył się znacznie w dziedzinie tworzenia chirurgii akademickiej i terenowej na Lubelszczyźnie, jak również w organizowaniu Lubelskiej Akademii Medycznej wspólnie z rektorem Raabem. Jako absolwent studiów medycznych w Moskwie i Kijowie, przyjechał do Lublina z Poznania, gdzie współpracował z prof. Juraszem. Prof. Misiuna w swym wystąpieniu szczególnie akcentował zasługi prof. Skubiszewskiego w rozwoju chirurgii akademickiej. W uznaniu jego wielkiego wkładu w organizację lubelskiej Alma Mater Senatu AM w Lublinie wybrał go na patrona uczelni, a pamięć o nim znakomicie wpisuje się w nadchodzącą 25. rocznicę śmierci profesora.

Z kolei prof. Zagórski omówił osiągnięcia naukowe prof. Tadeusza Krwawicza, który jako odkrywca metody

KONFERENCJE • SYMPOZJA • ZJAZDY

krioterapeutycznej w dziedzinie chirurgii oka nie od razu zyskał poparcie w szerokich kręgach chirurgów europejskich. Powolne zdobywanie uznania, według relacji profesora Zagórskiego, i jego doktorantki wiązało się z wielokrotnymi wyjazdami do europejskich i światowych ośrodków okulistycznych, by w końcu uzyskać nie tylko akceptację metody, ale i uznanie, wyrażające się w ustanowieniu międzynarodowej nagrody jego imienia.

Wśród prezentowanych sylwetek zasłużonych chirurgów-uczonych znalazł się również prof. Jan Moll, łódzki kardiochirurg, przedstawiony w referacie przez prof. Jerzego Supadego. Interesująco zostały tu ukazane koleje jego życia, dochodzenie do zawodu chirurga, a potem kardiochirurga, cierpienia spowodowane zachorowaniem na gruźlicę. Zdobywanie wiedzy medycznej za granicą (Francja), praca w czasie wojny i okupacji hitlerowskiej, bardzo wyczerpująca, prowadząca niekiedy do granic wytrzymałości, a potem po wojnie uzupełnianie wiedzy na międzynarodowych zjazdach chirurgów, kroczenie drogą awansów naukowych, wyjazdy do Stanów Zjednoczonych dla pogłębienia wiedzy – wszystko to w imię poczucia spełnionego obowiązku wobec siebie i pacjentów, którym poświęcał się bez reszty.

Prof. Jerzy Supady w referacie często cytował prof. Mollę, który, o czym warto wspomnieć, wędrując po różnych amerykańskich klinikach kardiochirurgicznych konfrontował poziom medycyny w Polsce z osiągnięciami jej w skali światowej. Warto zauważyć, iż w wystąpieniach o sławnych chirurgach referenci często dokonywali porównań sytuacji polskiego lecznictwa chirurgicznego z jego zaawansowaniem na świecie.

W tym też kontekście należy wymienić nazwisko prof. Tomasza Trojanowskiego, który jako uczestnik konferencji wygłosił referat na temat problemów etycznych i prawnych, związanych z nowymi technikami w medycynie. Jako reprezentant najlepszej w Polsce kliniki neurochirurgii

prof. Trojanowski skutecznie zaciera ślady dawnej nieobecności polskich chirurgów w Europie i w świecie. Ten przykład, jak również polskie osiągnięcia kardiochirurgiczne, o których mówił w trakcie obrad doc. Janusz Stążka, najlepiej poświadczają fakt współczesnego wchodzenia polskiej chirurgii i innych dyscyplin zabiegowych do nauki światowej.

Godne uwagi było również wystąpienie prof. Noszczyka z Warszawy na temat losów polskich chirurgów w czasie drugiej wojny światowej. Historyczne i literackie relacje z przeszłości poświadczają, jak znacząca była sytuacja lekarzy-chirurgów w okresach powstań narodowych, wojen i zamieszek rewolucyjnych. Nie dziwi zatem fakt tak wszechstronnego zobrazowania losów polskich lekarzy przez referenta, walczących na wielu frontach drugiej wojny światowej, ale i wywożonych do obozów niemieckich i syberyjskich, niosących pomoc rannym, a równocześnie doświadczających prześladowań i wyroków śmierci ze strony wrogich armii.

Prof. Noszczyk przypomniał wiele miejsc kaźni: Lwów, Katyń, Oświęcim, pola bitwy pod Monte Casino, bliski Wschód, przywołując także opisy z książek Wańkowicza i Majewskiego.

Oprócz relacji lekarzy piszących, historyków, autorów wielu pamiętników z czasów drugiej wojny światowej – bogatym źródłem wiedzy, nie tylko fikcyjnej, ale i autentycznej o tych czasach, jest literatura wojny i okupacji, którą opracował prof. Jerzy Świąch (istnieje już kilka wydań akademickiego podręcznika jego autorstwa). Oprócz tego zostało opublikowanych wiele opracowań, dotyczących problemów indywidualnych. Wracając jednak do współczesności literackiej i jej związku z medycyną, lekarzami i leczeniem pacjentów, warto przytoczyć autorską kwintesencję wygłoszonego referatu pt. „Szpital przemienienia”:

„Choroby i szpital pełnią w dziejach literatury współczesnej funkcję wyrazistych metafor, wedle których choroba oznacza stan duchowej pustki, poczu-



cie winy, jakie nie opuszcza człowieka, będącego świadkiem lub ofiarą zbrodni totalitarnych, a szpital – miejsce wtajemniczenia w sekret zła rządzącego światem, w samą skrywaną istotę życia, będącego „chorobą na śmierć” (Kierkegaard). Choroba oznacza więc wyższy stan świadomości, gdyż, jak mówił Tomasz Mann, nie życie, lecz właśnie choroba czyni nas ludźmi gotowymi stanąć bez złudzeń w obliczu śmierci, którą nowoczesność chciałaby wymazać z projektu życia. Szpital bywa miejscem transformacji lub czyszcem [...] w scenarii współczesnego szpitala odżyły dawne rytuały przejścia ze świata rządzonego przez przypadek w stan wyższej konieczności, w rytuał śmierci. Tu obnaża się prawda o egzystencji tkniętej przez zło [...]. Do takich wniosków prowadzi lektura dzieł takich pisarzy, jak Jerzy Andrzejewski, Gustaw Herling-Grudziński, Andrzej Kuśniewicz, Jerzy Krzysztoń, Miron Białoszewski, Aleksander Wat, Andrzej Kijowski, Stanisław Lem”.

W trakcie trwania sesji dużym zainteresowaniem cieszyły się referaty, pokazujące nieco inne oblicza chirurgii, nie tylko widziane w kategoriach ścisłej wiedzy medycznej. Przykładem owej odmienności spojrzenia na problemy chirurgii w aspektach przeżyć i egzystencjalnych doznań pacjenta był referat prof. n. med. Tadeusza Tołłoczki *Nieznane oblicza chirurgii*. Potwierdził on bowiem interdyscyplinarne badanie przeżyć i doznań pacjenta, poszukującego sensu życia w cierpieniu, w samotności, w byciu z drugim człowiekiem, żywiącego nadzieję wyzdrowienia lub trwającego w beznadziejnym oczekiwaniu śmierci, wierzącego w powodzenie zabiegu i w lekarza, dającego mu nadzieję pokonania choroby i przetrwania lub obnażającego okrutną prawdę o nieuchronnym odejściu. Sięganie do filozofii Nietzscheańskiej, Heideggerowskiej, do psychologii głębi, socjologii religii, historii, starożytnej wiedzy o człowieku, stanowiło bogaty warsztat metodologiczny profesora Tołłoczki, odświeżającego wiedzę chirurga o

pacjencie jako człowieku zdeterminowanym prawami życia i śmierci.

W tej kategorii przemyśleń można również zamieścić rozważania prof. Grzegorza Wallnera o dylematach decyzyjnych w chirurgii, które, nawiązując do klasycznego, Szekspirowskiego przedstawienia tego problemu „to be or not to be” odsłaniają wątpliwości lekarzy w podejmowaniu decyzji, dotyczących operacji, wątpliwości, wynikających ze stanu chorego, zaawansowania choroby, gotowości lub potrzeby przesunięcia zabiegu w czasie, przewidywanej jego skuteczności czy nieprzewidywanych komplikacji. Zawsze w decyzjach może istnieć niepokój, towarzyszący poczuciu odpowiedzialności. Nigdy też, należy mniemać, nie można być pewnym i spokojnym do końca, dopóki nie pozna się ostatecznego wyniku operacji.

Do tej grupy referatów należy także wystąpienie ks. prof. Janusza Nagórnego, mówiącego o własnych przeżyciach jako pacjenta na oddziale chirurgii ogólnej, który przeszedł operację zabezpieczającą go przed dalszymi skutkami niebezpiecznej choroby. Właśnie „ego” stało się tu podstawą wszelkich dociekań natury egzystencjalnej i moralno-etycznej, kształtowania i na nowo odkrywania siebie i stosunku do Boga, ludzi i życia.

W penetracjach historycznoliterackich sięgnięto również do epok wcześniejszych, mianowicie do literatury XVII w. Z tego okresu pochodzą materiały, jakie przedstawił prof. Stefan Nieznanowski z Zakładu Literatury Staropolskiej UMCS. Omówił on dwa pamiętniki: Macieja Worbek-Lettowa (1593–1661), lekarza Władysława IV, pt. *Skarbnica pamięci* (wyd. 1968 Wrocław) i Bazylego Rudomicza (ok. 1620–1672), lekarza zamojskiego, *Ephemerris seu diarium privatum* z lat 1656–1672 (wyd. z rkpsu i przełożył z łaciny W. Froch, Lublin 2002). Autor referatu wyraźnie wskazał na treści więcej polityczne tych dokumentów, a także obyczajowe, mniej natomiast jest w nich wiadomości na temat pacjentów i sposobów ich leczenia. Obaj też, jak



KONFERENCJE • SYMPOZJA • ZJAZDY

relacjonował prof. Nieznanowski, wykonywali wiele zadań niezwiązanych z medycyną. Lettow z woli króla pełnił funkcje dyplomatyczne, Rudomicz był też rektorem Akademii Zamojskiej, burmistrzem i wujem oraz asesorem Trybunału Zamojskiego. W swych zapisach podawali też skąpą wiedzę o ciekawych sposobach leczenia, stosowanych przez ludzi, którzy chociaż nie byli chirurgami, wykonywali różne zabiegi.

Siedemnasty wiek był przedmiotem rozważań prof. Marii Judy z Instytutu Bibliotekoznawstwa UMCS. Mówiła ona o książce medycznej w dawnej Polsce, a także dr Elżbiety Torój, która przygotowała tekst na temat medycyny i astrologii w praktyce lekarskiej XVII wieku, w świetle testamentu oraz inwentarza Adama Majera – lekarza lubelskiego z pierwszej połowy stulecia.

Referaty o lekarzach w ogóle i chirurgach nie tylko były związane z literaturą polską. Czerpano wiedzę także z literatury rosyjskiej. Prof. Jan Orłowski przedstawił szkic „Opowieść chirurga o zmaganiach ze swoim nałogiem w oparciu o *Morfine*” Michała Bulhakowa. Sięgnął on do twórczości tego pisarza, który był chirurgiem praktykującym w prowincjonalnych szpitalach. W opowiadaniu *Morfina* występują elementy autobiograficzne, związane z nałogiem pisarza i jego doświadczeniami z chorobą, którą udało mu się przezwyciężyć. Utwór posiada formę fikcyjnego dziennika chirurga.

Na twórczości innego pisarza rosyjskiego, Fiodora Dostojewskiego, skupiła uwagę prof. Eugenia Łoch, omawiając kreacje postaci lekarzy. Autorka uznała, na podstawie niektórych tekstów pisarza, że mimo pochodzenia z rodziny lekarskiej (ojciec był lekarzem w Petersburgu i mieszkał z rodziną w szpitalu maryjnym) niezbyt chętnie pisał on o ich działaniach, a jeśli tak, to nie kreował ich jako głównych bohaterów literackich. W *Zbrodni i karze* Raskolnikow korzysta z pomocy Zosimowa, który wypowiada się z sympatią o swoich nielicznych jeszcze pacjentach. We *Wspomnieniach z domu umarłych* Dostojewski, opierając się na własnych przeżyciach z syberyjskiego zesłania, wcielony w narratora podaje wiele uszczegółowionych faktów z przeżyć w szpitalu, uznając, że „w całej Rosji ludźmi, którzy najwięcej okazywali serca więźniom-zesłańcom, byli właśnie lekarze (*Zapiski* s. 621). Stanowili oni ucieczkę dla więźniów, którzy przed wyrokiem kryli się w szpitalach, będąc pod ich opieką. Nie znaczy to, że autor *Biesów* nie dostrzegał np. wad w rosyjskiej administracji medycznej czy w zachowaniach poszczególnych osób, ciągnących zyski ze szpitali i lekceważących pacjentów, „zapominając o medycynie”.



Sposoby leczenia i wiara w ludową medycynę, wszechstronnie panująca gruźlica, syfilis, żniwo śmierci w syberyjskich kazamatach – oto przykłady opisów wyniesionych z własnych autobiograficznych obserwacji. Dostojewski mniej zajmował się specjalnościami medycznymi, natomiast lekarzami w ogóle, jeśli służyli oni do rozwijania akcji i wiedzy o społeczeństwie rosyjskim w XIX wieku.

Literaturę rosyjską reprezentowali również na sesji dr hab. Danuta Szymonik w referacie „Eksperymenty chirurgiczne doktora Przebrazieńskiego”, dr Arkadijs Neminuščijs z Łotwy w wystąpieniu na temat „Problematyka medyczna w twórczości Antoniego Czechowa” oraz mgr Ewa Kozak w szkicu „Eksperymenty chirurgiczne profesora Kerna w powieści A. Bielaiewa *Głowa profesora Dowella*”.

Tematyka chirurgiczna występuje w utworach z literatury francuskiej, do których sięgnął prof. Czesław Grzesiak w referacie o Grzegorz Duhamelu, autorze opisów cierpień i okrucieństw w czasie pierwszej wojny światowej. Również dr Renata Bizek podjęła ten temat, występujący w twórczości Françoise Mallet-Jorisa.

Ciekawy rodzaj dyskursu medycznego przedstawił na sesji dr Marek Paryż, bazując na tekstach z literatury amerykańskiej. Interesująca fabuła, oparta na grotesce literackiej, wprowadza w zamierzchle czasy sprzed 4 tysięcy lat w miejsca kultowe, gdzie odbywa się ożywianie mumii. Autor omówił książki E. A. Poego *Krótki dyskurs z mumią* i Hermana Melvilla *Biały kubrak*. Zaprezentowana w analizie tekstów metoda semiotyczna

pozwoila mu na pełniejsze wniknięcie w strukturę tekstu, opisanie elementów groteskowych i satyrycznych w kreacji postaci, zwłaszcza lekarza chirurga.

Kolejno wygłoszone referaty przez prof. Alicję Barud-Nasilonką z AM i prof. Barbarę Boniecką z UMCS odśloniły problemy lekarzy i ich relacje z pacjentami. Pierwsza z nich skoncentrowała uwagę wokół pamiętnika lekarza, który przeżył transplantację serca; pokazała autora opisów, który w roli pacjenta doświadczył wielu psychicznych załamań, a równocześnie nadziei, związanych z ratowaniem życia. Ów interesujący zapis własnych przeżyć jest też jakby głosem w dyskusji na temat potrzeby przeprowadzania transplantacji organów i związanych z nimi perturbacji.

Referat prof. Bonieckiej poświęcił sensowność językoznawczych zapisów rozmowy między pacjentem a badającym i leczącym go lekarzem. Znajduje się w nim jakby przegląd czynności, związanych ze składaną wizytą, satyryczne bądź aprobujące zachowanie lekarza wobec pacjenta, jego zaangażowanie lub też niechętnie prowadzenie rozmowy.

Interpretacja interakcji między tymi osobami zasługuje na uwagę z racji wielu wątpliwości i zapytań, co zostało potwierdzone przez toczącą się na ten temat dyskusję w czasie trwania konferencji.

Warto jeszcze wspomnieć wystąpienie prof. Mariana Stępnia na temat powieści *Zazdrość i medycyna* Michała Choromańskiego i jej interpretację pod kątem *Skalpela i Erosa*, czy też wywody dr Katarzyny Prokop na temat refleksji lekarza z książki Juliana

Aleksandrowicza pt. *Kartki z dziennika doktora Twardego*.

W referacie „Chirurgia a szczęście” Gerard Guźlak przypomniał niektóre sentencje, dotyczące chirurgii jako najtrudniejszej specjalności medycznej, jako najpełniejszego zawodu-poślugi, gdzie śmierć blisko jest życia, a kalectwo pełnego zdrowia, „gdzie smutek i rozpacz bliskie są biegunom błogostanu i radości, a jedna pomyślna decyzja przechylić może szalę wygranej z chorobą i zgonem”.

Omawiając problemy szczęścia w chirurgii autor referatu powołał się na takie książki, jak *Anioły płakać będą* Ryszarda Kłysia, *Medytacje o życiu godziwym* Tadeusza Kotarbińskiego, *Znachor* i *Profesor Wilczur* Tadeusza Dołęgi-Mostowicza, Aleksandra Minkowskiego *Nigdy na świecie*, Zbigniewa Łapińskiego *Flirt z medycyną*, Danuty Bieńkowskiej *Życie bliźniego twego*. Jest w nich mowa o życzliwości w wykonywaniu zawodu chirurga, nadawaniu mu niemal metafizycznego wymiaru, także wymiaru człowieczeństwa i humanizmu; jest też mowa o innych aspektach szczęścia, pomagających w wykonywaniu tego trudnego i odpowiedzialnego zawodu.

W podsumowaniu owych relacji sprawozdawczych z konferencji, uznanej za udaną, dostrzega się potrzebę dalszych tematycznych poszukiwań owych związków interdyscyplinarnych między literaturą a medycyną. Owocem tych badań jest pierwsza publikacja materiałów konferencyjnych z bieżącego roku, przygotowana do druku pod naszą wspólną redakcją. Wierzymy w jej powodzenie u czytelników.

WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów



WYDZIAŁ BIOLOGII I NAUK O ZIEMI

PROFESURY

Senat UMCS na posiedzeniu 21 grudnia 2005 roku pozytywnie zaopiniował wnioski Rady Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi w sprawie:

Mianowania na stanowisko profesora zwyczajnego prof. dr. hab. **Ryszarda Dębickiego**, kierownika Zakładu Gleboznawstwa Instytutu Nauk o Ziemi UMCS.

Mianowania na stanowisko profesora nadzwyczajnego UMCS dr. hab. **Jerzego Bańskiego** z Zakładu Geografii Ekonomicznej Instytutu Nauk o Ziemi.

DOKTORATY

Rada Wydziału BiNoZ na posiedzeniu 14 grudnia 2005 r. nadała stopień doktora nauk o Ziemi panu mgr. **Radosławowi Janickiemu**, asystentowi w Zakładzie Ochrony Środowiska Instytutu Nauk o Ziemi UMCS. Temat rozprawy doktorskiej *Intensywność przemian krajobrazu Parku Krajobrazowego Pogórza Przemyskiego w warunkach zmniejszonej antropopresji*. Promotor prof. dr hab. Krzysztof Wojciechowski, Zakład Ochrony Środowiska INoZ UMCS, Recenzenci: prof. dr hab. Bronisław Górz, AP w Krakowie, dr hab. Joanna Pliit, IGIzP PAN w Warszawie.



WYDZIAŁ MATEMATYKI, FIZYKI I INFORMATYKI

DOKTORATY

20 grudnia odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr. **Roberta Borca** *Badanie stanów funkcjonalnych komórek roślinnych na podstawie ultrasłabej luminescencji*. Promotorem rozprawy był prof. dr hab. Edward Śpiewła z Instytutu Fizyki Politechniki Lubelskiej, recenzentami: prof. dr hab. Stanisław Przystański z Katedry Fizyki i Biofizyki Akademii Rolniczej we Wrocławiu, prof. dr hab. Wiesław Gruszecki z Instytutu Fizyki UMCS. Dr Robert Borec jest zatrudniony w Instytucie Fizyki Politechniki Lubelskiej.

WYJAZDY NAUKOWE

Prof. dr hab. Kazimierz Goebel z IM – Centro de Investigaciones por Matematica, Meksyk; University of Iowa, USA;

Prof. dr hab. Jerzy Kozicki z IM – Uniwersytet w Bielefeld, Niemcy;

Prof. dr hab. Zdzisław Rychlik z IM – Uniwersytet w Bielefeld, Niemcy;

Prof. dr hab. Tadeusz Kuczumow z IM – udział w konferencji naukowej „The Third International Conference on Complex Analysis & Dynamical Systems”, Hajfa, Izrael;

Dr Monika Budzyńska z IM – udział w konferencji naukowej „The Third International Conference on Complex Analysis & Dynamical Systems”, Hajfa, Izrael;

Prof. dr hab. Tomasz Komorowski z IM – Université Paris IX, Francja.



WYDZIAŁ CHEMII

PROFESURA

W związku z zakończeniem postępowania w Centralnej Komisji w Warszawie w sprawie nadania tytułu naukowego profesora dr. hab. **Krzysztofowi Pawłowi Wolińskiemu**, 5 grudnia 2005 r. wniosek o nadanie ww. tytułu naukowego przekazany został do Kancelarii Prezydenta RP.

DOKTORATY

9 grudnia 2005 r. odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr **Liliany Mazur**, słuchaczki Studiów Doktoranckich, *Rola oddziaływań międzycząsteczkowych w wybranych kryształach molekularnych*. Recenzentami rozprawy byli: prof. dr hab. Krzysztof Woźniak z Uniwersytetu Warszawskiego i dr hab. Ilona Turowska-Tyrk z Politechniki Wrocławskiej, promotorem dr hab. Anna Kozioł, prof. nadzw. UMCS. Rada Wydziału Chemii na posiedzeniu 19 grudnia 2005 r. nadała mgr Lilianie Mazur stopień doktora nauk chemicznych.

12 grudnia 2005 r. odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr **Aleksandry Szcześ**, asystentki w Zakładzie Zjawisk Międzyfazowych, *Wpływ pola magnetycznego na właściwości układów zdyspergowanych*. Recenzentami rozprawy byli: prof. dr hab. Zygmunt Sadowski z Politechniki Wrocławskiej i prof. dr hab. Wiesław Wójcik z UMCS, promotorem dr hab. Lucyna Hołysz, prof. nadzw. UMCS. Rada Wydziału Chemii na posiedzeniu 19 grudnia 2005 r. nadała mgr Aleksandrze Szcześ stopień doktora nauk chemicznych.

12 grudnia 2005 r. odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr **Volodymyra Kuprysyuka**, słuchacza indywidualnych Studiów Doktoranckich z EKPiUU, *Oddziaływanie wzajemne komponentów w układach potrójnych Dy-Al- {Si, Ge}*. Recenzentami rozprawy byli: prof. dr hab. Eugeniusz Łągiewka z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach i prof. dr hab. Walter Wojciechowski z Politechniki Wrocławskiej, promotorem prof. dr hab. Piotr Staszczuk z UMCS. Rada Wydziału Chemii na posiedzeniu 19 grudnia 2005 r. nadała mgr. Volodymyrowi Kuprysyukowi stopień doktora nauk chemicznych.

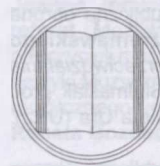
20 grudnia 2005 r. odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr **Katarzyny Bucior**, asystentki w Zakładzie Modelowania Procesów Fizykochemicznych, *Teoria adsorpcji mieszanin dwuskładnikowych*. Recenzentami rozprawy byli: prof. dr hab. Robert Hołyst z Instytutu Chemii Fizycznej PAN w Warszawie i dr hab. Jolanta Narkiewicz-Michałek, prof. nadzw. UMCS, promotorem prof. dr hab. Stefan Sokółowski z UMCS.

WIZYTY

11–23 grudnia br. na zaproszenie prof. Jana Rayssa z Pracowni Technologii Światłowodów przebywał prof. **Tomasz Nasitowski** z Vrije Universiteit Brussel (Belgia). Celem przyjazdu były konsultacje naukowe.

WYJAZDY ZAGRANICZNE

Od 19 grudnia 2005 r. do 18 lutego 2006 r. dr hab. **Krzysztof Woliński**, prof. nadzw. przebywał w USA. Celem były konsultacje naukowe.



WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

DOKTORATY

Na Wydziale Humanistycznym odbyły się publiczne obrony prac doktorskich:

14 grudnia 2005 r. mgr **Małgorzaty Woś** *Dramat współczesny w szkolnej edukacji polonistycznej*. Promotor prof. dr hab. Barbara Myrdzik, UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Anna Opacka, UŚ, prof. dr hab. Janusz Misiewicz, UMCS.

14 grudnia 2005 r. mgr **Marty Michaluk** *Der deutsche Wanderschauspieler und sein Bild in Goethes Romanfragment „Wilhelm Meisters theatralische Sendung”*. Promotor prof. dr hab. Wojciech Kunicki, UW, recenzenci: prof. dr hab. Krzysztof Lipiński, UJ, prof. dr hab. Lucjan Puchalski, UW.

14 grudnia 2005 r. mgr **Haliny Soloviy** *Эротический дискурс в творчестве русских и украинских модернистов*. Promotor prof. dr hab. Cymborska-Leboda, UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Telesfor Poźniak, UW, prof. dr hab. Halina Waszkielewicz, UJ.

21 grudnia 2005 r. mgr **Joanny Stasiak** *Nabywanie i realizacja systemu fonologicznego przez dzieci ze specyficznymi zaburzeniami rozwoju mowy i języka. Alalia prolongata*. Promotor prof. dr hab. Stanisław Grabias, UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Kazimiera Krakowiak, KUL, prof. dr hab. Stanisław Milewski, UGd.

21 grudnia 2005 r. mgr **Tetyany Dzyadevych** *Obraz Imperium Rosyjskiego: „swój” i „obcy” w twórczości Adama Mickiewicza, Aleksandra Puszkina i Tarasa Szewczenki*. Promotor prof. dr hab. Florian Nieuważny, UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Stefan Kozak, UW, prof. dr hab. Włodzimierz Mokry, UJ.



WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI

HABILITACJA

Centralna Komisja do Spraw Stopni i Tytułów, na podstawie art. 19 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. Nr 65, poz. 595), w związku z art. 271 ustawy z dnia 27 lipca 2005 r. prawo o szkolnictwie wyższym (Dz. U. Nr 164, poz. 1365), zatwierdziła uchwałę Rady Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie z dnia 6 kwietnia 2005 r. o nadaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego nauk prawnych w zakresie prawa-prawa międzynarodowego publicznego dr. **Romanowi Piotrowi Kwietniowi**. Serdecznie gratulujemy.

DOKTORATY

10 października 2005 r. odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgr. **Jarosława Kostrubca** *Georga Jellinka ogólna nauka o państwie*. Promotor dr hab. Lech Dubel, prof. nadzw., recenzenci: prof. dr hab. Marek Maciejewski, dr hab. Antoni Pieniążek, prof. nadzw.

12 października 2005 r. odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgr. **Czesława Kłaka** *Wyrok nakazowy w polskim procesie karnym a międzynarodowe standardy*. Promotor dr hab. Zbigniew Sobolewski, prof. nadzw., recenzenci: prof. dr hab. Zofia Świada (UWr.), dr hab. Ireneusz Nowikowski (UMCS).

WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów

17 października 2005 r. odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgr. **Piotra Szreniawskiego** *Administracyjnoprawne zagadnienia przeciwdziałania nikotynizmowi*. Promotor dr hab. Jerzy Stelmasiak, prof. nadzw., recenzenci: prof. dr hab. Elżbieta Ura (URz), prof. dr hab. Marian Zdyb (UMCS).

17 października 2005 r. odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgr. **Anety Kowalczyk** *Pojęcie i skutki prawne zasady reprezentatywności związków zawodowych w prawie polskim*. Promotor prof. dr hab. Jerzy Wratny, recenzenci: prof. dr hab. Grzegorz Goździewicz (UMK), dr hab. Teresa Liszcz, prof. nadzw. (UMCS).

28 października 2005 r. odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgr. **Rafała Poździka** *Klauzule wyłączności w porozumieniach dystrybucyjnych. Studium z prawa antymonopolowego*. Promotor prof. dr hab. Ryszard Skubisz, recenzenci prof. dr hab. Tadeusz Skoczny, prof. dr hab. Andrzej Wróbel (PAN).

3 listopada 2005 r. odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgr. **Doroty Stec** *Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego jako prawny środek ochrony przyrody*. Promotor dr hab. Jerzy Stelmasiak, prof. nadzw., recenzenci: dr hab. Zbigniew Cieślak, prof. nadzw., prof. dr hab. Marian Zdyb (UMCS).

WYRÓŻNIENIA

19 grudnia 2005 r. w Urzędzie Patentowym odbyła się uroczystość wręczenia honorowych odznak oraz nagród Ministra Edukacji i Nauki za najlepsze prace habilitacyjne, doktorskie, magisterskie i studenckie na temat własności przemysłowej. Odznaką honorową „Za usługi dla wynalazczości” została odznaczona pani prof. dr hab. **Maria Pożniak-Niedzielska** za wkład w rozwój prawa własności przemysłowej oraz działalność edukacyjną. Nagrodę Ministra Edukacji i Nauki za najlepszą pracę magisterską w dziedzinie prawa własności przemysłowej otrzymał mgr **Adrian Niewęglowski** za pracę nt. „Patentowanie i wprowadzanie do obrotu produktów leczniczych”. Praca została napisana pod kierunkiem Pani prof. dr hab. Marii Pożniak-Niedzielskiej.

KONFERENCJA ELPIS

25–26 listopada 2005 r. w Hanowerze odbyła się coroczna XXXIV Konferencja European Legal Practice Integrated Studies (ELPIS), w której wziął udział Pan prof. dr hab. **Andrzej Kidyba**. Następnie 9–10 grudnia 2005 r. prof. Andrzej Kidyba uczestniczył w pracach Research Group Legal Capital in Europe, prowadzonych w Bonn.

W KAMIENIU

12–13 grudnia 2005 r. w Kamieniu Śląskim k. Opola odbyła się Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Prawo-administracyjne regulacje samorządności i zarządzania państwem w Unii Europejskiej”, zorganizowana przez Międzywydziałowy Instytut Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego kierowany przez prof. S. L. Stadniczenkę. Wśród gości konferencji byli m.in. prof. Knopp i prof. Albracht z Brandenburskiego Technicznego Uniwersytetu w Cottbus, doc. Anoksin i doc. Anoksin z Państwowego Uniwersytetu Taurynskiego w Symferopolu, prof. W. Basai z Podkarpackiego Uniwersytetu im. B. Stefaniuka w Iwano-Frankowsku oraz wiele znakomitości z Uniwersytetu Wrocławskiego, Śląskiego, Opolskiego, Łódzkiego, Szczecińskiego, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Komitetem organizacyjnym konferencji kierował prof. S. L. Stadniczenko oraz dr M. Woźniak. UMCS reprezentował mgr **Kamil Sikora**, asystent w katedrze Prawa Administracyjnego i Nauki o Administracji.

Kamil Sikora



WYDZIAŁ PEDAGOGIKI I PSYCHOLOGII

DNI ANIMACJI

Od 5 do 7 grudnia 2005 roku studenci trzeciego roku specjalności Animator i Menedżer Kultury zorganizowali Dni Animacji przy wsparciu władz Wydziału Pedagogiki i Psychologii oraz Studenckiego Koła Naukowo-Artystycznego Pedagogów. Impreza, odbywająca się w tym roku po raz trzeci, poprzedzona była kampanią reklamową.



Dni Animacji to wydziałowe święto, podczas którego odbywały się koncerty, warsztaty taneczne, wystawy fotograficzne, występy teatralne, pokaz filmów zrealizowanych przez studentów specjalności Animator i Menedżer Kultury oraz imprezy taneczne.

Przewidziane przez organizatorów wydarzenia miały miejsce nie tylko w budynku Wydziału Pedagogiki i Psychologii przy ul. Narutowicza 12, ale także w Klubie HADES i ACK Chatka Żaka.

Obchody studenckiego święta zainicjowały 5 grudnia akcje „Twój jest ten kawałek podłogi” i odsłonięcie instalacji Wszechrzeczy, co pozwoliło studentom wykazać się twórczą inwencją. Ponadto studentom zaproponowano udział w turnieju „Pro Evolution Soccer 4”, zaś studentki mogły wziąć udział w profesjonalnej sesji zdjęciowej, poprzedzonej wykonaniem wizażu. W godzinach popołudniowych w klubie studenckim Piwnica pod Pedagogami odbyło się spotkanie ze sztuką teatralną. Kolejnymi punktami programu były: wernisaż wystawy Arkadiusza Zięteckiego (grafika), pokaz filmów zrealizowanych przez studentów oraz Bezpieka Poetry, spotkanie młodych poetów.

6 grudnia jedna z sal wykładowych zamieniła się w indyjską herbaciarnię. Na dywanach i poduszkach można było skosztować herbaty przy rytmach hinduskich. W auli Wydziału przeprowadzona została pierwsza część warsztatów salsy. W sali tanecznej utworzono pracownię multimedialną i „Esy-floresy”. Projekcja multimedialna Agnieszki Kliczki, diaporama dr. Waldemara Frąckiewicza oraz pokaz slajdów Nikodema

Piwoarskiego zgromadziły liczną publiczność. Projekt pod nazwą The Thandetha, obejmujący wystawę, pokaz mody, kiermasz i koncert, odsłoniły współczesne oblicze tego zjawiska.

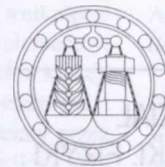
Student III roku pedagogiki o specjalności Animator i Menedżer Kultury Tomasz Zawadzki zaprezentował niecodzienne wizerunki swoich wykładowców podczas wystawy fotograficznej „Po drugiej stronie lustra”. Na portretach pracownicy Zakładu Pedagogiki Kultury wcieliili się w nietypowe dla siebie role.

W Kawiarni Artystycznej HADES odbyła się impreza taneczna „World Party – tańczy cały świat”. Celem było zaprezentowanie tańców oraz nauka kroków wybranych tańców z różnych stron świata.

Druga część warsztatów salsy oraz pokaz zdjęć z akcji „Stop klatka” – zdjęć robionych z ukrycia – odbyły się 7 grudnia. Tego dnia kulminacyjnym punktem obchodów tegorocznych Dni Animacji był cykl koncertów, zatytułowanych IRISH SHOW (grupa SAMHAIN i szkoła tańca irlandzkiego UA NIALL) oraz POLISZ SZOŁ (grupy: Stare Kino, Burak Cukrowy).

Wydarzeniem fotograficznym zamykającym to niezwykle spotkanie z kulturą był wernisaż mgra Wojciecha Bobrowicza „Minimesis”.

Zainteresowanie środowiska, zwłaszcza nauczycieli szkół różnego stopnia, a także samych uczniów, głównie licealistów, było ogromne. Przychodzili oni „podglądać” pomysły naszych studentów.



WYDZIAŁ EKONOMICZNY

DOKTORAT

15 grudnia 2005 r. odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgr **Elżbiety Wojnar**, uczestniczki studiów doktoranckich w zakresie ekonomii. Promotorem pracy zatytułowanej *Handel przygraniczny w Polsce w okresie transformacji systemowej* był prof. dr hab. Jerzy Kitowski z Uniwersytetu Rzeszowskiego, recenzentami: prof. dr hab. Maciej Bałtowski oraz prof. dr hab. Roman Szul z Uniwersytetu Warszawskiego.

SEMINARIUM

7 grudnia 2005 r. na Wydziale Ekonomicznym odbyło się seminarium „Rola systemów zarządzania w spełnianiu wymagań prawa Unii Europejskiej”. Seminarium zostało zorganizowane w ramach Programu Promocji Jakości Ministerstwa Gospodarki i Pracy przez Zetom Katowice oraz Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego. W organizację zaangażowali się pracownicy Zakładu Ekonomiki Jakości i Zarządzania Wiedzą oraz członkowie Studenckiego Koła Zarządzania Jakością i Wiedzą. W seminarium wzięli udział przedstawiciele przedsiębiorstw oraz studenci Wydziału Ekonomicznego. Liczba uczestników przekroczyła dwieście osób. Seminarium było bezpłatne, koszty pokryte zostały ze środków budżetowych MGIP. Wszyscy uczestnicy otrzymali materiały szkoleniowe i wkrótce uzyskają stosowne certyfikaty.

KONFERENCJE NAUKOWE

9 grudnia 2005 r. prof. dr hab. **Elżbieta Skrzypek** wzięła udział w III Ogólnopolskiej Konferencji nt. „Techniczne i ekonomiczne aspekty jakości”, zorganizowanej przez Szkołę Główną Handlową w Warszawie. Pani Dziekan wygłosiła referat „Kapitał intelektualny w przedsiębiorstwie”.

WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów

2–3 grudnia 2005 r. prof. dr hab. **Elżbieta Skrzypek** uczestniczyła w międzynarodowej konferencji naukowej „Polska w Unii Europejskiej. Wstępny bilans członkostwa”, gdzie zaprezentowała referat nt. „Przeptyły zasobów niematerialnych jako ważny czynnik sukcesu w warunkach Unii Europejskiej”. Konferencję zorganizowała Politechnika Radomska.



WYDZIAŁ FILOZOFII I SOCJOLOGII

DEBATA

6 grudnia w Instytucie Filozofii odbyła się debata na temat „Racjonalne społeczeństwo a szaleństwo mediów”. Moderatorem dyskusji była pani prof. dr hab. **Jadwiga Mizińska** (Zakład Socjologii Wiedzy), wstęp wygłosił prof. Stefan Symotuk (Zakład Filozofii Kultury). Gościem debaty był dr J. Pleszczyński („Gazeta Wyborcza”).

DOKTORATY

6 grudnia w Instytucie Filozofii odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgr. **Pawła Borkowskiego** *Zastosowania automatów komórkowych i teorii chaosu do budowy systemów uczących się*. Promotor prof. dr hab. Jacek Paśniczek, recenzenci: prof. dr hab. Wiesław A. Kamiński, prof. dr hab. Jerzy Cytowski.

21 grudnia w Instytucie Filozofii odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgr. **Kazimierza Łyszczka** *Między tradycją a nowoczesnością. Poglądy estetyczne Mieczysława Porębskiego*. Promotor dr hab. Tadeusz Szkołot, prof. nadzw., recenzenci: prof. dr hab. Grzegorz Dziamski, dr hab. Teresa Pękała, prof. nadzw.

KONFERENCJA

23–24 grudnia na UW odbyła się konferencja naukowa „Kondycja człowieka współczesnego – diagnozy i perspektywy”. W konferencji uczestniczył student filozofii WFiS **Rafał Wołowczyk**. Pan Wołowczyk, jako przewodniczący Koła Naukowego Filozofów, uczestniczył również w dyskusji na temat integracji środowiska akademickiego i wprowadzenia filozofii do szkół ponadgimnazjalnych jako przedmiotu dodatkowego. Dyskusję zorganizowało Stowarzyszenie Ogólnopolskie Filozoficznych Organizacji Studenckich.



WYDZIAŁ POLITOLOGII

KONFERENCJA

8 grudnia w Auli im. I. Daszyńskiego Wydziału Politologii, a następnie w siedzibie Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej odbyła się międzynarodowa konferencja ekspercka „Naddniestrze jako konflikt niskiej intensywności w Europie Środkowo-Wschodniej”. Organizatorami konferencji były Instytut Europy Środkowo-Wschodniej oraz Zakład Stosunków Międzynarodowych Wydziału Politologii UMCS. Otwarcia dokonali prof. dr hab. Jerzy Kłoczowski, dyrektor Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej, dr hab. Marek Pietraś, prof. nadzw. kierownik Zakładu Stosunków Międzynarodowych oraz mgr Maciej Celewicz z Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej. W sesjach naukowych zatytułowanych: *Historyczne uwarunkowania sytuacji regionu Naddniestrza, Naddniestrze i Mołdawia w systemie stosunków międzynarodowych – znaczenie konfliktu dla Europy, oraz Jaka przyszłość dla Regionu?*,

referaty wygłosili naukowcy, analitycy oraz dyplomaci z Mołdawii, Ukrainy i Polski, m.in.: Mykola Homaniuk, dr Włodimir Korobow, Victor Cebotari, płk Janusz Solak, dr Marcin Orzechowski. Konferencji towarzyszyła dyskusja nt. *Wizji rozwoju Mołdawii i regionu po wejściu Rumunii i Bułgarii do Unii Europejskiej*. Zaprezentowane podczas konferencji wystąpienia posłużą do przygotowania raportu o najistotniejszych problemach bezpieczeństwa regionu w perspektywie przyjęcia Rumunii i Bułgarii do struktur Wspólnoty Europejskiej. W związku ze spodziewanym przyjęciem Rumunii i Bułgarii do UE zmianie ulegnie zakres i częściowo charakter wyzwań w tzw. wschodnim wymiarze Unii Europejskiej. Jeżeli oba państwa zostaną włączone do Wspólnoty, wówczas granica Unii będzie na pograniczu z Mołdawią, która z nierozwiązanym problemem Naddniestrza stanie się obok Białorusi, drugim poważnym wyzwaniem polityki sąsiedztwa w Europie Wschodniej.

SALON POLITYKI

„Tylko dla mężczyzn? Równość szans w polskiej sferze publicznej” to tytuł grudniowego spotkania z cyklu „Salon POLITYKI”, organizowanego na Wydziale Politologii w Lublinie przez tygodnik „Polityka”, Wydział Politologii UMCS oraz Samorząd Studentów Wydziału Politologii. Gościem prowadzącego redaktora Edwina Bendyka była prof. Magdalena Środa, etyk, filozof, publicystka, feministka, do niedawna pełnomocnik rządu ds. równego statusu kobiet i mężczyzn. Zdaniem prof. M. Środy, dyskryminacja w Polsce nadal występuje i to nie tylko w sferze publicznej. Pytania licznie zgromadzonych uczestników koncentrowały się także wokół problemu aborcji, feminizmu, wizerunku kobiet w reklamie, wartości i autorytetów. Uczestnicy zastanawiali się, czy w Polsce nie dyskryminuje się mężczyzn oraz czy istnieje „lojalność kobieca” w kontekście niskiego poparcia dla kandydatury Henryki Bochniarz na stanowisko prezydenta RP. Nie zabrakło pytań o działalność rządu premiera K. Marcinkiewicza w kontekście „zniknięcia” stanowiska pełnomocnika rządu ds. równego statusu.

DOKTORATY

2 grudnia miały miejsce dwie publiczne obrony rozpraw doktorskich: mgr. **Pawła Frankowskiego** na podstawie pracy *Hegemonia Stanów Zjednoczonych Ameryki w warunkach turbulencji*, przygotowanej pod naukowym kierunkiem dr. hab. Marka Pietrasia, prof. nadzw., a recenzowanej przez: prof. dr hab. Teresę Łoś-Nowak (Uniwersytet Wrocławski) i dr. hab. Andrzeja Czarnockiego, prof. nadzw. (UMCS); mgr. **Marcina Orzechowskiego** na podstawie pracy *Strategie polityczne Federacji Rosyjskiej wobec państw obszaru Europy Wschodniej*, przygotowanej pod kierunkiem dr. hab. Marka Pietrasia, prof. nadzw., a recenzowanej przez: prof. dr hab. Teresę Łoś-Nowak (UWr) oraz dr. hab. Andrzeja Czarnockiego, prof. nadzw. (UMCS).



WYDZIAŁ ARTYSTYCZNY

KONFERENCJE NAUKOWE

25–26 listopada 2005 roku odbyła się ogólnopolska konferencja naukowa nt. „Psychologia rozwoju muzycznego a kształcenie nauczycieli”, zorganizowana przez Międzywydziałową Katedrę Psychologii Muzyki Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie. Wśród uczestników znalazło się liczne grono naukowe, rekrutujące się z większości polskich uczelni o profilu muzycznym i pedagogicznym. Problematyka konferencji oscylowała wokół zagadnień związanych z rozwojem muzycznym jako motywem przewodnim kształcenia nauczycieli muzyki, ich miejscem w zjednoczonej Europie, europejskim modelem edukacji nauczycieli muzyki, identyfikacją i satysfakcją zawodową. W konferencji uczestniczyli pracownicy Instytutu Muzyki UMCS: dr

Joanna Jamielnik (Zakład Teorii Muzyki, głosząca referat „Możliwości i bariery rozwoju zawodowego nauczycieli muzyki”), dr **Agnieszka Weiner** (Zakład Dydaktyki Muzycznej, z wystąpieniem „Poziom kształcenia muzycznego uczniów I etapu edukacyjnego”) oraz dr **Renata Gozdecka** (Zakład Dydaktyki Muzycznej).

4–5 grudnia 2005 r. w Auli im. Kardynała S. Wyszyńskiego KUL odbyła się Międzynarodowa Konferencja Arteterapii, która nosiła także podtytuł „Od teatru do terapii – edukacja w służbie osób niepełnosprawnych – między teorią a praktyką”. Podczas konferencji wygłoszono 17 referatów, zaprezentowano 12 warsztatów terapeutycznych, odbyła się także część artystyczna i konkurs piosenki. Współorganizatorem konferencji był Zakład Muzykoterapii i Edukacji Muzycznej Wydziału Artystycznego. Prezentację multimedialną na temat „Wprowadzenie w problematykę arteterapii” wygłosiła prof. **A. Jaworska** (kierownik Zakładu). Czynny udział jako prelegenci lub uczestnicy warsztatów wzięli absolwenci pierwszej edycji Studium Podyplomowego w Zakresie Arteterapii. Organizatorzy Konferencji: Rekreacyjny Klub Nieprzetartego Szlaku, Instytut Pedagogiki KUL Jana Pawła II, Zakład Muzykoterapii i Edukacji Muzycznej Wydziału Artystycznego UMCS, Stowarzyszenie Arteterapeutów Polskich „Kairos” – Oddział w Lublinie oraz Ośrodek Terapii i Rozwoju w Świdniku.

POLSCY ARTYŚCI W EUROPARLAMENCIE

Na zaproszenie Ambasadora Polski w Belgii Iwo Byczewskiego oraz księżnej Elżbiety Druckiej-Lubeckiej de Sejournet, przewodniczącej „Famille de Demain”, Chór i Orkiestra Kameralna Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II st. im. Karola Lipińskiego w Lublinie pod kierunkiem adiunkta **Teresy Krasowskiej**, w czerwcu 2005 roku wyjechali na tournée do Belgii.

Zespół wziął udział w koncercie z okazji 25. rocznicy powstania „Solidarności” w Charleroi, gdzie zaprezentował repertuar patriotyczny i religijny. W występach uczestniczyli także Iwona Socha – sopran, Magdalena Ziaja – sopran, Adam Sobierajski – tenor. Chór i Orkiestra rozbrzmiewały m.in. w kościele św. Boromeusza w Antwerpii i kościele św. Dominika w Verviers, w Notre Dame de la Chapelle, najstarszej świątyni w Brukseli, w której działa Polska Misja Katolicka. Wszędzie młodzi wykonawcy i dyrygent przyjmowani byli owacyjnie. Nie zabrakło również ciepłych spotkań z bardzo liczną w Belgii Polonią.

Tournée polskich artystów podsumował koncert w Europarlamentcie, zorganizowany z inicjatywy Zbigniewa Zaleskiego, naszego eurodeputowanego. Była to historyczna chwila – jeszcze nigdy nie wystąpił tu żaden zespół z Polski. Zgromadzeni licznie słuchacze domagali się kolejnych bisów, a premier Jerzy Buzek, gratulując całemu zespołowi podkreślił, że tym koncertem młodzież zrobiła więcej dobrego dla wizerunku Polski w Europie niż niejeden polityk oraz że młodzi artyści są prawdziwymi ambasadorami swojego kraju.

III SYMFONIA D-MOLL GUSTAWA MAHLERA W FILHARMONII LUBELSKIEJ

25 listopada br. w sali Filharmonii Lubelskiej miał miejsce koncert szczególnie. Wykonawcami byli: wielka orkiestra symfoniczna Filharmonii, Ewa Marciniak – alt, Chór Akademicki UMCS (chór żeński), przygotowany przez prof. **Urszulę Bobryk**, Chór Chłopięcy „Słowiki lubelskie”, przygotowany przez Bronisława Mikię, całość poprowadził wybitny dyrygent o sławie europejskiej Marek Pijarowski. Sześcioczęściowa opatrzona tytułami symfonia programowa dała pełny dźwiękowy obraz „mahlerowskiego świata” z jego wzniosłością i banalnością. Muzyka, pełna kontrastów dynamicznych i instrumentacyjnych, z cudownym końcowym *adagio* zatytułowanym „To mówi miłość”, dopełniła przyjemności słuchaczy i potwierdziła, że był to koncert szczególnie.

POP-ORATORIUM

26 listopada 2005 r. w kościele św. Józefa po raz pierwszy w Lublinie wykonano Oratorium *Miłosierdzie Boże* Z. Małkowicza. W koncercie wzięły udział trzy chóry

WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów

prowadzone przez pracowników Instytutu Muzyki: Chór Kantylena – przygotowany przez dr hab. **Małgorzatę Nowak**, Chór Kameralny Towarzystwa Muzycznego – przygotowany przez prof. nadzw. **Beatę Dąbrowską**, Chór Akademii Rolniczej – przygotowany przez adiunkta **Mirosława Ziomka**.

KOLEĐOWANIE W PELPLINIE

16 grudnia 2005 r. odbył się uroczysty koncert w katedrze w Pelplinie k. Starogardu Gdańskiego. W tym zabytkowym obiekcie sakralnym zabrzmiały kolędy i utwory związane z Bożym Narodzeniem. W koncercie udział wzięły połączone chóry: Akademicki UMCS, przygotowany przez prof. **Urszulę Bobryk** oraz Wydziału Artystycznego przygotowany przez dr hab. **Małgorzatę Nowak**, Polska Orkiestra Radiowa z Warszawy oraz soliści: Natalia Kukulka – uznana gwiazda estrady, Michalina Robakiewicz – 10-letnia córka aktorki Ady Biedrzyńskiej, a także studentka kierunku Jazz i Muzyka Estradowa WA UMCS – **Dominika Ziernicka**. W programie znalazły się opracowania wokalne i instrumentalne autorstwa wykładowcy WA UMCS mgr. **Marka Stefankiewicza**, który od fortepianu dyrygował całością.

REQUIEM ANTONA DWORZAKA

Prezentem świątecznym, który przygotowała Filharmonia Lubelska dla swoich słuchaczy, było w tym roku pierwsze wykonanie w naszym mieście utworu Antona Dworzaka *Requiem*. Ten skomplikowany w swej formie utwór niesie wiele głębokich refleksji dotyczących życia i śmierci. W interpretacji utworu zwracają uwagę wciąż powracające „durowe” zakończenia fraz i części wyraźnie niosące myśl o towarzyszącej odchodzeniu nadziei. 21 grudnia 2005 r. to wyjątkowo trudne i wielopłaszczyznowe dzieło zaprezentowała Orkiestra Symfoniczna FL, soliści: Iwona Sawulska – sopran, Nina Nowak – alt, Leszek Świdziński – tenor i Jarosław Bręk – bas. Wystąpiły również chóry: Akademii Muzycznej z Łodzi, przygotowany przez Jerzego Rachubińskiego, oraz Politechniki Lubelskiej, przygotowany przez ad. **Elżbietę Krzemińską**. Całość poprowadził mistrz ba-

tuty **Tadeusz Wojciechowski**. Publiczność nagrodziła wykonawców owacją na stojąco.

AKORD X W FILHARMONII LUBELSKIEJ

W niedzielę 27 listopada 2005 r. o godz. 18 w Filharmonii Lubelskiej odbył się jubileuszowy koncert nowej muzyki lubelskiej „AKORD X”. Koncerty o nazwie „AKORD”, organizowane od 1988 roku przez Lubelski Oddział Związku Kompozytorów Polskich we współpracy z Filharmonią Lubelską, stały się jedynym w Lublinie forum prezentacji profesjonalnej lubelskiej muzyki współczesnej. Podczas dziesięciu edycji wykonano ponad 70 utworów trzynastu kompozytorów. Miało miejsce blisko 30 światowych prawykonania oraz wiele pierwszych wykonań w Lublinie. Koncerty wywoływały szeroki oddźwięk i życzliwe recenzje w prasie ogólnopolskiej i regionalnej. Doczekały się też cyklu audycji w Radio Lublin realizowanych przez red. **Dorotę Gonet** i **Bogumiłę Nowicką** oraz pierwszej monografii autorstwa **Ewy Zarzyckiej**. Stały się one liczącym się forum prezentacji muzyki współczesnej wśród takich ośrodków, jak Warszawa, Kraków, Katowice, Wrocław czy Poznań.

Podczas „AKORDU X” wykonane zostały kompozycje lubelskich twórców, a równocześnie pracowników naukowych Zakładu Teorii Muzyki Wydziału Artystycznego UMCS. Są to: dr hab. **Mariusz Dubaj**, adi. I st. **Mieczysław Mazurek** i prof. zwyczaj. **Andrzej Nikodemowicz** oraz – gościnnie – krakowska kompozytorka **Ewa Trębacz** i holenderski twórca **Ton Bruynel**. Prawykonane zostały utwory **M. Dubaja** (*Introdukcja* na klawesyn) oraz **M. Mazurka** (*Ewokacje III* na flet i trzy perkusje). Znaczna większość kompozycji zaprezentowana została w Lublinie po raz pierwszy. Wykonawcami byli znakomici soliści wywodzący się z Lublina: **Małgorzata Isphording** (Holandia) – klawesyn (laureatka dwóch I nagród w kategorii solista i duet na Międzynarodowym Konkursie Współczesnej Muzyki Kameralnej im. K. Pendereckiego Kraków 2002), **Iwona Sawulska** – sopran, Trio Perkusyjne Filharmonii Lubelskiej w składzie: **Dominik Augustowski**, **Włodzimierz Sypniewski**, **Andrzej Zawisza**, **Dariusz Lewandowski** – trąbka, **Lech Szost** – flet oraz **Jarosław Wróblewski** – organy.

W foyer filharmonii zdarzenia wizualne o nazwie „frazza” zaprezentował renomowany lubelski artysta plastyk, prodziekan Wydziału Artystycznego UMCS, adi. II st. **Jan Gryka**. Szatę graficzną afisza i programu opracowała lubelska plastyczka **Dorota Kurzątkowska-Hałas**. Koncert zorganizowany przez Lubelski Oddział Związku Kompozytorów Polskich (kierownictwo artystyczne i organizacyjne **Mariusz Dubaj**) odbył się pod patronatem oraz przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Filharmonii Lubelskiej, Zarządu Głównego Związku Kompozytorów Polskich w Warszawie oraz Jego Magnificencji Rektora UMCS prof. dr. hab. **Wiesława A. Kamińskiego**.

(M.D.)

W październiku 2005 w krakowskim wydawnictwie EUTERPE opublikowana została *Nowa Sonata nr I* na fortepian dr. hab. **Mariusza Dubaja**. Utwór został wyróżniony na Ogólnopolskim Konkursie Kompozytorskim w ramach Festiwalu Współczesnej Muzyki Dziecięcej i Młodzieżowej „SREBRNA SZYBKA”, zorganizowanym przez Szkołę Muzyczną im. Bronisława Rutkowskiego w Krakowie pod patronatem Ministerstwa Kultury oraz Centrum Edukacji Artystycznej w Warszawie.

7 października 2005 podczas uroczystej inauguracji sezonu artystycznego w Filharmonii Lubelskiej miało miejsce prawykonanie utworu *Funeral Song* na orkiestrę smyczkową dr. hab. **Mariusza Dubaja**. W programie koncertu znalazły się uwertura koncertowa *Coriolan* L. van Beethovena, *Koncert altówkowy* B. Bartoka z solistą **Ryszardem Groblewskim** – tegorocznym zwycięzcą międzynarodowego konkursu wykonawczego w Genewie – oraz *III Symfonia „Organowa”* C. Saint-Saënsa. Koncert prowadził dyrygent Filharmonii Narodowej w Warszawie **Łukasz Borowicz**.

Podczas II Ogólnopolskiego Konkursu Kompozytorskiego Kolęd i Pastoralek w Będzinie koło Katowic III nagrodę za kolędę *Jezus Chrystus nam się narodził* przyznano dr. hab. **Mariuszowi Dubajowi**. Na konkurs nadesłano 76 partytur. Prawykonanie nagrodzonych i opublikowanych kolęd odbyło się podczas Koncertu Galowego w Sanktuarium Golgoty Wschodu w Będzinie 8 stycznia 2006.

EKSPLORATORIUM W LUBLINIE

Głos w dyskusji

W siedzibie Instytutu Agrofizyki PAN przy ul. Doświadczalnej 4 w Lublinie 18 listopada odbyło się spotkanie zamykające Lubelski Festiwal Nauki 2005. Był to czas na podsumowanie festiwalu, jego organizacji i przyszłości kolejnych. Spotkanie stało się też okazją do dyskusji o planowanym przez lubelskie środowisko naukowe Eksploratorium.

W tym roku uczelnie wyższe i instytuty naukowe z Lublina i Puław

wystąpiły z ponad 150 projektami dla młodzieży i widzów dorosłych w ciągu 6 dni trwania festiwalu. Wstępnie oceniono, że w imprezach festiwalowych uczestniczyło ok. 11 tys. widzów, nie tylko z regionu lubelskiego.

Przemyslenia na temat eksploratorium przedstawił w formie ciekawej prezentacji były prorektor UMCS prof. dr hab. **Karol I. Wysokiński**, przewodniczący Rady Lubelskiego Festiwalu Nauki 2005. Profesor

zasygnalizował kilka obszarów do dyskusji: czy tworzyć interaktywne muzeum nauki, jakie nauki powinny być tam reprezentowane, oraz niezmiernie istotne problemy organizacyjne. W trakcie spotkania padło kilka zobowiązań, ale myślę, że to dopiero początek wielowątkowej debaty, której efektem będzie wielce ciekawa propozycja dla zwiedzających.

W tym miejscu chciałbym przedstawić swoje przemyślenia na temat eksploratorium. Stawianie pytania, czy tworzyć interaktywne muzeum nauki, eksploratorium, centrum popularyzacji nauki, bez względu na nazwę, jaką zastosujemy dla takiego projektu, jest chyba zbędne, bowiem taką tendencję obserwuje się już od jakiegoś czasu w światowym muzealnictwie, a ma ona źródło w oczekiwaniach współczesnego człowieka.

Frustrujące pytania o przyszłość muzeum i muzealnictwa, filozoficzne refleksje nad sensem istnienia muzeów w ogóle, z dużą siłą pojawiły się w początkach lat 70. XX w., chociaż też wcześniej o tym dyskutowano i stawiano nieraz bardzo katastroficzne diagnozy (por. *Muzeum w służbie człowieka. Materiały IX Konferencji Generalnej ICOM*, Paryż-Grenoble 1971, Poznań-Warszawa 1972, oraz W. Gluziński, *U podstaw muzeologii*, Warszawa 1980, s. 36-37, 293, 378). Elity kulturalne, a zwłaszcza muzealnicy, doskonale zdawały sobie sprawę z konieczności adaptowania się muzeów do zmieniających się potrzeb człowieka. Na to zapotrzebowanie muzea odpowiadały określonymi propozycjami, przede wszystkim unowocześniły ekspozycje wykorzystując najnowsze środki techniczne.

EKSPŁORATORIUM W LUBLINIE

Na początku lat 90. XX w. wśród muzealników rozwinęła się dyskusja nad kształtem i charakterem muzeum. Z jednej strony lansowano muzeum jako ogromny magazyn różnorodnych przedmiotów, jakie należy ocalić dla potomności. Te obiekty nabiorą „znaczeń” w przyszłości. W odmiennej koncepcji mówiło się, że muzeum powinno być instrumentem przekazywania wiedzy z różnych dziedzin przy użyciu wszelkich dostępnych środków i najnowszych technologii. Tak powstał nowy typ muzeum, instytucji nowoczesnej, kosztownej, ale łatwej do powielenia (Z. Żygulski jun., *Przyszłość muzeów. Konferencja ICOM w Quebecu*, „Muzealnictwo” 1993, nr 35, s. 110). Ten nowy typ muzeum to nic innego jak eksploratorium, interaktywne muzeum nauki. Na świecie, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, takie muzea zaczęto tworzyć w końcu lat 90. ubiegłego wieku. Dziś jest ich bez wątpienia ogromna liczba, a przodują w tej ofercie Stany Zjednoczone, by wymienić tylko te najbardziej znane i największe: Museum of Science w Bostonie, Museum of Science and Industry w Chicago, California ScienCenter w Los Angeles, Massachusetts Institute of Technology (MIT Museum), Smithsonian: Science and Technology w Waszyngtonie, The National Museum of Science and Industry w Londynie, Museum of Science and Industry w Manchester, Museo Nazionale della Scienza e della Tecnologia w Mediolanie. Bardzo ciekawe są japońskie muzea nauki, np. Museum Science Tomo No Kai, The National Science Museum (Ueno) w Tokio czy Nagoya City Science Museum. Muzeum nauki istnieje też na Węgrzech – Hungarian Museum Science and Technology w Budapeszcie. W Polsce, jak dotąd, nie ma interaktywnego muzeum nauki. Pewną próbę przełamania tego stanu podjęło w 2000 r. Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie przygotowując ekspozycję interaktywną „Nauki dawne i niedawne”. Była to tylko wystawa złożona z 45 stanowisk interaktywnych, zorganizowana w trzech salach (łącznie ok. 150 m²) muzeum uniwersyteckiego. Jednak zainteresowanie wystawą przerosło oczekiwania organizatorów. Do końca października 2005 r. „uczestniczyło” w niej ponad 100 tys. osób. W tej liczbie mieści się też blisko 5100 osób, które odwiedziły wystawę „Nauki dawne i niedawne”, prezen-

towaną, dzięki uprzejmości Muzeum UJ, we wrześniu i październiku 2005 r. w sali Muzeum UMCS (34 dni wystawowe). Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego, wykorzystując doświadczenia, przygotowało nową ekspozycję interaktywną „Zmysły”. Jak dużym zainteresowaniem odbiorców cieszą się różnego rodzaju prezentacje popularyzujące osiągnięcia nauki, niech świadczą chociażby inicjatywy lubelskich uczonych, zwłaszcza z UMCS – 46 lat pokazów z fizyki czy organizowane od wielu lat pikniki archeologiczne. Zawsze są, i myślę że będą, tłumy uczestników. Muzeum UMCS również wychodzi naprzeciw oczekiwaniom odbiorców proponowanych ekspozycji. Najpełniej daje się to obserwować na wystawach powstających we współpracy z uczonymi naszego Uniwersytetu, a popularyzujących wyniki ich aktualnych badań. Tym wystawom zawsze towarzyszą pewne aranżacje pomagające zrozumieć omawiane tematy naukowe.

Czy stworzyć w naszym mieście eksploratorium? To chyba nie ulega wątpliwości, czego dowodem tak wielkie zainteresowanie atrakcyjnym upowszechnianiem wyników badań naukowych, bowiem współczesny

człowiek oczekuje odpowiedzi na nękające go wciąż pytania: skąd przyszliśmy, jak rozumieć współczesną rzeczywistość i dokąd zmierza nasza cywilizacja? Gdy znamy już odpowiedź w kwestii zasadności organizowania eksploratorium w Lublinie, wypada zastanowić się nad spektrum nauk reprezentowanych w takim interaktywnym muzeum nauki. Myślę, że powinno być ono jak najszerze. W eksploratorium winny być więc reprezentowane nauki ścisłe, przyrodnicze, społeczne i humanistyczne. Pamiętać należy przy tym o różnej szczegółowości poszczególnych nauk, różnym warsztacie naukowym, a przede wszystkim o odmiennych możliwościach interaktywnych prezentacji tematów naukowych. Ten fakt nie powinien jednak ograniczać wyboru nauk w eksploratorium. W naukach ścisłych i przyrodniczych można przygotować makiety czy repliki przyrządów naukowych, przy użyciu których „uczestnicy” będą mogli samodzielnie wykonywać doświadczenia i pomiary. W innych naukach można z powodzeniem zastosować specjalnie napisane programy komputerowe, pozwalające „uczestnikom” na dowolne wybieranie

dostępnych opcji i obserwowanie na ekranie komputera symulacji. Mam nawet kilka pomysłów takich stanowisk, ale myślę, że na tym etapie dyskusji omawianie ich byłoby przedwczesne.

Na koniec pozostały nie mniej istotne, a być może w początkowej fazie tworzenia eksploratorium, najważniejsze, problemy organizacyjne. Pod tym pojęciem rozumiem usytuowanie instytucjonalne eksploratorium i finansowanie tego przedsięwzięcia. Trudno mi w tych kwestiach zabierać głos, toteż pozostawię to organizatorom eksploratorium. Wstępnie rozmawiano o tym na spotkaniu zamykającym Lubelski Festiwal Nauki 2005. Organizatorzy eksploratorium powinni wszak mieć wciąż tę świadomość, że naukowe prezentacje interaktywne muszą być interesująco przygotowane. Myślę więc, że nad merytorycznym kształtem i poziomem eksploratorium powinna sprawować pieczę stała rada naukowa złożona z lubelskich uczonych i muzealników.

Jerzy Kasprzak
Muzeum UMCS



Zbigniew Józwiak, Linoryt, 2005

LIST DO REDAKCJI

PO CO DZIEKANOWI KOMPUTER?

Ze zdziwieniem przeczytałem w „Dzienniku Wschodnim” 10 bm. artykuł pana Miłosza Bednarczyka *Laptop od rektora*, który jak każda tania sensacja wywołał duży odzew na Uczelni i na forum dyskusyjnym „Dziennika”. Niezależnie od tego, czy to się autorowi ww. artykułu podoba, czy nie, żyjemy w XXI wieku i tego faktu niestety nie da się zaniegować. Piszę niestety, bo *tempus fugit* (czas ucieka) i nigdy już nie będziemy młodzi, nie żebym to tęsknił za epoką „Sztandaru Ludu”... Powstają nowe technologie i nie ma co chować głowy w piasek i ich nie zauważać. Większość wynalazków jest po to, żeby wspomagać ludzi i czynić ich pracę bardziej efektywną. A to przecież czysta oszczędność. Po co dziekanowi komputer przenośny, zwany przez autora ww. artykułu z angielska laptopem? Do czego taki przyrząd ma służyć?

Zanim odpowiem na te pytania, pozwolę napisać kilka słów o sobie. Jestem fizykiem, z komputerem zetknąłem się po raz pierwszy dokładnie 40 lat temu. Od 1968, czyli ukończenia studiów na Wydziale Mat. Fiz. Chem. UMCS, komputer niemal codziennie towarzyszy mi w pracy naukowej i powoli, wraz z postępem techniki, staje się mi coraz bardziej niezbędny. Podpieranie się nowymi technologiami znacznie przyspieszyło mój rozwój naukowy, chociaż nigdy nie zwalniało od myślenia. To, że dzisiaj kieruję dwudziestoosobowym zespołem fizyków teoretyków, z których większość to profesorowie lub doktorzy habilitowani, jest w dużym stopniu efektem wczesnego otwarcia na nowe technologie informatyczne. Nasza słabo fi-

nansowana grupa, leżąca gdzieś na rubieżach Rzeczypospolitej, dogoniła najlepsze ośrodki w Polsce i jest zauważalna w Europie i na świecie. Z tego zespołu wywodzi się również obecny Rektor UMCS. Nie będę więcej tu pisał o Katedrze Fizyki Teoretycznej i jej osiągnięciach, bo nie dotyczy to tematu mojego dzisiejszego listu. Jestem więc nietypowym dziekanem, bo od lat pracuję z komputerami i z „niejednego pieca chleb jadłem”: jako profesor wizytujący widziałem wiele uniwersytetów i ośrodków naukowych. Wiem więc „co w trawie piszczy” i jakie są tendencje na europejskich uniwersytetach. Tam komputery przenośne dostają już studenci pierwszego roku, a u nas pan redaktor Bednarczyk wymawia je dziekanom... Współcześni studenci zachodnich uniwersytetów przychodzą na zajęcia z laptopami, a treść wykładów wgrywa się im automatycznie, poprzez sieć bezprzewodową, na twarde dyski. Słuchacze są więc zwolnieni od uciążliwego robienia notatek i mogą się w całości skupić na treści wykładów, co znakomicie zwiększa ich percepcję. Rozwiązanie to pozostawia też więcej czasu na dyskusje z profesorami. Czy my jesteśmy aż tak daleko za uczelniami z bogatszych krajów? Nie, również w Polsce w niektórych szkołach wyższych, zainteresowanym mogą służyć adresami, studenci pierwszego roku dostają komputery przenośne, płacąc za nie w dogodnych ratach lub wcale, jeśli legitymują się odpowiednimi wynikami w nauce. Zresztą co tu daleko szukać, codziennie obserwuję na naszym Wydziale grupy studentów z laptopami skupione wokół miejsc na korytarzach,

gdzie uruchomiliśmy bezprzewodowy dostęp do internetu. Komunikacja między studentami a dziekanatem w coraz to większym stopniu odbywa się poprzez internet. Na witrynie Wydziału są ogłoszenia dla studentów, pilne wezwania do „pani z dziekanatu” czy wreszcie większość druków potrzebnych studentowi. Również wielu kolegów podaje poprzez internet zadanie na ćwiczenia czy treści wykładów. Powoli więc gonimy świat, niezależnie od tego, czy to się podoba panu redaktorowi Bednarczykowi.

Ale wróćmy do pytania, po co dziekanowi komputer? Co on ma mieć na twardym dysku? Najprościej jest odpowiedzieć na to pytanie pisząc, co ja już mam, po czterech miesiącach urzędowania, na swoim laptopie. Przede wszystkim, są tam pełne wersje starych i nowych ustaw o szkolnictwie wyższym i stopniach i tytule naukowym, ostatnie rozporządzenia Ministra Edukacji i Nauki i dzienniki urzędowe Ministerstwa dotyczące szkolnictwa wyższego. Są tam też wytyczne Centralnej Komisji do Spraw Tytułu i Stopni Naukowych oraz zalecenia i materiały z posiedzeń Rady Głównej, Konferencji Rektorów itd. Obok tych dokumentów, regulujących życie szkół wyższych, posiadam też elektroniczną wersję statutu Uczelni, regulaminy studiów i przyznawania pomocy materialnej, zarządzeń Rektora. Zbieram też podstawowe dokumenty dotyczące programów europejskich, które mogą mieć wpływ na funkcjonowanie powierzonego mi Wydziału, jego pracowników i studentów. Gdybym chciał nosić całą tę dokumentację ze sobą, zebraloby się tego z kilkanaście kilogramów, a laptop jest znacznie lżejszy. Osoba złośliwa może powiedzieć, że jestem dziekanem kolekcjonerem przepisów. Przeciwnie, po prostu chcę, aby „dziekanowanie” zabierało mi jak najmniej czasu, gdyż nie mam zamiaru przejść na emeryturę naukową. Dzięki stworzonej przeze mnie bazie danych mogę w ciągu kilku sekund uzyskać precyzyjną odpowiedź na postawiony mi problem. Oczywiście w komputerze mam też pełną listę studentów

i pracowników Wydziału oraz programy studiów na poszczególnych kierunkach. Będą tam też ważniejsze pisma przychodzące i wychodzące z dziekanatu oraz materiały, które przygotowuję na posiedzenia Rady Wydziału czy Kolegia Dziekańskie. Pozwoli to na znaczne skrócenie posiedzeń tych ciał kolegialnych i w efekcie spowoduje, że moi koledzy profesorowie i ja będziemy mieć więcej czasu dla studentów, a to już będą bardzo wymierne korzyści. Obok wyżej wymienionych dokumentów, mam w komputerze podstawowe dane dotyczące badań naukowych prowadzonych na Wydziale, finansów, ba nawet szczegółowe plany rozbudowy siedziby Wydziału wraz i ich wizualizacją. Dzięki temu, że mam „dziekanat w laptopie”, mogę aktywnie zarządzać Wydziałem, będąc nawet poza Lublinem, co czasami jest potrzebne.

W końcu, co jest też nie bez znaczenia, dzięki obecności laptopów w bezpiecznej sieci VPN, dane na tych komputerach przenośnych będą mogły być stale uzupełniane poprzez administrację uniwersytecką, Rektora czy Kolegów Dziekanów. Będziemy mogli wspólnie tworzyć ważne dla Uczelni dokumenty, czytać ekspertyzy, projekty zarządzeń i komentować na bieżąco ich treści. Zrobienie ad hoc e-konferencji stanie się też dziecinnie proste. Podobnie będzie z kalendarzami spotkań, po prostu sekretarka Rektora czy kierowniczką dziekanatów będą mogły wpisywać dziekanom nowe terminy i zadania, sprawdzając najpierw, czy są w tym czasie dostępni. Działania te wymagają zmiany naszego podejścia do procesu kierowania Uniwersytetem i wiem, że dla niektórych dziekanów może to być trudne: nie wystarczy mieć laptopa, trzeba jeszcze umieć z niego korzystać! Ważne jest, że zrobiliśmy pierwszy krok we właściwym kierunku.

Z poważaniem,
Prof. dr hab. Krzysztof Pomorski
Dziekan Wydziału Matematyki,
Fizyki i Informatyki

ROZMOWA WIADOMOŚCI

Może na wstępie wyjaśnimy Czytelnikom, zwracam się do prof. dr. hab. **Andrzeja Kokowskiego**, że – znamy podstawowe formy grzeczności, zasady prowadzenia wywiadów też. Ale ponieważ znamy się od wielu, wielu lat – ja się nie przyznam, a Ty z racji dobrego wychowania nie ujawnisz ile, w naszej rozmowie nie będziemy używać sztucznej w tym przypadku formy Pan-Pani.

– Naturalnie, przystaję z ochotą.

– Twoje miejsce urodzenia to...

– Złotów w północnej Wielkopolsce lub, jak ktoś woli (a ja wolę), Środkowe Pomorze.

– Czy tam już zacząłeś przejawiać zainteresowania archeologią?

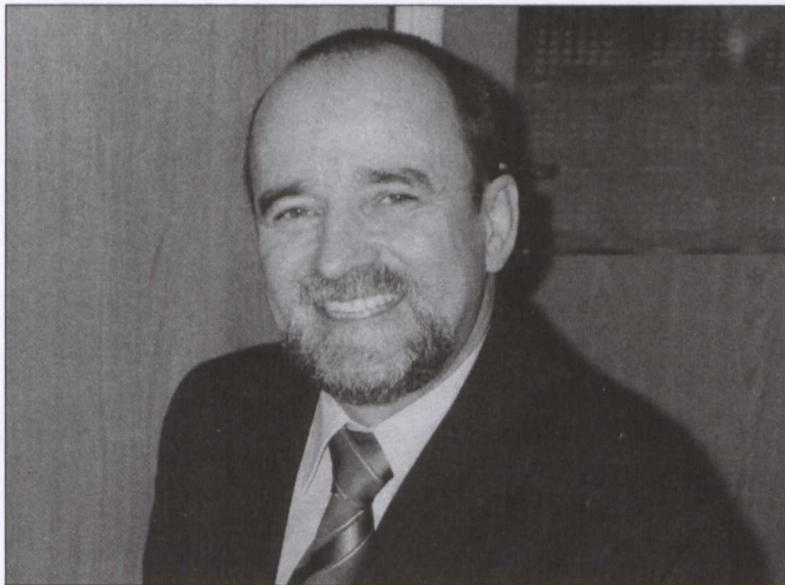
Już bardzo wcześnie interesowałem się zabytkami; w wieku kilku lat z zaciekawieniem oglądałem zdjęcia piramid i innych zabytków takiej raczej egzotycznej i dalekiej archeologii. Z poważną pracą archeologów zetknąłem się w szkole podstawowej. Przypadkiem uczestniczyłem w wykopaliskach, które prowadzone były koło Lędyczka, obserwując raczej prowadzone tam prace. Byłem bowiem w pobliżu na biwaku harcerskim, zwalniałem się u drużynowego i w każdej wolnej chwili biegłem do archeologów przyglądając się ich pracy, a nawet trochę im pomagając. Myślę, że już wtedy podjąłem decyzję o studiach no i późniejszej pracy związanej właśnie z archeologią.

– Rodzina zaakceptowała Twój wybór?

– Moi rodzice i rodzina widziała mnie bardziej w zawodach, które dawałyby bezpieczeństwo finansowe, takich jak: lekarz, prawnik, a nawet mimo sprzeciwów mego dziadka – zawodowego oficera Ludowego Wojska Polskiego. Nie wypada mi przytaczać komentarzy dziadka. Powiem tyle, że był to na tyle poważny pomysł, iż tata mój, w razie niepowodzenia w studiowaniu archeologii, myślał nawet o podjęciu przeze mnie nauki w Wyższej Oficerskiej Szkole Samochodowej w Pile.

– Mimo sprzeciwów podjąłeś decyzję o studiach archeologicznych w Poznaniu.

– Sprzeciwów to tak na prawdę



JESTEM ZAŻARTYM FRANKOFIEM

nie było, tylko głęboki niepokój. Zdecydowałem się na archeologię pradžejową, co było wbrew ówczesnie panującej modzie, bo jak doskonale wiesz, wszyscy chcieli podjąć studia u Profesora Michałowskiego na archeologii śródziemnomorskiej. Studiując w Poznaniu, mogę powiedzieć, nie miałem wolnych wakacji. Zdawałem bowiem egzaminy w terminie zerowym, aby wszystkie wolne miesiące przeznaczyć na udział w wykopaliskach.

– Byłeś dobrym studentem?

– Nie miałem wysokiej średniej z pięciu lat studiów, dobre oceny miałem bowiem z większości przedmiotów, ale średnią radykalnie obniżyły mi słabe noty z filozofii marksistowskiej, z ekonomii, nie mówiąc o egzaminie na studium wojskowym.

– A jak trafiłeś do Lublina?

– Absolutnie z przypadku, który okazał się być szczęśliwy. Miałem propozycje z muzeów archeologicznych, z Zakładu Archeologii PAN w Szczecinie. Moi ówcześni mistrzowie chcieli mnie zatrzymać w Poznaniu i była też na przykład inicjatywa uruchomienia dla mnie stanowiska instruktora ds. archeologicznych w Inowrocławskich Zakładach Sodowych. Nie przyjąłem tych propozycji, a profesor Jan Żak zdegustowany moją postawą zaproponował mi wyjazd do Lublina, jako do zupełnej pustki, jego

zdaniem „za Wisłą nic nie ma”. Mimo tego poglądu profesor Żak napisał do docenta Jana Gurby, ten zaś przysłał odpowiedź zapraszając mnie do Lublina. Doskonale pamiętam, a byłem jeszcze studentem, że profesor Gurba zaprosił mnie do restauracji Hotelu Europa, odbyliśmy rozmowę, po której zdecydowałem się na przyjazd do UMCS.

– Co przesądziło o Twoim wyborze?

– Zorientowałem się natychmiast, że będę miał tutaj oczekiwaną przeze mnie samodzielność w prowadzeniu badań, że będę mógł zajmować się tą dziedziną, która mnie interesuje, i tak w 1977 roku już uczestniczyłem w wykopaliskach w Czermnie, a jesienią podjąłem pracę w Zakładzie Archeologii Instytutu Historii. Wybrałem także już wówczas obszar Kotliny Hrubieszowskiej, znalazłem Masłomęcz i w 1978 roku rozpocząłem tam wykopaliska. Był to trafny wybór. Miałem nie tylko ciekawe osiągnięcia zawodowe, ale zawarłem przyjaźnie, które przetrwały ćwierć wieku. Latom tym poświęciłem swoją książkę *Rzecz o przyjaźni, czyli ćwierć wieku archeologii w Masłomęczu – tylko dla dorosłych*.

– Postrzegany jesteś jako człowiek sukcesu, ale wiesz jednocześnie, że ludziom sukcesu towarzyszy delikatnie mówiąc – niechęć.

Ja sama dowiedziałam się, że w tzw. szkołach archeologicznych istnieje podział na autochtonistów i allochtonistów. Ci pierwsi wyznają pogląd, iż Słowianie byli na ziemiach polskich od zawsze, allochtoniści zaś uważają, iż genezy Słowian należy poszukiwać w nieokreślonym miejscu na Wschodzie, a na ziemiach polskich pojawili się na przełomie 5 i 6 wieku naszej ery. Mówi się, że Twoje zachodnie osiągnięcia, sukcesy i pozycja wynikają właśnie z faktu, iż skłaniasz się ku temu drugiemu pogładowi

– Wprost przeciwnie! Pogląd ten swego czasu sprawiał mi wiele kłopotu. Przyjmowany byłem na Zachodzie bardzo ostrożnie, wręcz na początku postrzegano mnie jako „koniunkturalistę”, głównie przez archeologów skandynawskich i frankojęzycznych. Po doświadczeniach czasów po II wojnie światowej, kiedy to archeologia traktowana była bardzo instrumentalnie jako narzędzie polityczne, do takich wyników badań jak moje podchodzono bardzo ostrożnie. Ale przecież to moje badania uświadomiły naukowcom niemieckim, że do pojęcia Gotów, Germanów i Wandalów jako „wysokich blondynów o niebieskich oczach” należy podchodzić z dużym dystansem. Bowiem wizja ta nie ma żadnego pokrycia w wykopaliskach. Nie ma bowiem „czystych rasowo” Gotów, Wandalów. Pod tymi imionami kryją się raczej związki plemienne czy plemiona, które z innymi, w tym także ze Słowianami wchodziły w rozmaite kontakty podyktowane przyczynami ekonomicznymi czy politycznymi. Podstawą do tego mojego stwierdzenia były badania w Masłomęczu, gdzie nie było żadnych dowodów na istnienie „germanów podręcznikowych”.

– Znany jesteś też z ogromnej aktywności w promowaniu swoich prac.

– Nauczyłem się tego na Lubelszczyźnie, u docenta Gurby. On przekonał mnie, jak istotne jest opowiadanie o celu naszej pracy, niezmordowane tłumaczenie rolnikowi, dlaczego naukowiec musi wejść na jego pole, wyłączyć je z upraw, jakie prace będą tam prowadzone. To była podstawa,

ROZMOWA WIADOMOŚCI

potem trzeba było spopularyzować efekty badawcze w mediach, co z kolei pozwala na łatwiejsze zdobycie środków finansowych.

– Miałeś dobre doświadczenia z dziennikarzami, z mediami.

– Różne. Wspominam naprawdę z rozrzewnieniem czasy takich redaktorów, jak śp. Marek Tarka, Danuta Bieniaszkiewicz czy Adam Sikorski, Małgorzata Siennicka, którzy wtedy zajmowali się tematyką archeologiczną. Do rozmów zawsze byli przygotowani, materiały były autoryzowane. Dzisiaj czasami, kiedy tempo naszego życia jest zupełnie inne, te kontakty wyglądają rozmaicie. Mogę tak powiedzieć, bo uczestniczyłem w kilkuset audycjach, wywiadach, rozmowach, pomagałem w przygotowaniu materiałów dziennikarskich na tematy archeologiczne. Nigdy jednak, mimo różnych doświadczeń, nie odmawiam osobom o wywiad czy materiał.

– A to naraża Cię na zarzut reklamiarstwa.

– Zdaję sobie sprawę z tego faktu. Jednak uważam, że mówienie o pracach, na które dostają pieniądze z budżetu, czyli tak naprawdę od podatnika, wymaga takiego zachowania. Obywatel musi być poinformowany, na co przeznaczane są pieniądze z jego podatków, tym bardziej, że służą one tak enigmatycznym celom. Staję przecież na drodze wyboru – dofinansować szpital, czy pozwolić na jeszcze jeden dołek! Nauczyłem się tego jeszcze w Monachium podczas pobytu na stypendium A. von Humboldta. Nie tylko ku mojemu zdziwieniu w pakiecie zajęć zaproponowano nam seminarium z public relations. Zapisalem się i do dzisiaj tego nie żałuję.

– Nauczono Cię więc popularnego „sprzedawania”, czyli prezentowania swoich osiągnięć, a jedną z form były organizowane przez Ciebie, cieszące się ogromną popularnością wystawy.

– Przygotowywałem je zawsze we współpracy z innymi archeologami, zawsze były organizowane po długich przerwach milczenia na temat, który brałem na warsztat. Tak na przykład przed naszą wystawą wandalską, ostatnie podsumowanie ich dziejów odbyło się w roku 1940. Naszą syntezę, podpartą wystawą „Wandalol-



wie – strażnicy bursztynowego szlaku” ogłosiliśmy więc po 50 latach. Nie muszę mówić, w jakim stopniu synteza wrocławskiego (wybitnego przecież) profesora Martina Jahna z 1940 roku, była przesycona propagandową wizją germańskiej potęgi. Swoje wystawy (projekty) zawsze organizuję z dużymi zespołami – ten ostatni z Polski, Niemiec, Danii, Ukrainy, Belgii. Są na nich i uczestniczą w nich nie tylko archeolodzy, ale i historycy, kulturoznawcy, etnografowie, językoznawcy, antropologowie, artyści. Prezentowane są nie tylko obiekty archeologiczne, ale także cała otoczka warsztatu naukowego, uzasadniająca dobór i wykorzystanie źródeł. Ile bowiem osób może tak naprawdę znać się na kulturze przeworskiej. Na pewno nie więcej jak 80. Zaproszenie do współpracy przedstawicieli innych dyscyplin naukowych pozwala na wszechstronne zaprezentowanie tematyki moich badań w taki sposób, żeby liczbę odbiorców zwielokrotnić, o to mi chodzi. Tak było przy wystawach o Gotach, Wandalach i tak będzie przy kolejnym projekcie, polsko-niemieckiej monografii i wystawie prezentującej dzia-

łalność polskich i niemieckich archeologów w południowej Rosji do roku 1917, obejmującej tereny dzisiejszej Ukrainy i Kaukazu. Jej zorganizowanie planujemy w Berlinie na 2009 rok.

– Dalekosiężne więc plany przed Tobą.

– Jeśli chce się wykonać rzecz na europejskim dobrym naukowym poziomie, musi to trwać. Powiem tylko, że prace przy wystawie wandalskiej zajęły 9 lat, a przy Gotach 6 i dzisiaj już wiem, że było to za krótko.

– Ten czas, to nie tylko praca naukowo-organizatorska, ale i poszukiwanie pieniędzy.

– Tego też nauczyłem się już podczas prac w Masłomęczu. Pukałem do wszystkich, przysłówowo do wszystkich, zbierając grosz do grosza. Wyobraź sobie, że np. jedną z tac podczas mszy ksiądz w Czerniczyńcu przeznaczył na nasze prace, podczas zabaw organizowanych przez Ochotniczą Straż Pożarną przeprowadzane były zbiórki pieniędzy, wspierały nas też finansowo tamtejsze władze czy instytucje, takie jak np. Cukrownia Strzyżów, nie mówiąc o nieocenionej pomocy rzeczowej prywatnych ludzi.

– To były dawne czasy i co tu ukrywać, małe pieniądze.

– Naturalnie dzisiaj jest inaczej. Udało mi się przy okazji moich wystaw w Niemczech zainteresować nimi znane zachodniemieckie browary. I tak browar Einbeck przy okazji wystawy o Gotach wyprodukował 2 mln podstawek pod piwo z logo wystaw, które dzisiaj wśród kolekcjonerów osiągają cenę 25 euro, a dochód ciągle wpływa na nasze konto. Wandalami zainteresował się browar Meierhof. Na podstawie średniowiecznej receptury wyprodukowano specjalne piwo „wandalskie”; w niektóre dni podczas trwania wystawy, bo tylko tam było je można kupić, sprzedawane po kilkaset litrów. Niestety żaden z polskich browarów, nawet nasza lokalna „Perła”, nie był zainteresowany taką współpracą i promocją.

– Sporo środków udaje Ci się pozyskać z Unii Europejskiej.

– Mimo obłędnej biurokracji i w tym względzie mam sukcesy. Najtrudniej było na początku, kiedy startowałem do projektów jako prawie nieznaną naukowicę z Polski. Teraz jest łatwiej, zostałem za swoje działania doceniony, stałem się znany i ja, i moje osiągnięcia. Prościej mi więc współdziałać w uzyskaniu środków, bo donatorzy widzą, że wykorzystuję je z pożytkiem

– Twoje prace, Twoja działalność zyskała uznanie w kraju i zagranicą. Obsypany jesteś wprost deszczem nagród i wyróżnień. Które z nich uważasz za najcenniejsze, najważniejsze.

– Naturalnie ostatnią, czyli Nagrodę Naukową LTN za ubiegły rok. Dalej wymieniłbym dwie – „Złotą łopate”, przyznawaną przez środowisko, a o jego uznanie zawsze najtrudniej (*przyznawana jest przez Muzea Archeologiczne, uniwersyteckie instytuty archeologiczne i PAN-owskie Instytuty Archeologii oraz przez Stowarzyszenie Naukowe Archeologów Polskich – przyp. redakcji*) oraz cenię sobie wysoko Nagrodę Miasta Hrubieszowa przyznaną mi na 600-lecie miasta za budowanie wizerunku jego i regionu hrubieszowskiego, a którą odbierałem razem z profesorem Wiktoorem Zinem. To dowód na zrozumienie dla

ARCHEOWIADOMOŚCI

mojej pracy i na to, że archeologia może być potężnym narzędziem polityki regionalnej.

– Kiedy poznawaliśmy się przed laty, pamiętam taką scenę. W sali Senatu ekipa Radia BBC nagrywała wywiad z Tobą, który był poświęcony Twoim pracom. Mówiłeś wtedy po francusku i potrzebny był dla ekipy radiowej tłumacz.

– Dzisiaj jest zupełnie inaczej. Znam poza francuskim niemiecki, ukraiński, czeski i biernie angielski. Mówię moim współpracownikom, że w nauce dzisiaj znajomość jednego języka obcego nie wystarczy. Żeby móc śledzić europejską naukę, w tym archeologię, trzeba znać przynajmniej dwa języki obce. Ja sam bez trudu czytam prace (choć nie mówię) archeologów skandynawskich czy duńskich.

– Na koniec może powiedziałbyś coś o sobie, ale już nie w kontekście archeologicznym.

– To będzie trudne, bo archeologią żyję cały czas i cały czas jej poświęcam. Pomocą dla mnie jest rodzina – żona, także archeolog (choć „niepraktykujący”) i dwójka dorosłych dzieci. Kiedyś miałem czas na hobby, była nią tzw. filatelistyka kwalifikowana, ale od dziesięciu lat nie mam na nią czasu. Mam kolekcję płyt klasycznego jazzu, a w niej komplet nagrań Davida Brubecka i tych słucham, bo lubię jak w pracy towarzyszą mi „przemysłane dźwięki”. Połączyłem swoje zainteresowania naukowe – archeologię z komputerem, który znam bardzo dobrze, używam wielu programów, często z nich korzystam, nawet z tych graficznych i statystycznych.

– A jeśli miałbyś dłuższy czas na odpoczynek, to...

– Wyjechałbym do Francji, której jestem wielkim fanem. Francuskiego języka, kultury, win, stołu, śpiewu, temperamentu i talentów improwizatorskich. Postrzegany, nie wiedzieć czemu, jestem jako germanofil, proszę sprostuj – jestem zażartym frankofilem, w każdej postaci.

Za rozmowę dziękuje
Elżbieta Mulawa-Pachol

Archeolodzy i geografowie o Kotlinie Sandomierskiej

Na Zamku w Baranowie Sandomierskim 6–7 grudnia 2005 r. odbyła się zorganizowana przez Muzeum Regionalne w Stalowej Woli i Instytut Archeologii Uniwersytetu Rzeszowskiego konferencja naukowa poświęcona archeologii Kotliny Sandomierskiej. Jej uczestnikami byli archeolodzy oraz przedstawiciele współpracujących nimi innych dyscyplin naukowych, przede wszystkim geografowie z Krakowa, Lublina, Rzeszowa, Sosnowca i Warszawy.

Dzień pierwszy konferencji był poświęcony głównie problematyce środowiskowych uwarunkowań osadnictwa pradziejowego oraz epoki kamienia w Kotlinie Sandomierskiej. W części pierwszej głównym punktem był referat prof. dr hab. Marii Łanczot i prof. dr hab. Józefa Wojtanowicza z Instytutu Nauk o Ziemi UMCS dotyczący uwarunkowań przyrodniczych rozwoju osadnictwa i atrakcyjności osadniczej terenów Kotliny Sandomierskiej. Z kolei wpływowi osadnictwa i działalności człowieka na środowisko przyrodnicze, jego przemianom oraz źródłom do poznania ich chronologii, charakteru i zakresu poświęcone były m.in. wystąpienia prof. dr hab. Kazimierza Klimka (Uniwersytet

Śląski), prof. M. Łanczot (INoZ UMCS) i dr Jolanty Nogaj-Chachaj (Instytut Archeologii UMCS) – „Holocenijskie aluwia małych i wielkich dolin we wschodniej części Kotliny Sandomierskiej jako źródło informacji o pradziejowej i wczesnohistorycznej aktywności człowieka”, dr Krystyny Bałagi (Instytut Nauk o Ziemi UMCS) i dr Haliny Taras (Instytut Archeologii UMCS) – „Zmiany środowiska i rozwój osadnictwa pradziejowego w północnej części Kotliny Sandomierskiej” oraz dr. Marka Florka (Instytut Archeologii UMCS) – „Archeologiczne przyczynki do poznania chronologii późnych procesów wydmotwórczych w północnej części Kotliny Sandomierskiej”.

Problematyce ściśle archeologicznej została poświęcona druga część pierwszego i cały drugi dzień konferencji. Prezentowane referaty bądź dotyczyły stanu badań nad poszczególnymi odcinkami pradziejów lub ugrupowaniami kulturowymi, bądź wybranych zagadnień szczegółowych, w tym wyników badań archeologicznych na konkretnych stanowiskach. Między innymi dr hab. Jerzy Libera (IA UMCS) przedstawił stan badań nad osadnictwem schyłko-

wopaleolitycznym w północnej części Kotliny Sandomierskiej, a dr Elżbieta Kłosińska (IA UMCS) omówiła materiały do osadnictwa ludności kultury łużyckiej na pograniczu Kotliny Sandomierskiej, Wyżyny Kielecko-Sandomierskiej i Wyżyny Lubelskiej). Moderatorem części poświęconej badaniom okresu przedrzymskiego i rzymskiego był prof. dr hab. Andrzej Kokowski, który zaprezentował również stan badań zagadnienia na tle wiedzy o tym okresie w środkowej Europie.

Na zakończenie należy podkreślić szczególnie liczny udział badaczy z UMCS, którzy byli autorami prawie 1/3 przedstawionych referatów, żywo uczestniczyli też w mających po nich miejsce dyskusjach. Wynika on z wieloletniego, intensywnego zainteresowania terenami Kotliny Sandomierskiej, w przypadku geografów (przede wszystkim prof. J. Wojtanowicza) sięgającego początków lat 60., w wypadku archeologów nieco późniejszego, bo z lat 80. i 90. XX w. (m.in. badania wykopaliskowe J. Libery i A. Zakościelnej w Barakach i Potoczku, J. Gurby i M. Florka w Tarnobrzegu, H. Taras w Jeżowie i Zalesiu, wieloletni udział Instytutu Archeologii w realizacji Archeologicznego Zdjęcia Polski).

Referaty wygłoszone na konferencji wraz z zapisem towarzyszącej im dyskusji zostaną opublikowane w roku 2006.

Marek Florek

100 lat archeologii na Uniwersytecie we Lwowie

Ukraińska i polska archeologia 22–24 listopada świętowały jubileusz stulecia powołanej w 1905 przy Lwowskim Uniwersytecie Katedry Archeologii. Z instytucją tą związane są wielkie polskie nazwiska, od jej pierwszego kierownika Karola Hadaczka (badacza cmentarzyska w Gaci koło przeworska, które dało początek definicji kultury przeworskiej), poprzez Edmunda Bulandę, Kazimierza Michałowskiego, Kazimierza Majewskiego, Leona Kozłowskiego (premiera w rządzie II Rzeczypospolitej), Tadeusza Sulimirskiego i wielu, wielu innych. Z jej działalnością związane są również nazwiska wybitnych prahistoryków ukraińskich, takich jak

choćby Marcjan Śmiszko (twórca ukraińskiej szkoły badania okresu rzymskiego) czy Jarosław Pasternak, Igor Swiesznikow (laureat Medalu Amicis Universitatis Mariae Curie-Skłodowska) i Wołodimir Baran. Ośrodek lwowski był zawsze archeologicznie placówką najwyższej rangi i miejsce to utrzymuje do dnia dzisiejszego.

Znakomicie zorganizowana Konferencja Jubileuszowa – obrady odbywały się w Sali Lustrzanej Uniwersytetu Iwana Franki – pokazała dorobek Katedry Archeologii na przestrzeni wieku i w sposób niezwykle obiektywny wkład, jaki włożyli weń zarówno polscy jak i ukraińscy badacze. Podziw i uzna-

nie wzbudziły świetne referaty młodych ukraińskich naukowców. Liczna reprezentacja archeologów polskich przyjmowana była z wielką serdecznością. Oprócz specjalistów z Rzeszowa, Krakowa i Warszawy, UMCS reprezentowali z referatami prof. dr hab. Andrzej Kokowski, doc. dr Jan Gurba i dr Elżbieta Kłosińska.

Ta konferencja pokazała dobitnie, jak bliskie są związki kulturowe Polaków i Ukraińców, oraz z jaką starannością należy pielęgnować kontakty naukowe i z jaką determinacją prowadzić do wspólnych projektów badawczych. Instytut Archeologii UMCS uważa te zadania za priorytetowe w swoich programach.

OCHRONA PRZYRODY

Z PRASY – OGŁOSZENIA

OGRÓD W SIECI ŚWIATOWEJ



BGCI

Plants for the Planet

BGCI – Botanical Gardens Conservation International to obecnie największa Międzynarodowa Organizacja Ogrodów Botanicznych ds. Ochrony. Powstała w 1987 r. początkowo jako sekretariat Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody, a od 1989 r. jako prywatna, charytatywna organizacja z o.o. (Limited Company-Ltd), koordynująca działania wszystkich Ogrodów Botanicznych. Obecnie na świecie prowadzi działalność 2000 ogrodów w 148 krajach. Koordynacja dotyczy działań ogrodów w zakresie ochrony zagrożonych gatunków flory naturalnej. Jest ona afiliowana przy najbardziej znanym ogrodzie na świecie – Królewskim Ogrodzie Botanicznym Kew w Londynie.

Ogród Botaniczny UMCS otrzymał w 2005 roku certyfikat BGCI – „International Agenda for Botanic Gardens in Conservation”

Co to jest i do czego zobowiązuje?

International Agenda for Botanic Gardens in Conservation to Międzynarodowy Program Ochrony Roślin dla Ogrodów Botanicznych, które wnoszą istotny, liczący się na świecie wkład w zakresie ochrony przyrody. Jest to wyróżnienie i uznanie naszej pracy. Wybrano nas wśród 300 ogrodów na świecie do Międzynarodowego Programu i Strategii Ochrony Przyrody.

W ostatnich latach zmieniający się klimat (globalne ocieplenie, większa częstotliwość występowania burz, powodzi i suszy między innymi w wyniku zwiększających się obszarów zantropogenizowanych) jest powodem utraty coraz większej liczby gatunków roślin i zwierząt.

Ich braki powodują giniecie innych gatunków, co prowadzi do załamania ekosystemu naturalnego i w konsekwencji do wizji kryzysu globalnego.

Zadaniem Ogrodów Botanicznych jest gromadzenie roślin i tworzenie kolekcji w ujęciu systematycznym, klimatyczno-geograficznym, historycznym, udostępnienie ich do celów badawczych, naukowych i edukacyjnych oraz ochrona gatunków ginących i zagrożonych wyginięciem.

Ogród Botaniczny UMCS zajmuje się ochroną 11 gatunków roślin ginących w siedemnastu stanowiskach na terenie naszego województwa (ochrona *in situ*), natomiast na terenie ogrodu opiekujemy się 52 taksonami roślin zagrożonych wyginięciem pochodzących z Lubelszczyzny (ochrona *ex situ*).

W naszym ogrodzie prezentujemy 7700 taksonów roślin (gatunków i odmian) z różnych stref klimatycznych. O wszystkie dbamy, a szczególną troską objęte są rośliny, których może zabraknąć. Około 90% prezentowanych w ogrodzie roślin przywędrowało do nas z dalekich krajów poprzez wymianę nasion i sadzonek z ogrodami na całym świecie. Obecnie prowadzimy wymianę z około 300 Ogrodami Botanicznymi i Arboretami poprzez *Index Seminum*, oferując ponad 2300 taksonów roślin, w tym 300 pochodzących bezpośrednio ze stanowisk naturalnych.

Każdego roku żmudna praca zbioru nasion od wiosny do zimy kończy się na przedwiośniu ich czyszczeniem, sortowaniem, katalogowaniem i przygotowaniem do wysyłki, która trwa przez cały rok. Najintensywniej w miesiącach wiosennych. Tej pracy na zewnątrz nie widać. Oceniał ją w pełni organizacja BGCI i jesteśmy dumni, że Ogród Botaniczny UMCS został włączony do światowej sieci ogrodów spełniających swoje powołanie.

Dyrektor Ogrodu Botanicznego
UMCS
dr inż. Maciej Kwiatkowski

- BIOLOGIA**, geografia, historia, wos i inne przedmioty, sprawdzone i solidnie przygotowane, wszystko w formie ściągawek maturalnych, wydruk laserowy lub na płycie CD, możliwość wysyłki, c.20zł LUBLIN t. 0888-235-766
- BIOLOGIA**, geografia, j. polski, historia i inne przedmioty, wszystko w formie ściągawek na nową i starą maturę, wysokiej jakości wydruk laserowy lub na płycie CD, możliwość wysyłki, c.20zł ZAMOŚĆ t. 0511-500-388
- BIOLOGIA**, geografia, j. polski, historia i inne przedmioty, wszystko w formie ściągawek na nową i starą maturę, wysokiej jakości wydruk laserowy lub na płycie CD, możliwość wysyłki, c.25zł ZAMOŚĆ t. 0511-500-388
- BIOLOGIA** i fizyka, szczegółowo opracowana, ściągawki na maturę, cały zakres szkoły średniej, b. dużo rysunków, spis treści, ściągawki, laserowy wydruk, c.20zł JEDLNIA t. 0509-612-704
- ENCYKLOPEDIA** biologiczna, 13 tomów, c.50zł T (0-81)747-84-91 po g. 16
- ENCYKLOPEDIA** biologiczna, 13 tomów, c.65zł T (0-81)747-84-91 po g. 16
- ENCYKLOPEDIA** Gutenberga, 45 tomów, nowa, wyd. 2002 r., poznańskie, c. 1 200zł T. (0-81)746-17-12
- FARBY** do szkła „Marabu”, c.5zł LEGIONOWO t. 0503-531-358
- GEOGRAFIA**, 210 i 120 tematów, cały zakres szkoły średniej, ściągawki na maturę, dobrze opracowane, laserowy wydruk, c.15-25zł JEDLNIA t. 0501-344-151
- KOMPLET** Sheaffer, nowy, okówki i długopis w futerałach szlifowana stal i wykończenie z czarnymi elementami, stan idealny, c.50zł LUBLIN t. 741-56-00
- KONTURÓWKI** do szkła, c.8zł LUBLIN t. 0503-531-358
- KRONIKA** sportu, nieużywana w b. dobrym stanie, c.20zł do uzgodn. LUBLIN t. 0500-651-050
- KSIĄŻKI** „Anatomia człowieka”, wydanie z 1968 r., kości, stawy, c.20zł; słownik rosyjsko-polski. II tomy, c.30zł LUBLIN t. 527-45-51.
- KURS** ESKK, j. Hiszpański dla początkujących, c.100zł T. 0693-127-576
- KURS** j. angielskiego metodą SITA, podstawowy i średniozaawansowany, c.300zł T. (0-48)331-11-17
- „MASZYNY** elektryczne”, Zbigniew Stein, „Elektronika”, Roman Kurdziel, cz. I, wyd. 7, c.10zł/szt. LUBARTÓW t. 0504-618-490 po g. 19
- MATURA** 2 zbiory, polecam w klasach o profilu matematycznym. Zdać maturę. Naturalnie że zdasz, z kursów na UMCS, arkusze gimnazjalne, sprawdziany, c.15-20zł LUBLIN t. 0500-064-740
- NOTES** (kalkulator) CASIO FX-4500P, baterie są wyladowane, stan dobry, przesyłam zdjęcie przez internet, c.35zł LUBLIN t. 0600-853-512, e-mail: broneckip@o2.pl
- OPRACOWANIA** szczegółowe z historii, opisane w 180 tematach, chronologicznie, podzielone na historię powszechną i historię Polski, spis treści, ściągawki, laserowy wydruk, c.20zł JEDLNIA t. 0509-612-704
- PASTELE** suche, 48 kolorów, c.32zł, pastele suche, 32 kolorów, c.17zł, pastele olejne „Pentel”, 36 kolorów, c.16zł LUBLIN t. 0503-531-358
- PLECAK** REEBOK, szary, c.70zł T. 0508-529-609.
- PODRĘCZNIKI** szkolne, z zakresu biologii i geografii oraz jedna książka z zakresu historii (szkoła średnia), serdecznie polecam, stan b. dobry, c.10zł do uzgodn. LUBLIN t. 0603-545-693 do g. 17, 746-71-42, e-mail: anak80@interia.pl
- PODRĘCZNIKI**: Religie do 1 klasy gimnazjum i 5 klasa podstawówka Muzyka i my, 5 i 4 klasa podstawowa, oraz „Pana Tadeusza” testy 6-klasisty, tanio, c.8zł/szt. LUBLIN t. 0504-950-513 po 18
- POLSKI**, matematyka, j. obce i inne przedmioty w formie ściąg maturalnych, solidnie opracowane i sprawdzone, dwa spisy treści, wysokiej jakości wydruk laserowy lub płyta CD, możliwość wysyłki, c.20zł LUBLIN t. 0888-235-766
- POSZUKUJĘ** pracy magisterskiej o związkach frazeologicznych w Trylogii H. Sienkiewicza – pilnie, c.400zł KIELCE t. 0501-665-565, e-mail: Cezar06@poczta.fm
- PRACA** dyplomowa do technikum pt. „Słowniki pneumatyczne” wraz z eksponatem – przekrój silownika pneumatycznego, c.250zł KIELCE t. 0607-896-383, merkur88@o2.pl
- PRACA** dyplomowa „Niekonwencjonalne źródła energii”, 40 stron, c.100zł T. 0691-762-726.
- PRACA** licencjacka, temat System Finansowy w Polsce po roku 90, b. rzetelnie napisana, sprawdzona przez promotora, 9 rozdziałów, stron 52, nie broniona z powodów osobistych, okazja, c.234zł SKARŻYSKO-KAMIENNA t. 0505-277-663
- PRACA** magisterska, „Oglądane programy telewizyjne a postawy dzieci 6-letnich wobec przemocy”, c.350zł LUBLIN t. 0502-995-642
- PRACA** magisterska z Prawa Finansowego, „Podmioty w Postępowaniu Podatkowym” i z Prawa Karnego „Przesłęstwa komputerowe przeciwko mieniu”, ocenione na piątkę, c.300zł OSTROWIEC ŚW T. 0607-236-248
- PRACE** licencjackie i magisterskie, nie plagiaty, c. od 300zł LUBLIN t. 0502-995-642
- „PRZYSOBIENIE** obronne” dla szkół ponadpodstawowych, c.7zł; „Historia” dla ZSZ, Krzysztof Chyla, c.6zł; „Historia” dla ZSZ cz. 1, c.8zł; „Rysunek techniczny”, K. Paproscki, c.10zł LUBARTÓW t. 0504-618-490 po g. 19
- SŁOWNIK** polsko-laciński, lacińsko-polski, 2 tomowy, z 03r., c.5zł do uzgodn. T. 0605-140-108
- STRESZCZENIA** utworów, lektur, epok i ich problematyka, w formie ściąg, laserowy wydruk, wszystkie epoki, cały zakres szkoły średniej wysyłka, c.20zł JEDLNIA t. 0509-612-704
- SYLABUSY** maturalne z geografii, historii, chemii, j. Rosyjskiego, j. Angielskiego, przy zakupie wszystkich rabat 5zł, c.5zł/szt T. 0880-529-197
- ŚCIĄGAWKI** na maturę z geografii, 210 i 120 tematów, cały zakres szkoły średniej, dobrze opracowane, laserowy wydruk, c.15-25zł JEDLNIA t. 0501-344-151
- ŚCIĄGAWKI** na maturę z historii, biologii, fizyki, zakres szkoły średniej, b. dobrze opracowane, sprawdzone, wydrukowane laserowo, c.20zł JEDLNIA t. 0501-344-151
- ŚCIĄGAWKI** z geografii, maturalne, 156 wypracowań, sprawdzone na maturze próbnej, wykonane komputerowo, pomniejszoną czcionką, możliwość wysyłki, c.19zł LUBLIN t. 0600-395-949
- ŚCIĄGAWKI** z języka polskiego, maturalne, 1200 wypracowań na CD, motywy, cytaty oraz dodatkowo powtórzenia całego materiału a także 120 wypracowań z historii, 156 z geografii, 90 z biologii, możliwość wysyłki, c.19zł LUBLIN t. 0600-395-949
- ŚCIĄGAWKI** z języka polskiego, maturalne, 200 wypracowań, motywy literackie, z cytatai, sprawdzone na maturze próbnej, wykonane komputerowo czcionką, możliwość wysyłki, c.19zł LUBLIN t. 0600-395-949
- TORNISTER** granatowy, c.25zł/szt LUBLIN t. 0508-390-297
- WŁOSKI** w 4 tygodnie, podręcznik, kasetą magnetofonowa, płyta, CD, słowniczek, c.20zł T. (0-81) 744-22-75 prosić Ewę
- WŁOSKI** w 4 tygodnie – podręcznik, słowniczek, CD, kasetą, c.20zł LUBLIN t. 744-22-75, prosić Ewę
- WYPRACOWANIA**, ściągawki, gotowe, nowa i stara matura, pisemna i ustna, j. polski, historia, biologia, geografia, j. angielski, na CD lub wydrukowane, możliwość wysyłki, c.20zł LUBLIN t. 0504-411-734
- ZAKUPIĘ** książkę do historii Anny Radziwiłł i Wojciecha Roszkowskiego „Lata 1956-2003, 2004”, wydawnictwo PWN ŚWIDNIK t. 0502-170-333
- ZAKUPIĘ** materiały (artykuły, ksero książek) dotyczące świadka koronnego (a także świadka podejrzanego, program ochrony świadka), LUBARTÓW t. 0507-364-861

- KURSY** POLITOLOGICZNE, dla radnych posłów i ministrów Plus szybka nauka czytania i pisania (tel. 081-953-45-172, wieczorem)
- WYNIOSŁ**; szybko dostarczę dowolny obraz z muzeum, też: inne dzieła sztuki i antykwaryczne (tel. 081-933-12-32-183)
- KURSY** przygotowawcze do pracy w mafiach, gangach, konspiracji politycznej, ludzież do terroryzmu – zgłoszenia codzienne, ilość miejsc ograniczona – tel. 081-982-37-13-185)
- POLICJANTA** wynajmę do przynoszenia mi dokumentów z Komendy (tel. 081-918-16-86-151)
- SKRADZONE** samochody i części samochodowe kupię codziennie, z transportem własnym (tel. 081-956-18-81-132)
- MŁODE DZIEWCZĘTA** do pracy w barach, pubach i innych domach zatrudnię Duże możliwości pracy za granicą (tel. codziennie 081-996-74-11-131)
- LIBACJE** ALKOHOLOWE z prokuratorami, inspektorami policji, urzędu skarbowego i sędziami – tylko w Zajeździe „Pomyślność”, przy drodze do Zamościa (tel. do godz. 15 081-933-72-11-342).
- PRACE** NAUKOWE i inne do Nagrody Nobla, szybko, dyskretnie i tanio (tel. 081-901-71-17-122)
- USUWAM** szybko zardzonych mężów oraz nudyhnych kochanków (również niewierne żony, firma „Raz a Dobrze”, tel. 081-999-02-17-137).

Do druku podała Stefan Symoliuk

POBUDZENIE DO DYSKUSJI

Plagiat? – A co to takiego?

Stefan Symotiuik

Co prawda Herostrates podpalili świątynię Artemidy, aby za wszelką cenę utrwalić swoje imię w dziejach, ale w największych nawet cywilizacjach twórcom częściej chodziło o stworzenie wielkiego dzieła niż o znaczenie, że jest ono „ich”. Inżynierowie takiego cudu architektury jak piramidy nie utrwalili nigdzie swoich imion, w średniowieczu nie uznawali za stosowne robić tego twórcy katedr gotyckich, mistrzowie renesansowi z kolei jedynie szkicowali kontury obrazów – wewnątrz wypełniali zwykli anonimowi czeladnicy. Dumas pisanie swoich książek zlecał zespołowi pisarzy, którym tylko przedstawiał kolejną partię fabuły. Większość dzieł cywilizacji jest w dużej części bezimiennych, z woli twórców czy panującej obyczajowości.

Podobnie jest dziś: Spielberg tworzy filmy, ale dopiero na końcu małym druczkiem notuje niektórych współpracowników, statystów w ogóle się nie zauważa. „Podmiot zbiorowy” tworzy większość dzieł kultury współczesnej. Czy wiemy, kto wymyślił laser, światłowodowy, kamerę wideo, płaskie kineskopy, telefon komórkowy, pastylki Viagry, laptopy, zegarki elektroniczne, fotografię cyfrową? Koncern „Sony” lub jakiś inny.

Paranoiczne trzymanie się praw „własności” byłoby absurdem: reporter robiący zdjęcie prasowe ma za „współautora” aparat stworzony przez kogoś – czy winien podawać dane o pochodzeniu aparatu? Skala nadmorska, która do zdjęcia pozowała, powinna też mieć status współautora. A co z odbiciem tejsze skały w spokojnym lustrze wody. Jest to rodzaj „zdjęcia” – ma być objęte prawem własności? Twórca fotomontażu bierze różne zdjęcia prasowe, wycina ich części i łączy w nową całość: czy powinien pod zdjęciem podawać nazwiska fotografów, z których zdjęć czerpał materiał? Internet pełen jest wirtualnych informacji, są – potem znikają. Czy można cytować treść, która przestała istnieć – nikt już cytatu nie porówna z „oryginałem”. Utonęlibyśmy w powodzi nazwisk i odnośników do dzieł, gdybyśmy z psychopatyczną drobiazgowością chcieli sygnować, kto jest właścicielem czego. W wielu książkach brak

w ogóle formuły „wszelkie prawa zastrzeżone”. Czasem podejrzliwie traktujemy nadmierne cytowania i przypisy: ktoś chwali się swoją erudycją, ale ta często może być przykrywką bezmyślności. Różne narody mają różne obyczaje: Niemcy kochają cytować i pedantycznie rejestrować źródła. W kulturze anglosaskiej preferuje się „esej”: swobodne odautorskie wynurzenia, bez zwracania sobie głowy, skąd czerpie się poszczególne myśli, opinie, zdania. Wie się tam, jak zwodna jest erudycyjna strona tekstów naukowych, wie się też, że „całość jest czymś więcej niż sumą części”.

Moi studenci co roku oddają do komputerowego Sprawdzacza Cytowań swoje prace magisterskie, wychodzi im zazwyczaj ok. 2% zbieżności. Czy to znaczy, że powinni być „magistrami 98-procentowymi”?

A jednocześnie w ogłoszeniach prasowych znajdujemy mnóstwo ofert sprzedaży i zakupu prac maturalnych, magisterskich, licencjackich, doktorskich (habilitacyjnych na razie nie spotkałem). Okazuje się, że jest to zabieg w „ramach prawa”, gdyż wszystko można w gospodarce rynkowej („niewidoczna ręka rynku”) kupić i sprzedać – jest rzeczą autora, czy chce, aby ktoś inny określił się jako autor danej pracy naukowej – wara komu do tego. Nikt „Murzynów” nie ściga – nie jesteśmy rasistami.

„Co robić?!” pytał w broszurze z 1856 r. F. Zawadzki, „Co robić” – pisał w broszurze z tym samym tytułem pół wieku później W. Lenin. „Co robić? – denerwował się na to rosyjski pisarz Rozanow. – To proste. Zaparzyć herbatę!” Moim zdaniem: zaparzyć herbatę i spokojnie przemyśleć sprawę.

Spokojne przemyślenie sprawy

Nie każdy ludzki wytwór jest godny uwagi. Przechodzień, który je na ulicy jabłko i rzuca na chodnik ogryzek, jest „twórcą” czegoś dotąd nieistniejącego, lecz może go za to najwyżej zatrzymać straż miejska. Artysta, który tworzy collage może jednak wziąć ów ogryzek i przyszpilić do swojej kompozycji – bo takie mamy obyczaje w sztuce, rzecz „piękna” jest dziś czymś kompromi-

tującym twórcę. Ktoś, kto by jednak ów ogryzek rozpoznał i czepiał się autora, że jego imię powinno figurować pod kompozycją, byłby niepouczalny i groźny dla otoczenia. A tymczasem kultura (i nauka) pełna jest takich „ogryzków”.

Jan Łukasiewicz, twórca „logik wielowartościowych” pisał: „Nie dla prawdy umysł tworzy. Są prawdy dla nauki za blachą”. Kto by analizował, ile włosów miał na głowie Pitagoras, zajmowałby się taką „prawdą za blachą”. A czym naprawdę trzeba się zajmować, aby poznanie miało sens i wartość. Takimi ideami, które mają moc generowania dalszych idei, które są „przełomowe”, wyznaczają nowe kierunki poznania. Nazwiska takich uczonych warte są utrwalenia. Niestety w zalewie badań naukowych wiele jest rozpraw poświęconych ilości włosów na głowie Pitagorasa. I jeszcze ich autorzy zawzięcie bronią swojego „autorstwa”: bo nieważne czyje co je, tylko to je, co je moje (cytuję piosenkarza Grzeszkowiaka, bliższe dane bibliograficzne chętnie przekażę).

Na szczęście dla „własności prywatnej dóbr duchowych” rzeczy naprawdę wielkich cytować bez podania autorstwa nie można. Jeśli filozof użyje słowa „transcendentalizm” bez dopisku: kantowski lub husserlowski, to wypowie pusty dźwięk – bez treści. Ci autorzy stworzyli ową doniosłą koncepcję i bez ich nazwisk nic ona nie znaczy. Gdy ktoś pisze „Wedle teorii Einsteina...”, musi i podać nazwisko, gdyby bowiem użył formuły „wedle teorii względności”, nie byłoby pewne, o co mu chodzi. Gdy biolog mówi o „teorii ewolucji”, musi dodać: Darwina lub użyć innego nazwiska. Sam frazes „teoria ewolucji” jest pustym dźwiękiem. Pewnych wybitnych dzieł w ogóle nie da się podrobić. Chciałbym zobaczyć kogoś, kto napisze dzieło „językiem Heideggera” – jest to w ogóle niemożliwe.

Można komuś ukraść „ogryzek poznawczy”; wielkiego osiągnięcia ukraść nie sposób. Inspirację do stworzenia modelu DNA Watson i Crick zaczerpnęli z fotografii jądra komórki Rosalind Franklin, młodej Amerykanki pracującej w laboratoriach Cambridge. Jednak nie party-

cypowała ona w Nagrodzie Nobla, gdyż ich dziełem była Wielka Teoria, a jej tylko „ogryzek”. D. J. de Solla-Price napisał książeczkę *Mała nauka – wielka nauka*. Moim zdaniem, „mała nauka” nie istnieje. Istnieje tylko Wielka nauka i mnóstwo ogryzków, które twórcy mogą podnosić i włączać do swoich kompozycji.

Jest zagadką, dlaczego wielcy twórcy rzadko pienią się o własność intelektualną swoich dzieł, czynią zaś to najchętniej mali twórcy poznawczych ogryzków. Często wojsko, które nie może już pójść dalej, okopuje się w transejach i broni ich do upadłego. Prawdziwi uczeni nie muszą obawiać się, że ktokolwiek ukradnie im coś z ich doniosłych koncepcji. To po prostu niemożliwe.

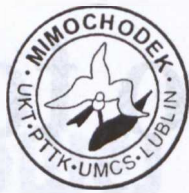
Czy student, w którego 100-stronicowej pracy ujawniono 2% „zbieżności”, jest plagiator? Byłoby to śmiałe stwierdzenie, trzeba by ustalić, że fragmenty może skądś zaczerpnięte są fundamentem dla jego studium i że bez nich nie miałyby one wartości. Bez wykazania powyższego stanu rzeczy jest to może przeoczenie, może bałaganiarstwo, może jakaś inna blaha przyczyna. Śmieszność warsztatowo-obyczajowa, pretekst do anegdoty.

Jeśli będziemy maniackalnie czepiać się takich małych błahostek jak małoprocentowe „zbieżności”, to nie stanie się nic ważnego, poza jednym: odwrócimy uwagę od faktu, że tak naprawdę ważny w nauce wielu krajów jest brak „wielkich koncepcji”, śmiałych hipotez, ambitnych planów badawczych. Za dużo zaś prac erudycyjnych, wtórnych, pisanych „na stopień” lub do rocznego sprawozdania. Poza drzewami nie widzi się „lasu”. Słyszy się stale glosy, że trzeba zaostrzyć kryteria dla prac magisterskich, doktorskich, habilitacyjnych, a po zaostrzeniu ciąć, eliminować, podnosić poprzeczkę itd. Nikt jakoś nie dopomina się, aby lansować młode talenty, nagłaśniać ich sukcesy, promować, zachęcać, nagradzać. Bat ma być długi – marchewka krótka. Represjonisci rej wodzą.

A więc co robić? Zaparzyć herbatę i pomyśleć. A gdy herbata nie pomoże – to zaserwować kawę. Byłe w głowach się rozjaśniło.

ŻYCIE STUDENCKIE

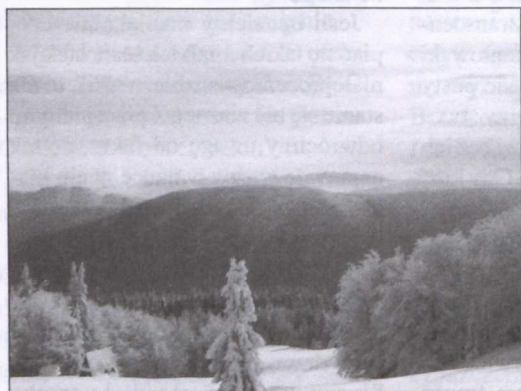
Rajd Sylwestrowy z „Mimochodkiem” – Beskid Śląski



Uczelniany Klub Turystyczny UMCS PTTK „Mimochodek” od 28 grudnia do 1 stycznia 2006 zorganizował rajd sylwestrowy w Koniakowie w Beskidzie Śląskim. Bazą wypadową była szkoła podstawowa nr 2 w Koniakowie-Rastoce, gdzie byliśmy bardzo miło ugoszczeni przez panią dyrektor Jadwigę Legierską. W rajdzie wzięło udział 88 osób.



Fot. Łukasz Miazek



Fot. Małgorzata Nowosad



Fot. Jacek Dobrowolski

Uczestnicy przecierali większość okolicznych szlaków. W tamtej okolicy w wielu miejscach było nawet 1,5 metra śniegu. Przez kilka dni odbywały się wyprawy po terenie Beskidu Żywieckiego i Śląskiego, m.in. na Wielką Rycerzową, Baranią Górę, Stożek, styk trzech granic koło Jaworzynki oraz do pobliskich miejscowości: Wisły, Zwardonia, Żywca, jak również do

Czech i na Słowację. Kilka osób spędzało czas na nartach, jeżdżąc po okolicznych stokach. Dużą popularnością cieszyły się słynne koniakowskie koronki, a zwłaszcza tworzone z nich małe arcydzieła sztuki.

Wieczór sylwestrowy spędzany był w większości przy gitarach. O północy zorganizowane zostało wyjście na stoki pobliskiej góry Ochodzitej, gdzie każdy miał okazję poobserwować w niecodzienny sposób rozświetloną panoramę gór, spróbować noworocznego szampana i złożyć innym życzenia na następny rok.

Małgorzata
Nowosad

Pierwsze karty stypendialne z logo UMCS



Uniwersytet wypłaca obecnie stypendia socjalne, za wyniki w nauce, mieszkaniowe oraz na wyżywienie dla ponad 14 tysięcy studentów. Co prawda do historii przeszły już czasy, gdy brać studentka ustawiła się przed kasami w tasiecowych kolejkach po odbiór świadczeń stypendialnych, ale nie wszyscy jeszcze dali się przekonać do korzyści związanych z posiadaniem rachunku bankowego. Mimo powtarzanych w siedzibie uczelni kilka razy do roku akcji promocyjnych banków, na koniec ubiegłego roku 250 studentów nie dysponowało rachunkiem bankowym. Tymczasem każda wypłata za pośrednictwem kasy powoduje koszty po stronie uczelni (transport i utrzymywanie gotówki w kasie, obsługa kasowa, utrzymywanie pomieszczeń). Stąd zdecydowaliśmy się na wybór nowego rozwiązania – kto nie miał rachunku bankowego, otrzyma wypłatę stypendium w formie przeplaconej karty płatniczej w systemie VISA Elektron bądź Maestro. Student otrzymuje ją wraz z numerem PIN. Operacji kartami można dokonywać w terminalach POS (nieograniczona liczba transakcji w danym miesiącu) oraz bankomatach. Posiadacz karty nie ponosi z tego tytułu żadnych opłat, gdyż otrzymanie karty nie wymaga od studenta założenia rachunku. Uczelnia natomiast będzie zasilala comiesięcznie konto kwotą przyznanego stypendium. Całość kosztów związanych z tą formą przekazywania środków stypendialnych pokrywa uczelnia, ale są one znacznie niższe niż przy wypłatach gotówkowych. Aby przetestować nowe rozwiązanie, zdecydowaliśmy się na zakup kart w dwóch bankach: Powszechnej Kasie Oszczędności BP S.A. i Citibanku Handlowym S.A.

Czy studenci, którzy z takim zafascynowaniem i umiejętnościami korzystania chłoną innowacje techniczne, jak internet czy telefon komórkowy, przekonają się do karty przeplaconej...?

Jerzy Węclawski

Z AKADEMICKICH AREN SPORTOWYCH



XVI Międzynarodowy Festiwal Szachowy

CRACOVIA 2005

Kraków, 27. XII.2005 - 4. I.2006



Zwycięstwo Marcina Dziuby!!!

Bardzo dobra wiadomość dotarła do nas już na początku stycznia. Niespodziewanie Marcin Dziuba wygrał XVI Międzynarodowy Festiwal Szachowy CRAVCOVIA 2005. W Festiwalu wzięło udział ponad trzystu szachistów, w tym 98 w najmocniejszej grupie A. Marcin był rozstawiony z numerem ósmym, lecz zaprezentował się doskonale i w klasyfikacji koń-

cowej zajął pierwsze miejsce. W pokonanym polu zostawił wielu wyżej notowanych zawodników, m.in. Artura Jakubca (PTSz Płock), Radosława Wojtaszka (PTSz Płock) oraz Ukrainca Antona Korobova. Co prawda Marcin w drugiej rundzie przegrał z niżej notowanym Janem Skurskim (Polonia Warszawa), lecz w kolejnych partiach było o wiele lepiej. W ostatniej run-

dzie, decydującej o czołowych pozycjach w klasyfikacji końcowej, rywalem Marcina był Ukrainiec Alexander Zubarev. W przypadku przegranej wypadłby poza pierwszą „dziesiątkę”, w przypadku remisu – uplasował około 5 miejsca. Zaryzykował i opłaciło się! Z dorobkiem siedmiu punktów zajął pierwsze miejsce. Tym samym nasz zawodnik konty-

nuje doskonałą passę, którą rozpoczął w ubiegłym roku. Miejmy nadzieję, że utrzyma wysoką formę i równie dobrze zaprezentuje się w rozgrywkach Ekstraligi szachowej, we wrześniu br. Nasz Klub, wzmocniony w porównaniu z poprzednim sezonem, będzie się tam starał walczyć o medal.

Tabela końcowa (pierwsza dwudziestka)

Mce	Zawodnik	Ranking	Fed	Klub	Pkt
1	Dziuba Marcin	2494	POL	KU AZS UMCS Lublin	7.0
2	Korobov Anton	2537	UKR		6.5
3	Moranda Wojciech	2451	POL	Żak Kielce	6.5
4	Malaniuk Vladimir	2528	UKR		6.5
5	Zubarev Alexander	2505	UKR		6.5
6	Czarnota Paweł	2479	POL	LKS Kłos Czarny Koń Olkusz	6.5
7	Shishkin Vadim	2527	UKR		6.5
8	Zubov Alexander	2493	UKR		6.5
9	Jakubiec Artur	2529	POL	PTSz Płock	6.5
10	Jedynak Radosław	2431	POL	PTSz Płock	6.0
11	Heberla Bartłomiej	2465	POL	HetMaN Szopienice	6.0
12	Olszewski Michał	2413	POL	Polonia Trade-Trans Warszawa	6.0
13	Deviatkin Andrei	2528	RUS	Moskwa	6.0
14	Vazonis Vytautas	2193	LTU		6.0
15	Szymański Marcin	2434	POL	Hańcza Juvena Suwałki	6.0
16	Tazbir Marcin	2371	POL	Polfa Grodzisk Mazowiecki	6.0
17	Novitzkij Dmitrij	2357	BLR	Minsk	6.0
18	Wojtaszek Radosław	2606	POL	PTSz Płock	5.5
19	Smirnov Igor	2459	UKR		5.5
20	Mikrut Dariusz	2404	POL	Kraków	5.5

Więcej szczegółów na: <http://www.mzszach.l.pl/online/cracovia2005/>

Z AKADEMICKICH AREN SPORTOWYCH

Dotychczasowy występ naszych sportowców w Lubelskiej Lidze Międzyuczelnianej 2005/2006 należy ocenić bardzo dobrze! Rewelacyjnie spisują się koszykarki, siatkarze oraz sekcja wspinaczki skałkowej. Dobry występ zanotowali koszykarze i piłkarze, kiepski zaś sekcja pływacka. W rezultacie UMCS przed kolejnymi zawodami znajduje się na dobrej drodze do kolejnego już triumfu w rozgrywkach Lubelskiej Lidze Międzyuczelnianej.

Bardzo udane występy sportowców UMCS w Lubelskiej Lidze Międzyuczelnianej

Początek 2006 roku to z pewnością dobry okres na podsumowanie dotychczasowej rywalizacji. Rozgrywki w niektórych dyscyplinach już się zakończyły, w innych dobiegła końca I runda i zawodnicy przygotowują się do rundy rewanżowej, są także planowane zawody w kolejnych dyscyplinach.

Koszykarki niezwykle pewnie prowadzą po I rundzie rozgrywek. Szczególnie cieszy zasluzona i pewna wygrana z odwiecznym rywalem – Akademią Rolniczą. Od kilku już sezonów rywalizacja pomiędzy tymi drużynami była walką o pierwsze miejsce w tabeli. W meczu rewanżowym pomiędzy tymi dwoma zespołami nasze zawodniczki będą stawiane w roli faworytek i nie sądzę, żeby nas zawiodły. Ponadto podopieczni trenera **Andrzej Dubielisa** wygrali z AZS KUL 94:61. Na słowa uznania zasłużyły przede wszystkim: **Agnieszka Szewczuk**, **Paulina Gozdur** oraz **Magdalena Paluszek**. To głównie dzięki nim sekcja koszykówek kobiet nie ma sobie równych w województwie lubelskim. Niestety w tym roku do rozgrywek nie zgłosiły się drużyny Politechniki Lubelskiej i Akademii Medycznej, co spowodowało zmniejszenie liczby meczy i znaczne skrócenie rozgrywek. Runda rewanżowa odbędzie się w kwietniu 2006 roku.

Doskonale w rozgrywkach Lubelskiej Ligi Międzyuczelnianej

spisuje się **sekcja siatkówki**. Zarówno sekcję żeńską, jak i męską prowadzi trener **Jacek Rutkowski** i, co widać po wynikach robi to z bardzo dobrym skutkiem. Od kilku już sezonów obie sekcje wiodą prym w rozgrywkach, bezapelacyjnie i z ogromną przewagą zajmując pierwsze miejsce w tabeli. Rywalizacja siatek rozpocznie się na dobre już po zimowej sesji egzaminacyjnej. Siatkarze, jak na razie, pewnie pokonali drużynę Politechniki oraz KUL, bez straty seta. Rozgrywki zostaną wznowione w marcu 2006 r., kiedy to zostanie dokończona I oraz rozegrana w całości II runda rozgrywek.

Do sukcesów należy także zaliczyć dobre wyniki **sekcji wspinaczki sportowej**. Zawody rundy jesiennej rozegrano na ścianie wspinaczkowej UMCS zlokalizowanej w pawilonie obok budynku AOS. Podopieczni trenera **Jerzego Czerwińskiego** pokonali w rywalizacji mężczyzn Akademię Medyczną, Akademię Rolniczą i KUL z dużą przewagą. Wśród pań, w związku z absencją czołowych zawodniczek, nasza sekcja uległa nieznacznie Akademii Rolniczej.

Najbardziej pasjonująco zapowiada się jednak tegoroczna rywalizacja **koszykarzy**. Drużyna trenera **Andrzeja Dubielisa**, zasilona kilkoma graczami, którzy w tym roku zostali studentami naszej Uczelni, wygra-

ła mecz z KUL, a trzy kolejne nieznacznie przegrała. Porażka 80:91 z Akademią Rolniczą nie jest na pewno powodem do wstydu, szczególnie że w drużyna rywali jest "etatowym" medalistą Ligi Akademickiej Koszykówki. Rundę można byłoby zaliczyć do udanych, gdyby nie pechowa porażka z zespołem Politechniki 67:77. Miejmy jednak nadzieję, że w meczu rewanżowym, będzie znacznie lepiej. Ten mecz może przesądzić o ostatecznej kolejności na miejscach 1–3, gdyż Akademia Rolnicza zanotowała porażkę w meczu z Politechniką, która została niespodziewanym liderem po I rundzie rozgrywek. Ale o tym, kto zajmie pierwsze miejsce, dowiemy się dopiero w kwietniu 2006 roku.

Niestety dobre wiadomości nie dotarły do nas z pływalni lubelskiego MOSiR, gdzie rozgrywane były **zawody pływackie**. Sekcja, która jeszcze kilka lat temu była bezkonkurencyjna w regionie i liczyła się w rywalizacji ogólnopolskiej, przeżywa trudne chwile. Bezkonkurencyjna okazała się ekipa Akademii Rolniczej, o czym świadczy ogromna przewaga w klasyfikacji końcowej. O ile męska część ekipy zajęła drugie miejsce, pokonując KUL, to panie przegrały z KUL sporą różnicą punktów. W klasyfikacji kobiet zwyciężył zespół AR (204 pkt.), przed KUL (145 pkt.), UMCS (30 pkt.) i PL (15 pkt.), w klasy-

fikacji mężczyzn AR (343 pkt.) uplasowała się przed UMCS (91 pkt.), KUL (87 pkt.), PL (58 pkt.) i AM (12 pkt.). Tym samym z nasi pływacy kontynuują nie-najlepszą passę.

Poniżej oczekiwań spisują się także nasi piłkarze, którzy w rozgrywkach w futsalu wygrali jeden mecz, jeden zremisowali i jeden przegrali. Tym samym przed kolejnymi spotkaniami nie mają najlepszej pozycji wyjściowej. Miejsce zajęte w rozgrywkach Ligi Międzyuczelnianej jest o tyle istotne, że to pierwszy etap eliminacji do Mistrzostw Polski Szkół Wyższych.

Na styczeń 2005 roku, jeszcze przed sesją egzaminacyjną, planowane są rozgrywki w badmintonie oraz ergometrze wioślarskim. Jednak najbardziej pasjonująco zapowiadają się rozgrywki w piłce ręcznej mężczyzn. Po pierwsze z uwagi na to, że po raz pierwszy w historii do rywalizacji przystąpią wszystkie lubelskie uczelnie, po drugie należy spodziewać się wysokiego poziomu sportowego z uwagi na udział bardzo wielu studentów UMCS, KUL i PL w rozgrywkach ligi państwowej. Rozgrywki w piłce ręcznej będą zarazem pierwszym etapem eliminacji do Mistrzostw Polski Szkół Wyższych. Wyniki naszych reprezentantów zamieścimy w kolejnym numerze.

Jakub Kosowski

Szczegółowe informacje na stronie: www.azs.umcs.lublin.pl



Szanowni Państwo,

zwracam się do Was z prośbą o przekazanie mi **1% Waszego podatku**, który zostanie Wam zwrócony przez Urząd Skarbowy, a mi może uratować życie. Nazywam się **Iwona Matyjas** i jestem asystentką w Instytucie Filologii Angielskiej KUL. Mam 32 lata. Od pięciu lat nie mogę wrócić do ukochanej pracy z powodu bardzo groźnej choroby, która może być śmiertelna. Wciąż odradzające się guzy zniszczyły mój układ trawienny i inne narządy. Przeszłam 7 bardzo ciężkich operacji, 3 razy moje życie było poważnie zagrożone. Mam za sobą 25 wielomiesięcznych pobyków w szpitalach. Teraz mam już tylko 20 cm jelita cienkiego i 45 cm grubego, jednak zupełnie nie wchłaniam wody ani pokarmów, więc ponad 20 godzin dziennie, a często nawet 24 godziny dziennie, spędzam w domu podłączona do kroplówki. To jedyny sposób utrzymania mnie przy życiu. Nie pomogły wielomiesięczne chemioterapie ani inne metody leczenia. Sztuczny sposób odżywiania stopniowo niszczy moje inne narządy, i już odczuwam dotkliwie dolegliwości z tym związane. Są chwile, gdy ważę 37 kg. Moja choroba przez 4 lata pozostawała w Polsce niezdiagnozowana. Dzięki ofiarności przyjaciół oraz nieznanym mi osobom w sierpniu 2004 wyjechałam do kliniki w Bostonie, gdzie udało się postawić diagnozę. Jest to rzadka choroba układu immunologicznego z dziedziny autoagresji. Rozpoczęłam leczenie, mój stan znacznie się poprawił i, co więcej, dano mi nadzieję na powrót do normalnego życia w postaci przeszczepu jelit. Jest to dla mnie

niezwykła szansa, która natchnęła mnie ogromną nadzieją. Niestety, operacje takie są bardzo kosztowne. Wciąż nie wykonuje się ich w Polsce a i na świecie wykonuje je niewiele ośrodków – ze względu na związane z nimi duże ryzyko jako ośrodek gdzie przeszczep taki przeżywa największy procent pacjentów zaproponowano mi Jackson Memorial Hospital w Miami. Przeszczep kosztować będzie, według wyceny szpitala, **545 tys. dolarów**.

Moim gorącym apelem do Państwa jest prośba o wsparcie w mojej walce o życie i zdrowie. Pokrycie kosztów operacji jest dla mnie zupełnie niemożliwe ale uda się, jeśli w roku 2006 zechcą mi Państwo przekazać swój **1% podatku**, który zostanie Wam zwrócony przez Urząd Skarbowy! Wy nie tracicie nic i możecie zdecydować gdzie trafi 1% Waszego podatku, a ja mogę zyskać życie i zdrowie. Dlatego proszę Was również o przekazanie mojego apelu znajomym, gdyż każda, nawet niewielka kwota przybliży mnie do celu. Dla ułatwienia do mojej prośby dołączona jest przejrzysta instrukcja, jak można przekazać mi swoją pomoc oraz wypełnione blankiety wpłaty gotowe do wydruku. Na stronie internetowej www.pomocdlaiwonki.webpark.pl jest więcej informacji o mnie, m.in. list przewodni Fundacji Fuga Mundi, wycena kosztów operacji oraz skierowanie na operację.

Serdecznie dziękuję Wam za pomoc!

1% swojego podatku można kierować na konto lubelskiej Fundacji Fuga Mundi:

Bank Pekao S.A. III/O Lublin 18 1240 2382 1111 0000 3901 9318

koniecznie z dopiskiem „**Wpłata 1% na OPP – na leczenie Iwony Matyjas**”

INSTRUKCJA

Drodzy Państwo, możecie pomóc ratować życie Iwonie Matyjas nie ponosząc żadnych kosztów własnych: jako osoby fizyczne, poprzez wpłacenie do 30 kwietnia 2006 **1% swojego podatku**, który zostanie Wam zwrócony przez Urząd Skarbowy w roku 2006 razem ze zwrotami za rok 2005! To szansa dla nas, żeby zdecydować jak zostanie wydana część naszego podatku, a dla Iwony szansa na życie. Wpłaty możemy dokonywać na konto Fundacji Fuga Mundi, ponieważ ma ona status Organizacji Pożytku Publicznego (wszelkie informacje na temat Fuga Mundi znajdziecie pod adresem: <http://www ffm.pl/>).

Oto przejrzysta i wyczerpująca **instrukcja w 4 punktach**:

- 1) **ILE?** – Jeśli mamy PIT-36, 1% obliczamy od tej kwoty, którą wpisaliśmy w pozycji nr 178, jeśli mamy PIT-37 – od tej, którą wpisaliśmy w pozycji 110.
- 2) **JAK?** – W odpowiednim dla siebie formularzu PIT-36 lub PIT-37 za rok 2005 w części zatytułowanej „Obliczenia zobowiązania podatkowego” jest rubryka „Kwota 1% zmniejszenia z tytułu wpłaty na rzecz organizacji pożytku publicznego”. Dla PIT-36 jest to pozycja nr 179, dla PIT-37 jest to pozycja 111. Tutaj wpisujemy kwotę obliczonego 1%. Tak wypełniony formularz wysyłamy do Urzędu Skarbowego.
- 3) **NAJWAŻNIEJSZE!** – Obliczony 1% należy wpłacić przelewem na konto fundacji do **30 kwietnia 2006**:
Fundacja Fuga Mundi
ul. Peowiaków 12, 20-007 Lublin
PKO S.A. III/O Lublin nr 18 1240 2382 1111 0000 3901 9318
Jako tytuł wpłaty należy koniecznie wpisać: „**wpłata 1% na OPP – na leczenie Iwony Matyjas**”.
W przypadku niedopisania jej nazwiska, nasze wpłaty trafią na ogólne konto Fundacji nie zaś na udostępnione Iwonie przez Fuga Mundi subkonto.
- 4) **WAŻNE!** Pokwitowanie dokonanej wpłaty należy zachować (podobnie jak wszystkie dokumenty i rachunki) na wypadek wezwania w celu wyjaśnień ze strony Urzędu Skarbowego. Po rozliczeniu trzeba poczekać na zwrot z Urzędu Skarbowego. Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy zechcą przy wypełnianiu formularza podatkowego wykonać dodatkowy manewr – on naprawdę ratuje jej życie. Jeśli to możliwe, poproście swoich przyjaciół, żeby też się przyłączyli do pomocy gdyż liczy się każda kwota. Nawet jeśli Wasz 1% będzie niewielki, Iwonie uda się jeśli wpłat będzie wiele!

nazwa odbiorcy
FUNDACJA FUGA MUNDI, OPP
20 – 007 LUBLIN, UL. PEOWIAKÓW 12

1 8 1 2 4 0 2 3 8 2 1 1 1 1 0 0 0 0 3 9 0 1 9 3 1 8

kwota słownie WP * P L N

numer konta zleceniodawcy (przelew) lub nazwa zleceniodawcy
numer konta zleceniodawcy (przelew) lub nazwa zleceniodawcy od.
tytuł wpłaty (zaznaczyć właściwe pola B)

WPLATA 1% NA OPP – na leczenie Iwony Matyjas

Odcinek dla odbiorcy

*W – wpłata gotówkowa *P – polecenie przelewu

Opłata Podpis

nazwa odbiorcy
FUNDACJA FUGA MUNDI, OPP
20 – 007 LUBLIN, UL. PEOWIAKÓW 12

1 8 1 2 4 0 2 3 8 2 1 1 1 1 0 0 0 0 3 9 0 1 9 3 1 8

kwota słownie WP * P L N

numer konta zleceniodawcy (przelew) lub nazwa zleceniodawcy
numer konta zleceniodawcy (przelew) lub nazwa zleceniodawcy od.
tytuł wpłaty (zaznaczyć właściwe pola B)

WPLATA 1% NA OPP – na leczenie Iwony Matyjas

Odcinek dla odbiorcy

*W – wpłata gotówkowa *P – polecenie przelewu

Opłata Podpis

nazwa odbiorcy
FUNDACJA FUGA MUNDI, OPP
20 – 007 LUBLIN, UL. PEOWIAKÓW 12

1 8 1 2 4 0 2 3 8 2 1 1 1 1 0 0 0 0 3 9 0 1 9 3 1 8

kwota słownie WP * P L N

numer konta zleceniodawcy (przelew) lub nazwa zleceniodawcy
numer konta zleceniodawcy (przelew) lub nazwa zleceniodawcy od.
tytuł wpłaty (zaznaczyć właściwe pola B)

WPLATA 1% NA OPP – na leczenie Iwony Matyjas

Odcinek dla banku zleceniodawcy

*W – wpłata gotówkowa *P – polecenie przelewu

Opłata Podpis

nazwa odbiorcy
FUNDACJA FUGA MUNDI, OPP
20 – 007 LUBLIN, UL. PEOWIAKÓW 12

1 8 1 2 4 0 2 3 8 2 1 1 1 1 0 0 0 0 3 9 0 1 9 3 1 8

kwota słownie WP * P L N

numer konta zleceniodawcy (przelew) lub nazwa zleceniodawcy
numer konta zleceniodawcy (przelew) lub nazwa zleceniodawcy od.
tytuł wpłaty (zaznaczyć właściwe pola B)

WPLATA 1% NA OPP – na leczenie Iwony Matyjas

Odcinek dla zleceniodawcy

*W – wpłata gotówkowa *P – polecenie przelewu

Opłata Podpis

Od klasztorów-universytetów do „universytetów martwo urodzonych” – kultura iryjska po najeździe Anglonormanów

Ogromny i niekwestionowany dorobek duchowy, intelektualny i artystyczny złotego wieku celtyckiej Irlandii przycina nieco po dramatycznych wiekach walki z najazdami Wikingów. Był to nie tylko czas zniszczeń, ale także wielkiej emigracji z obłożonej wyspy, która ogolociła kraj z najcenniejszych zasobów umysłowych. Całkowitemu zniszczeniu uległy intelektualne centra na wyspie – klasztory-universytety, a ich dorobek artystyczny i materialny został rozgrabiony przez najeźdźców. Według Arnolda Toynbee, został wówczas zahamowany prymat Irlandii w rozwoju cywilizacji Wysp Brytyjskich (Toynbee 148).

Zdaniem niektórych historyków, Iryjczycy nie wykorzystali swego celtyckiego okresu świetności i podobnie jak niegdyś starożytni Grecy nie stworzyli jednolitego państwa z administracją centralną. W ich intelektualnym dorobku, pełnym religijnych i duchowych uniesień, zabrakło czynnika praktycznego, przeniesienia zdobyczy umysłu do konkretnego życia. Twórcy złotego wieku kultury celtyckiej, mnisi iryjscy, byli zbyt oderwani od życia (Lipoński 277). Na ile te poglądy są słuszne, trudno jednoznacznie odpowiedzieć, bowiem nie dane było mieszkańcom Irlandii zażywać dłuższych okresów pokoju, jak pokazują to wydarzenia następujących stuleci.

Po pokonaniu Wikingów XI i XII wiek to epoka odbudowy celtyckiej cywilizacji i uprzedniego dorobku intelektualnego. Następuje próba odnowienia działalności niektórych klasztorów, dawnych ośrodków intelektualnych. Od 1100 roku ponownie rozwija się szkoła monastyczna w Clonmacnoise. Nie osiąga już jednak takiego poziomu jak przed najazdami Wikingów, ale tworzone są tu dzieła lacińskie, najcenniejsze historyczne, jak *Kodeks z Clonmacnoise* (Historia 109). W tym i innych klasztorach powstają nowe manuskrypty, często o charakterze zapisów genealogicznych, oraz dzieła literackie, które swym artystyzmem zapowiadają utwory na miarę *Boskiej Komedyi* Dantego i dzieł Franciszka Villona (Historia 109).

Ożywia się życie monastyczne w Irlandii, a mnisi iryjscy ciągle jeszcze przybywają do Europy, szczególnie na tereny Niemiec. W owym czasie można ich spotkać także w Rzymie w charakterze misjonarzy bądź pielgrzymów. Ich rola w rozwoju kultury europejskiej jest jednak mniej dostrzegalna. Kościół w Irlandii został już zreformowany na wzór rzymski, co zapewne spowodowało, iż mnisi iryjscy mniej wyróżniali się na Kontynencie.

Zapewne nie udało się odbudować wielu zniszczonych przez Wikingów klasztorów, ale i te którym się powiodło, jak Clonmacnoise i Glendalough, nie stały się już centrami intelektualnymi na miarę „złotego wieku”. Ponadto od początku XII wieku przybywali do Irlandii przedstawiciele największych zgromadzeń zakonnych z Kontynentu. Najwcześniej zjawili się benedyktyni, ale dopiero przybycie cystersów w 1142 roku zakończyło epokę klasztorów staroirlandzkich.

Cystersów sprowadził do Irlandii główny biskup kraju św. Malachiasz zwany dziedzicem św. Patryka i osadził ich w Mellifont. Tamtejszy klasztor stał się matką zgromadzenia cystersów w Irlandii. Sprowadzenie cystersów i kontakty mnichów iryjskich z Clairvaux, głównym centrum cystersów, jak i z opatem Bernardem doprowadziły do wykształcenia w Irlandii nowego Kościoła iryjskoromańskiego (Grzybowski 92). Przybycie do Irlandii cystersów spowodowało pojawienie się w architekturze iryjskiej stylu cysterskoromańskiego. Zgromadzenie zakonne cystersów, pielęgnując swój ideał ascetyczno-kontemplacyjny, wykazywało jednak początkowo (do 1237 roku) niechętny stosunek do nauki. Całą energię – obok życia duchowego – nakierowywali na pracę fizyczną, co przynosiło znakomite efekty gospodarcze (Lawrence 176). Dlatego też nie odegrał szczególnej roli w rozwoju intelektualnego życia monastycznego w Irlandii. Sytuacja ta zmieniła się dopiero, kiedy w Irlandii pojawili się franciszkanie, którzy już w XIII wieku odgrywali wielką rolę na Uniwersytecie w Oksfordzie.

Zgromadzenie zakonne cystersów było w owym czasie blisko związane z papieżami. Ówczesny papież Eugeniusz III był uczniem św. Bernarda (Kłoczowski 205). Sprowadzenie cystersów do Irlandii przez św. Malachiasza bardzo zbliżyło odrębny nieco dotąd Kościół celtycki do Rzymu i zakończyło reformę gregoriańską (Śrutwa 490). Po synodzie Kościoła iryjskiego w Kells w 1152 roku legat papieża do Irlandii kardynał Paparo informował Eugeniusza III o pełnej łączności Kościoła irlandzkiego z Rzymem (Historia 121). Mimo to normański arcybiskupi z Canterbury nie zrezygnowali z pretensji do zwierzchnictwa nad Kościołem w Irlandii i nakłaniali papieża do przyznania im tego prymatu (Ranelagh 42).

W tych okolicznościach papież Hadrian IV, jedyny Anglik na rzymskim tronie, miał jakoby wydać w 1155 roku zaskakujący nieco dokument: bullę *Laudabiliter*, w której zachęcał króla Anglii Henryka II do wkroczenia do Irlandii, „aby odkrył prawdę wiary chrześcijańskiej przed ludem wciąż niewykształconym i barbarzyńskim” (cyt. za Ranelagh 43). Treść tego dokumentu, nieprzystająca do ówczesnej sytuacji w Irlandii, spowodowała, iż wieki historyków uważają go za fałszyfikat, tym bardziej, że nie zachował się po nim żaden ślad (Grzybowski s. 95). Za jego autentycznością opowiadają się głównie historycy brytyjscy (Ranelagh 44).

Przyzwolenie papieża miało usprawiedliwić angielską ekspansję na Irlandię, która rozpoczęła się w 1169 roku i całkowicie zmieniła dzieje tego kraju. Angielska inwazja na Irlandię i jej 800-letnie konsekwencje spotykają się w ósmym historyków z bardzo różnymi ocenami. Norman Davies pisze, iż żadne inne wydarzenie z wyjątkiem ewangelizacji dokonanej przez św. Patryka nie wywarło na losy Irlandii równie decydującego wpływu (Davies 314). Był to podobny

połowiczny, z jego wszystkimi ujemnymi i dodatnimi konsekwencjami (Lipoński 540). Potwierdza to jeden z najwybitniejszych historyków angielskich J. M. Trevelyan (260). Większość historyków angielskich uważa jednak, iż Anglonormanowie przynieśli do Irlandii własną, wyższą cywilizację, bowiem, jak głosili ówczesni najeźdźcy, Irlandię zamieszkuje prymitywny, podstępny naród. To przekonanie ukształtowało poglądy Anglików na następne stulecia, a ich echo pobrzmiwa do dzisiaj (Ranelagh 48).

Najazd Anglonormanów zmienił historię Irlandii, zmuszając naród, który już odbudował swą cywilizację (po najazdach Wikingów), do nowej o nią walki, która tym razem będzie trwała 800 lat. Opór Iryjczyków zwanych także Gaelami nie ustawał przez cały okres średniowiecza. 100 lat po inwazji angielskiej widać jednak, że nie tylko nie złamano oporu Gaelów, ale walka z najeźdźcą jeszcze umocniła poczucie ich odrębności narodowej i kulturowej.

Pod naciskiem najeźdźców w Kościele irlandzkim nastąpił jednak podział w połowie na diecezje będące pod zarządem angielskimi w połowie obsadzone przez Iryjczyków. Ukształtował się Kościół „Inter Anglicos” i „Inter Hibernicos” (Grzybowski 111). Wszystkie cztery archidiecezje znalazły się jednak w rękach Anglików. Szczególny opór przeciwko kościelnej hierarchii z Anglii wykazywali cystersi. Klasztory zgromadzenia podlegały opactwu w Mellifont jako jego córki i tu znajdował się główny ośrodek opozycji przeciwko najeźdźcom. Dlatego Anglicy zlikwidowali zwierzchność opactwa w Mellifont i rozbili jedność zakonu cystersów, a część zgromadzenia podporządkowano opactwu angielskiemu (Grzybowski 113). Rozbiti i podzielony Kościół irlandzki i zakony nie były w stanie spełniać odpowiedniej roli w życiu duchowym i intelektualnym. Dlatego do końca XIII wieku nie podjęto w Irlandii żadnych prób tworzenia uniwersytetów, mimo że powstawały one już na Kontynencie i w Anglii.

Na początku XIV wieku Irlandczycy sprzymierzyli się z walczącymi z Anglikami Szkotami i w 1315 roku przybył do Irlandii brat Roberta Bruca Edmund. Koronowany na króla Irlandii poległ jednak w 1318 roku w bitwie z Anglikami. Próby stworzenia wspólnego ze Szkotami królestwa celtyckiego nie przyniosły powodzenia, ale spowodowały ożywienie ducha celtyckiego, co określa się mianem renesansu gaelckiego (Grzybowski 113).

W XIII wieku pojawiają się w Irlandii dominikanie, franciszkanie i augustianie (Ancient 151).

Nowe zgromadzenia zakonne, odgrywające już znaczącą rolę na uniwersytetach Kontynentu i Anglii, przyniosły do Irlandii wzory edukacyjne, a równocześnie przywróciły łączność z kulturą europejską. Angielska inwazja spowodowała utrudnienie kontaktu z Kontynentem, do którego tradycyjna droga z Irlandii wiodła przez Anglię.

Franciszkanie i dominikanie, zgromadzenia wyrosłe w duchu kultury włoskiej i francuskiej, wniosły do cywilizacji iryjskiej nowe elementy kulturowe, przede wszystkim literaturę rycerską i dworską oraz nowe formy edukacyjne. Zapewne w atmosferze odrodzenia kultury celtyckiej, inspirowanej przez franciszkanów, po nawiązaniu ponownie kontraktów z dorobkiem intelektualnym Kontynentu podjęto próbę utworzenia w Irlandii uniwersytetów na wzór europejski.

Znawca problematyki średniowiecznych uniwersytetów angielski historyk H. Rashdall cytuje w swym fundamentalnym dziele prośbę, jaką w 1311 roku złożył po objęciu diecezji Dublin arcybiskup John Lech do papieża Klemensa V. Arcybiskup ubolewa, że dotąd nie został powołany żaden uniwersytet nie tylko w Irlandii, ale także w Szkocji i Norwegii. Zdaniem Rashdalla, wyrażają się w tej prośbie próby utworzenia uczelni dla tych terenów, które przeciwstawiły się Anglikom (Rashdall 325). Był to czas próby tworzenia wspólnego królestwa celtyckiego. Arcybiskup ubolewa w powodu braku uczonych mężów w Irlandii wobec trudności z nauką na odległych uniwersytetach za Kanałem Irlandzkim. Bulla papieska, zezwalająca na utworzenie uniwersytetu w Dublinie, wydana 13 lipca 1312 roku, nie określała jednak, jaka władza miałaby przyznawać uniwersytetowi prawo do nadawania stopni naukowych. Śmierć arcybiskupa, zapewne zwolennika niezależnej Irlandii, i zbyt długi wakat na tym stanowisku spowodowały odłożenie powołania uczelni. Nowy arcybiskup Aleksander Byckenore, który objął funkcję w 1320 roku, już po klęsce zwolenników niezależnego królestwa celtyckiego, podjął ponowną próbę powołania uniwersytetu. W jego tworzeniu miały brać udział kapituły katedry św. Patryka i kościoła św. Trójcy w Dublinie.

Uniwersytet miał być wzorowany na modelu oksfordzkim, co wyraźnie wskazuje, że tym razem jest to już inicjatywa angielska. Jurysdykcję nad wykładowcami i studentami miał sprawować kanclerz, zobowiązany złożyć arcybiskupowi przysięgę posłuszeństwa. Kanclerzem został dziekan katedry św. Patryka, gdzie miały być prowadzone wykłady z teologii. Jak pisze dalej Rashdall (326), fundacja uniwersytecka nie przyniosła sukcesu, mimo iż w 1358 roku król angielski Edward III przyrzekł specjalną opiekę nad studentami. Już 1363 roku irlandzcy klerycy narzekali, że nie ma w Irlandii żadnego uniwersytetu ani miejsca do studiowania. Rashdall stwierdza, iż uniwersytet w Dublinie można w tej sytuacji zaliczyć do tzw. uniwersytetów „martwo urodzonych” albo „papierowych” (326).

Uniwersytet w Dublinie wydał pewną liczbę dyplomów, ale osobom wykształconym na innych uniwersytetach, zapewne w Anglii.

Niepowodzenie powołania uniwersytetu w Dublinie, podczas gdy w Europie było ich już wiele, można wytłumaczyć tylko ówczesną wewnętrzną sytuacją w Irlandii.

UNIwersYTETY ŚWIATA – IRLANDIA

Początkowe starania rozpoczęły się w okresie, gdy zaistniała szansa na niepodległe połączone ze Szkocją królestwo celtyckie. Z tekstu Rashdalla wynika, iż pierwszy inicjator arcybiskup John Lech pragnął właśnie uczelni, która kształciłaby elitę dla tego królestwa. Śmierć arcybiskupa i upadek marzeń o królestwie celtyckim spowodowały, iż inicjatywę przejęli Anglicy, którzy chcieli utworzyć w Dublinie angielską uczelnię wzorowaną na Oksfordzie, mającą niewiele wspólnego z celtyckim dorobkiem intelektualnym. Okazało się jednak, że taką uczelnią nie byli zainteresowani nie tylko Irlandczycy, ale także studenci angielscy, na których liczli fundatorzy uniwersytetu (Rashdall 326).

W XV stuleciu podjęto jeszcze jedną próbę utworzenia uniwersytetu w Irlandii, w założonym przez Anglików mieście Drogheda. Inicjatorem przedsięwzięcia był w 1465 roku namiestnik króla Anglii Edwarda IV książę Desmond, który nakłaniał przedstawicieli miasta Drogheda, aby wystąpili z prośbą do króla Anglii o erygowanie w tym mieście rezydencji prymasa uniwersytetu (Rashdall 327). Motywowali to tym, iż po upadku projektów uniwersytetu w Dublinie Irlandia nie ma uniwersytetu ani innego miejsca studiów. Działalność takiej uczelni przyniosłaby wzrost wiedzy i dobrego rządzenia oraz zapobiegła zamieszkom i buntom. Mieszkańcy Droghedy pragnęli, aby w ich mieście mogli być kształceni baccalari, mistrzowie i doktorzy wszystkich nauk i umiejętności, tak jak w Oksfordzie, i mogli cieszyć się takimi samymi prawami i przywilejami jak tamtejsi studenci, nie podlegając władzom miasta Drogheda i urzędnikom angielskim (Rashdall 328). Wydarzenia polityczne tego okresu jednak nie pozwoliły na realizację zamysłu. Irlandia była ciągle w stanie wojny z Anglią. Rashdall jako typowy Anglik potępia rebelię, która wtedy dokonała się w Irlandii, a jej przywódca, inicjator powołania uniwersytetu, książę Desmond, został stracony. To, zdaniem Rashdalla, w sposób naturalny rzuciło cień na jego plany, a szczególnie utworzenia w Droghedzie uniwersytetu, który wyniosłby to miasto ponad nierną Anglikom stolicę w Dublinie (Rashdall 328).

Z analizy Rashdalla wynika wyraźnie, że niepowołanie uniwersytetu w Droghedzie było karą angielskiego króla za irlandzkie bunty i wiązało się z próbą stworzenia przez angloiryskiego księcia Desmunda niepewnego centrum intelektualnego w Droghedzie, dominującego nad angielską metropolią w Dublinie.

Wobec braku własnego uniwersytetu Irlandczycy, którzy chcieli podjąć studia, musieli się udawać w dalekie kraje na Kontynencie. W XIV wieku irlandzki zakonnik z Loch skarżył się, iż musiał opuścić święte brzegi Irlandii, aby szukać wiedzy aż na Sy-cylii (Grzybowski 139). Irlandczycy byli niechętnie przyjmowani na uniwersytetach angielskich, gdzie przenosili swoją odrębność i niezależność, podkreślając równocześnie iryską tożsamość. Nie chcieli integrować się z angielskimi studentami w Oksfordzie, gdzie oskarżano ich o powodowanie zamieszek. Wprowadzano więc coraz większe ograniczenia zarówno dla irlandzkich studentów, jak i uczonych. Odmawiano im prawa do mieszkania w odrębnych pomieszczeniach, a zalecano zakwaterowanie wśród studentów angielskich. W 1413 roku parlament angielski wydał akt zakazujący przyjmowania na studia Irlandczyków nieuznających się za poddanych króla angielskiego. Rozporządzenie to stopniowo wprowadzano w Oksfordzie

i Cambridge i ostatecznie od 1432 roku nie mogli tu studiować iryjscy z tej części Irlandii, która nie uznawała zwierzchnictwa Anglii (Grzybowski 139). Spowodowało to jednak niezamierzone przez Anglików skutki. Irlandczycy pragnący studiować poszukiwali uniwersytetów na Kontynencie, przez co wzmacniali swoje więzi z Europą, osłabiając kulturowe wpływy Anglii.

Kontakty Iryjczyków z Kontynentem, nieco mniejsze po najeździe Anglików, ożywiły się ponownie wraz z pojawieniem się w Irlandii franciszkanów, dominikanów i augustianów. Coraz wyraźniej widać tu wpływ kultury europejskiej, szczególnie w architekturze, której związki ze stylem romańskim pojawiły się już w klasztorach cysterskich (Ancient 114). Od XIII wieku zanikła zupełnie sztuka budowy wielkich kamiennych krzyży, zwanych krzyżami Pisma Świętego (Dożańska 32).

Szczególne rolę w rozwoju kultury w Irlandii XIV i XV wieku odegrali franciszkanie, przywracając sztukę tworzenia dzieł hagiograficznych i historycznych oraz inspirując ponowny rozwój poezji celtyckiej i lacińskiej. Epoka ta mimo dramatycznych dziejów politycznych przyniosła kolejny rozkwit sztuki celtyckiej. Duże znaczenie dla jej rozwoju miał mecenat sceltyzowanych potomków Normanów, najeźdźców z XII wieku. Przyjęli oni nie tylko celtyckie obyczaje i kulturę, ale nawet język. Zaczął się wówczas wytwarzać w Irlandii „naród pośredni” – sceltyzowani Anglicy (Grzybowski 133).

W wieku XV faktyczne panowanie Anglii ograniczyło się do tzw. Palisady, Dublina i czterech najbliższych hrabstw. Poza Palisadą rządziły niezależne klany celtyckie albo sceltyzowani Anglicy. Wśród tych ostatnich do szczególnego znaczenia doszedł ród Fitzgeraldów, którzy stali się największymi mecenasami kultury celtyckiej owego czasu. Nazywano ich niekiedy Grekami lub Florentyńczykami Irlandii. Do tego rodu należał książę Desmond, inicjator powołania uniwersytetu w Droghedzie. Bliskie związki Desmonda z nieuznającymi angielskiego panowania gaelickimi Irlandczykami spowodowały jego nielaskę i stracenie przez Anglików.

Mimo powikłanych układów Fitzgeraldów z Anglią i Irlandczykami udało im się odegrać szczególną rolę w kulturze Irlandii. Pod ich opieką rozwijała się nowa twórczość celtycka, w pewnym stopniu połączenie europejskich i angielskich wpływów z rodzimą tradycją celtycką. Jako szczególne centrum wiedzy zasłynęła biblioteka Fitzgeraldów w ich zamku w Maynooth (Grzybowski 135).

Na terenach, na które nie sięgało panowanie angielskie, nadal rozwijała się dawna kultura celtycka. Ciągłe kopiowano rękopisy, odbudowywano skrytoria. W poezji i prozie nawiązywano do odległej twórczości celtyckiej. Utrudnianie przez Anglików kontaktów z Kontynentem spowodowało wyraźne opóźnienie w dotarciu do Irlandii druku oraz pojawienie się nowych form edukacji. Przywiązania do skrytoriów i szkół filidów nie zmieniły nawet szkoły zakładane przez franciszkanów. Zdaniem Grzybowskiego, szkoły filidów także rozszerzały zakres swej edukacji i nie specjalizowały się już tylko w poezji i historii. Pojawiły się szkoły ollamachów, posiadających bogatą wiedzę w dziedzinie medycyny, opartą na znajomości większości tekstów z tego zakresu ze starożytności i średniowiecza. Zdaniem Grzybowskiego, poziomem wiedzy nie ustępowały europejskim uniwersyteckim fakultetom medycznym (Grzybowski 138).

Kultura celtycka w średniowieczu nie wytworzyła uniwersytetu, bo go, zdaniem niektórych historyków, nie potrzebowała, a iryjskie szkoły filidów czy ollamachów górowały w wielu dziedzinach nad uniwersytetami europejskimi (Grzybowski 138). Jest to teza dyskusyjna, bowiem poziom i charakter celtyckiej edukacji zapewne zaspokajał miejscowe potrzeby, ale chyba trudno go porównać do osiągnięć głównych uniwersytetów Europy tego okresu. Na tle Europy Irlandia w XIV i XV wieku nie posiadała już takiej pozycji intelektualnej jak w okresie złotego wieku. Przez niezbyt długi czas pokoju XI–XII wieku nie zdołano jej odbudować po najazdach Wikingów, a już przyszedł kolejny najazd Anglonormandzki w 1169 roku. Nie ulega wątpliwości, że najazd ten zmienił zupełnie dotychczasowy bieg dziejów Irlandii na długie wieki. Wraz z przybyciem Anglików rozpoczyna się nie tylko 800-letnia walka z najeźdźcą, ale także związane z tym nowe podziały wewnętrzne, które oddaliły zjednoczenie Irlandii. Najeźdźcy konfiskowali irlandzką własność i niszczyli obyczaje i kulturę celtycką. W swych dokumentach miejscową ludność nazywali wrogami „Irish enemy”. Już w czasach króla angielskiego Edwarda II na początku XIV wieku ustanowiono prawo, które pozwalało idącemu drogą Irlandczyka bez towarzyszącego człowieka na „wiarę zaskubającego” zabić.

Najgorsze czasy dla Irlandczyków miały jednak nadejść w następnych wiekach, za Henryka VIII i Oliviera Cromwella okrutne prześladowania religijne i masowa eksterminacja spowodowały upadek gospodarczy, masową śmierć głodową i jeszcze bardziej masową emigrację z wyspy.

Mimo niezwykle restrykcyjnych zarządzeń Anglików już od XIV wieku okazywało się, że siła lekceważonej i pogardzanej cywilizacji iryjskiej była tak wielka, że ulegali jej nawet angielscy najeźdźcy, przyjmując nierzadko celtyckie obyczaje, język i stroje. Dlatego też królowie angielscy zaczęli się obawiać nie tylko Irlandczyków, ale także urodzonych w Irlandii Anglików. Świadczy o tym statut wydany w 1366 roku w Kilkenny, gdzie zakazuje się wszelkich związków Anglików z Irlandczykami pod groźbą kary śmierci.

Była to rozpaczliwa próba wyraźnego oddzielenia kolonizatorów od „iryjskich wrogów”. Zdaniem niektórych historyków angielskich, tragedią Irlandii nie był jej podbój, bo taki nigdy nie nastąpił, tragedią nie było opanowanie jej przez Anglików, tylko połączenie (Lipoński 540). W swoisty sposób ocenił dzielność Anglików w Irlandii jeden z najwybitniejszych historyków angielskich G. M. Traveylian, stwierdzając, że Anglia okazała się zbyt słaba, aby podbić i rządzić Irlandią, ale dość silna, by uniemożliwić jej nauczenie się, jak rządzić samodzielnie. Jest rzeczą znamionną, że wyspa, która niegdyś jaśniała światłem dla europejskiego nieuctwa, pod koniec średniowiecza została niemal jedynym krajem w Europie nieposiadającym uniwersytetu (Traveylian 260).

Jaśniejąca niegdyś światłem wyspa w czasie europejskiego rozkwitu uniwersytetów doczekała się tylko uniwersytetów, jak to określał Rashdall, „martwo urodzonych” albo papierowych.

Józef Duda

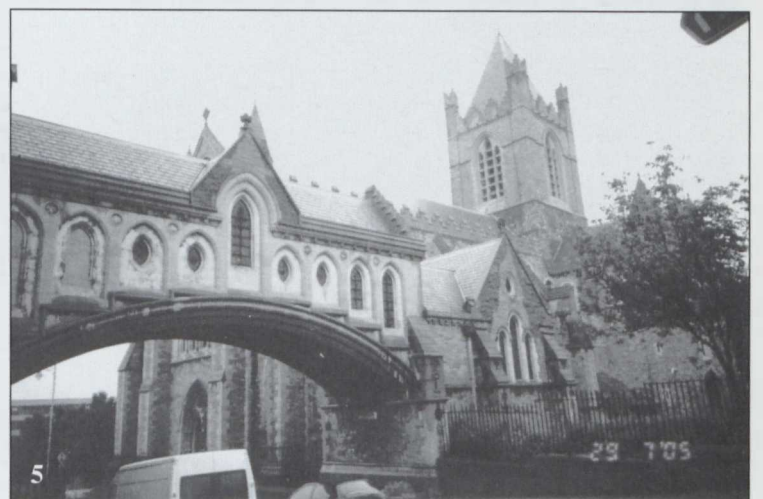
Literatura

Ancient Ireland 1996; N. Dawies: *Wyspy*, 2003; E. Dożańska: *Homilie w kamieniu*, „Miejsca Święte” 2002, nr 2; S. Grzybowski: *Historia Irlandii*, 1977; *Historia Irlandii*, 1998; C. H. Lawrence: *Monastycyzm średniowieczny*, 2005; W. Lipoński: *Narodziny cywilizacji Wysp Brytyjskich*, 2001; J. Kloczowski: *Wspólnoty chrześcijańskie w tworzącej się Europie*, 2003; J. B. Ranelagh: *Historia Irlandii*, 2003; H. Rashdall: *The universities of Europe In the Middle Ages*, II, 1997; J. Śrutwa: *Iroszkocki Kościół* (w:) *Encyklopedia katolicka* t. 7, s. 489; A. Toynbee: *Stadium historii*, 2000.

Podpisy do zdjęć

1. Ruiny najstarszego irlandzkiego opactwa cystersów w Mellifont, założonego w 1142 roku przez arcybiskupa Armagh Malachicza. Przy budowie opactwa wprowadzono po raz pierwszy w architekturze Irlandii styl romańsko-celtycki, który stał się wzorem dla innych ośrodków celtyckich. Opactwo w Mellifont, sprawujące zwierzchność nad całym zgromadzeniem cystersów w Irlandii, zostało zlikwidowane w 1539 roku podczas reformacji w Anglii.
2. Ruiny opactwa cystersów w Bective, założonego w 1146 roku jako drugi dom zgromadzenia cystersów w Irlandii i zlikwidowanego także podczas reformacji w Anglii, w 1543 roku. Malowniczo położone, stało się tłem dla filmu Mela Gibsona *Braveheart*.
3. Jedno z lepiej zachowanych opactw cysterskich w Jerpoint. Założone w 1158 roku, zostało zbudowane w stylu iryjsko-romańskim, a zlikwidowane w okresie reformacji, w 1540 roku. Dość dobrze zachował się kościół i dziedziniec klasztorny.
4. Katedra św. Patryka w Dublinie, największy irlandzki kościół. Miał być wzniesiony przy studni, przy której św. Patryk chrzczył nowo nawróconych. Katedra w dzisiejszym kształcie została wzniesiona na przelomie XII i XIII wieku w stylu książęcego gotyku angielskiego i poświęcona była Matce Boskiej. Na początku XIV wieku miała się stać siedzibą niedosłego uniwersytetu (papierowego). Historyczne losy katedry były dramatyczne, bowiem w XVII wieku Cromwell uczynił z niej stajnię dla swych koni, a król Jerzy II koszary dla żołnierzy. Dziś katedra św. Patryka należy do irlandzkiego Kościoła protestanckiego – odłamu Kościoła anglikańskiego.
5. Katedra Kościoła chrystusowego (dawny kościół św. Trójcy) ufundowana w 1172 roku przez normandzkiego zdobywcę Dublina Strongbowa w stylu romańsko-gotyckim. Kościół jest połączony mostem (w stylu weneckim) wybudowanym w czasach wiktoriańskich. Dziś świątynia należy do irlandzkiego kościoła protestanckiego podobnie jak katedra św. Patryka.

UNIwersytety Świata – IRLANDIA



UNIwersYTETY ŚWIATA – IRLANDIA

